

GOSPODARKA PLANOWA

Nr 7 (9)

Warszawa, 20 kwietnia 1947

Rok II

TREŚĆ NUMERU

PLAN INWESTYCYJNY NA R. 1947 — *Kazimierz Secomski*

PLAN INWESTYCYJNY NA R. 1947 — *Stanisław Wyrobisz*

LIKWIDACJA DEFICYTU KOLEJOWEGO — *Stefan Askanas*

O TRANZYT I OŚRODEK HANDLU MORSKIEGO — *Alojzy Chlebowczyk*

PLAN ODBUDOWY GOSPODARCZEJ CZECHOSŁOWACJI — *Tadeusz Orlewicz*

UWAGI I NOTATKI

Czy potrzebny jest bank dla importu i eksportu — *Adam Majewski*. **Ziutek czwartego sektora** — (lks)

ŻYCIE GOSPODARCZE KRAJU

Po malej konferencji — plan gospodarczy — W. Sz. **Przemysł i górnictwo:** Przemysł w lutym 1947 r. — K. Stępińska; Produkcja porcelany po wojnie — (empe); Produkcja marmurów — W. F. hl.; Eksploatacja surowców odpadkowych — (empe). **Rolnictwo i leśnictwo:** Łąki i pastwiska — (Inż. J. K.); Akcja scaleniowa w 1946 r. — (m. r.); Państwowy fundusz ziemi — (m. r.); Akcja zalesiania w r. 1945/46 — Jotka; Prace badawcze w leśnictwie — (J. K.). **Budownictwo:** Bezprzetargowe powierzanie robót budowlanych — (an.). **Finanse i pieniądz:** Kredyty inwestycyjne w latach 1945-46 — (i. w.); Kredyty na budownictwo mieszkaniowe 1945-1947 — (an.). **Obroty i konsumpcja:** Ceny żywności w I kwartale 1947 r. — (r. a. d.); Notowania giełd zbożowo-towarowych w marcu 1947 r. — (r. a. d.); Plan aprowizacyjny na kwiecień 1947 r. — (r. a. d.); Rozprowadzenie towarów włókienniczych przez „Społem” — (a); Zbyt wyrobów żelaznych w 1946 r. — (w. k.); Obroty produktami naftowymi — (p. s.). **Stosunki gospodarcze z zagranicą:** Import i eksport chemikaliów w 1946 r. — (M. P.); Import zbóż — (r. a. d.); Import bydła ze Szwecji — (emer). **Człowiek i praca:** Koła bezpieczeństwa pracy w przemyśle — (kn.). **Kronika gospodarcza.**

PRZEGLĄD ZAGRANICZNY

Zagadnienie nafty — *Kazimierz Szczerba*. **St. Zjednoczone:** Przemysł aluminiowy — (embe); Obroty handlowe z Europą zachodnią w roku 1946 — (embe). **Z. S. R. R.:** Wykonanie planu w r. 1946; Budżet państwowy na r. 1947. **W. Brytania:** Udział w wysiłku wojennym — (Pr. Of.); Nadzieje i perspektywy — (Robert Mackay).

WSRÓD PRASY GOSPODARCZEJ

RÓWNOCZEŚNIE z preliminarzem budżetowym Rząd przedłożył Sejmowi projekt Państwowego Planu Inwestycyjnego na rok 1947. Obydwa te przedłożenia rządowe zasługują na tym baczniejszą uwagę, że oznaczają one nowy etap porządkowania gospodarki narodowej, a w szczególności jej odcinka publicznego. Mija właśnie rok czasu od momentu, gdy państwo oparło swą działalność budżetową i inwestycyjną na jawnych, uchwalonych następnie przez Krajową Radę Narodową projektach trykwartalnego budżetu i planu inwestycyjnego na rok 1946. Na drodze normalizacji życia gospodarczego zarysowują się wyraźnie trzy etapy: pierwszy, obejmujący okres czasu do 1 kwietnia 1946 r. i nacechowany koniecznością doraźnych rozstrzygnięć, drugi, zamknięty w ramach trzech kwartałów roku 1946 i będący próbą przewidywań oraz gospodarki na nieco dłuższą metę, wreszcie trzeci, rozpoczynający się z rokiem 1947, wchodzącym w okres Planu Odbudowy Gospodarczej.

Wkraczając na odcinku budżetu i planu inwestycyjnego w pierwszy rok realizacji założeń Planu Trzyletniego, musimy zdać sobie sprawę z istotnego i zasadniczego przejścia warunków gospodarczych od stanu pierwotnego chaosu do stopniowego unormowania. Równocześnie została przebyta znaczna część drogi, wiodącej od początkowego punktu tworzenia doraźnych planów krótkookresowych do stadium układania planów na dłuższe okresy. Co ważniejsze jednak, na drodze tej osiągnięto poważne zbliżenie planów do wyników, znakomicie wzrosła dokładność planowania i trafność określania zamierzeń. Planowanie staje się coraz pełniejsze i jednocześnie maleje jego płynny charakter. Wspomniany etap trzeci ma zarazem stać pod znakiem całkowitej stabilizacji życia gospodarczego.

Dopiero na tle uprzytomnienia sobie pełni zachodzących przemian zarysowuje się waga przedłożonych aktów rządowych. Trudności i zadania obecnego okresu trzyletniego wymagają ciągłości wielkiego wysiłku w całym gospodarstwie narodowym. Na odcinku gospodarki publicznej prawidłowe opracowanie budżetu i planu inwestycyjnego musi być poparte pełnym ich wykonaniem. Dwa lata następne winny dać pogłębienie tych wysiłków, jako niezbędnego warunku realnego osiągnięcia zamierzanej powszechnej stabilizacji.

W toku realizowania zaznacza się na pewno różne braki ustalonych dziś przedłożeń. Stopniowy rozwój gospodarczy, postępujące procesy normalizacyjne i trwający okres gorączkowej odbudowy przyniesie z sobą wiele niespodzianek i nakaze niejedną korekturę. Jednakże po trzech latach Planu Odbudowy znakomita większość tych trudności będzie przezwyciężo-

na. Obecnie chodzi o to, aby zwłaszcza zamierzenia inwestycyjne — tak ważne dla tempa akcji odbudowy — uporczywie realizować i wykonać w maksymalnym odsetku, mimo znacznych trudów pokonywania pojawiających się nowych przeszkód. Ciężki okres zimowy, połączony z wewnętrznymi trudnościami transportowymi oraz z odroczeniem morskich dostaw zewnętrznych, przyczynił się do pewnego osłabienia tempa odbudowy. Dodatkowe klęski gospodarcze, spowodowane przez powódź, stworzyły niepomysłne warunki dla pierwszego okresu realizacji Planu Trzyletniego. Wymaga to zwiększenia nakładów i wzmożenia pracy przez czas dłuższy. Oznacza to również dodatkowy wysiłek, aby pierwotne zamierzenia w już gorszych warunkach jednak wykonać.

Przystępując do bliższego scharakteryzowania planu inwestycyjnego na rok 1947, wypadnie na wstępie podkreślić jego ścisłe powiązanie zarówno z preliminarzem budżetowym, jak też z innymi działami Planu Odbudowy, zwłaszcza zaś z planami produkcji. Wraz z preliminarzem budżetowym daje plan inwestycyjny obraz znakomitej części gospodarki publicznej, tworzy zarysy działalności poszczególnych resortów oraz charakteryzuje główne kierunki ich prac. Preliminarz budżetowy s tanowi również częściowe pokrycie finansowe dotacyjnej części planu inwestycyjnego. Plan produkcji oparte są na przyjęciu konkretnych nakładów inwestycyjnych, które stanowią niezbędny warunek wykonania planów produkcyjnych przez szereg zakładów. Równocześnie występuje tu powiązanie podwójne: realizacja wielu zamierzeń inwestycyjnych uzależniona jest od prawidłowego wykonania ustalonych planów produkcji.

Powszechnie podkreśla się tezę, że o rzeczywistym rozmachu akcji odbudowy decyduje wielkość planu inwestycyjnego. Zakres więc i *rozmiary planu* inwestycyjnego na rok 1947 stanowią najistotniejszy punkt dyskusji. Powstaje tu problem trafnego określenia skali nakładów inwestycyjnych w danym roku. Plan nie może być zbyt duży i nie może przekraczać możliwości realizacyjnych lub też nadmiernie obciążać społeczeństwa. Nie może też plan być za mały i zwać tym samym ram procesów odbudowy.

Elementarnymi przesłankami konstrukcji planu były oczywiście przewidywane możliwości materiałowe, wyznaczające optymalne rozmiary całego ruchu inwestycyjnego w Polsce. Jednakże podział inwestycji na — objęte planem państwowym i na realizowane poza planem — wymagał przy ustalaniu wielkości inwestycji planowych uprzedniego określenia elementu finansowego, będącego w dyspozycji gospodarki publicznej.

Istotnym również momentem dla oceny, czy plan inwestycyjny na rok 1947 został zakreślony prawidłowo, staje się szacunek wzrostu dochodu społecznego. W zestawieniu z rokiem 1946 wzrost ten zaznaczył się następująco (w miliardach zł 1938 r.):

R o k	1946	1947
Dochód społeczny brutto	8,55	12,53
Wsakźnik wzrostu	100	146

Jest oczywiste, że rosnący dochód społeczny umożliwił również odpowiednie powiększenie planu inwestycyjnego. Porównując plan roku 1947 z planem roku 1946, musimy uprzednio dokonać szacunku inwestycji za I kwartał 1946 r. i przeliczyć całość nakładów, dokonywanych przy zmiennych cenach, wg jednolitego poziomu cen z IV kwartału 1946, przy których został skonstruowany plan na rok 1947. Osiągniemy wówczas następujące dane (w miliardach zł wg cen z IV kwartału 1946 r.):

R o k	1946	1947
Nakłady inwestycyjne	64,0	85,4 ¹⁾
Wsakźnik wzrostu	100	135

Plan inwestycyjny w roku 1947 oznacza przede wszystkim powiększenie nakładów nominalnych o $\frac{1}{3}$ w porównaniu z rokiem 1946. Obciążenie jednak dochodu społecznego będzie nieco mniejsze, a w związku z tym proporcjonalny wzrost planu inwestycyjnego na tle wzrostu dochodu społecznego — niższy.

Stosunek nakładów inwestycyjnych do dochodu narodowego odbiega w latach odbudowy znacznie od normy obserwowanej w normalnym okresie gospodarczym. Jest to zrozumiałe na tle konieczności szybkiej odbudowy zniszczeń. Stąd też zarówno w zakresie inwestycji publicznych, objętych planem, jak i w zakresie inwestycji pozaplanowych staje się widoczny pęd do wysokich nakładów, powodujących odpowiedni wzrost obciążenia dochodu społecznego. Podział tego dochodu ulega zmianie, ograniczenie wydatków na konsumpcję pozwala na przesunięcie dalszej części dochodu na rzecz inwestycji.

Mimo pilnych prac, związanych z rekonstrukcją aparatu produkcji, plan inwestycyjny na rok 1947 realizuje zasadniczą tezę Planu Trzyletniego o odbudowie konsumpcji. Widać to nie tylko w odpowiednim uwzględnieniu inwestycji konsumpcyjnych oraz w wyborze właściwych rodzajów inwestycji, co zostanie oświetlone oddzielnie, ale również przejawia się to już w pewnym zaznaczeniu spadku obciążenia dochodu narodowego inwestycjami. Jeszcze silniej spadek ten staje się widocznym w następnych dwóch latach okresu odbudowy. Porównanie to ilustruje następująca tabela (w miliardach zł 1938 r.):

¹⁾ Po uwzględnieniu dodatkowego przedłożenia rządowego inwestycji, związanych z naprawą szkód powodzonych i przejęciu toru kolejowego Zagłębie — Przemysł, cyfry te wzrosną, mianowicie nakłady do 88,8 miliardów zł wsakźnik zaś — do 139.

Wyszczególnienie	1946	1947	1948	1949
Dochód społeczny brutto	8,55	12,52	16,49	20,07
Inwestycje całkowite w sumach absolutnych	2,02	2,81	3,37	3,87
w stosunku do dochodu społecznego	23,6%	22,4%	20,4%	19,4%
Inwestycje krajowe w sumach absolutnych	1,66	2,39	2,69	3,00
w stosunku do dochodu społecznego	19,4%	19%	16,3%	15%

Plan inwestycyjny na rok 1947 ogranicza już częściowo wysoki wysiłek społeczeństwa w dziedzinie odbudowy. Wysiłek ten jest jednak nadal ogromny, gdyż konieczność wielu lat wytężonej pracy nad odbudową zniszczeń wymaga ciągłości ofiar. W istocie rzeczy jednak należy podkreślić wybitne złagodzenie realnego ciężaru tych ofiar. Przy lekkim wprowadzie spadku obciążenia procentowego podkreślić trzeba jednoczesny silny wzrost dochodu narodowego. Na odbudowę przeznaczają się co prawda tylko nieco niższy odsetek dochodu, ale odsetek ten płaci się już z dużo większego dochodu narodowego. Dochód konsumowany rośnie gwałtownie, a ciężar planu inwestycyjnego staje się mniej dotkliwym.

Rok 1946 odznaczał się w dziedzinie odbudowy koncentracją nakładów inwestycyjnych w kluczowych gałęziach gospodarstwa narodowego, szczególnie na odcinku komunikacji. Odbudowa kolei i portów stała się centralnym problemem inwestycyjnym. Rok 1947 utrzymuje nadal zasadę koncentracji wysiłków, jednakże równocześnie nastąpiła wyraźna przebudowa planu, którą niewątpliwie można uznać za główny rys charakterystyczny nowych kierunków inwestowania. Z tego punktu widzenia plan inwestycyjny roku 1947 jest planem odbudowy przemysłu, podczas gdy analogicznie plan roku ubiegłego można by nazwać planem odbudowy komunikacji.

Wewnętrzna przebudowa planu inwestycyjnego uwidoczniła się na poniższej tabeli (w miliardach zł i procentach):

Rodzaj nakładów	Plan 1946 r.		Plan 1947 r.	
1. Przemysł, górnictwo i rzemiosło	12,2	30,4	32,8	38,5
2. Komunikacja, łączność, żegluga i porty	16,2	40,0	20,8	24,4
3. Rolnictwo, leśnictwo i rybołówstwo	5,3	13,2	13,0	15,2
4. Budownictwo mieszkaniowe i administracyjne	3,4	8,5	8,7	10,2
5. Oświata, kultura, zdrowie i opieka społeczna	2,1	5,2	6,7	7,8
Różne	1,2	2,7	3,4	3,9

Silnemu wzrostowi nakładów na odcinku przemysłu towarzyszy procentowy spadek w

zakresie komunikacji. Nie jest to jednak spadek absolutny, zaznaczyło się raczej zahamowanie nakładów na poprzednim poziomie, innymi słowy, ogólny wzrost planu inwestycyjnego w roku 1947 skierowano głównie na znakomite wzmocnienie tempa odbudowy przemysłu.

Nie jest to jedyna z głównych zmian kierunkowych, aczkolwiek niewątpliwie najistotniejsza. Poważnie również zaznaczyło się wydatne zwiększenie nakładów na „człowieka“, tj. rozbudowa inwestycji w dziedzinie oświaty, kultury, zdrowia, pracy i opieki społecznej. Wypadnie także podkreślić lekkie podwyższenie preliminowanych wydatków inwestycyjnych w zakresie budownictwa oraz rolnictwa i leśnictwa.

Przytłaczająca większość inwestycji przemysłowych objęta jest zakresem działania Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Równocześnie dokonano w ramach resortu przemysłu dalszej koncentracji nakładów na odbudowę przemysłów kluczowych. Inwestycje w dziedzinie przemysłu węglowego, energetyki i hutnictwa pochłonęły ponad 50% całości nakładów przemysłowych. Wysokość tych sum tłumaczy się oczywiście i wysokim poziomem kapitałów zaangażowanych w tych działach przemysłu, wymagających poważnych inwestycji renowacyjnych. Prócz tego jednak wystąpiły tu z całą ostrością względy dodatkowe, jak dalsza rozbudowa przemysłu energetycznego (warunkująca w ogóle możliwość odbudowy całości przemysłu), wybitne podniesienie planów wydobywania węgla i zasadnicza potrzeba zwiększenia produkcji hutniczej.

Ciężko dotknięty działaniami wojennymi aparat produkcji przemysłowej, zarówno na Ziemiach Dawnych, jak i na Ziemiach Odzyskanych, musi być w pośpiesznym tempie zrekonstruowany, a luki strukturalne muszą być wypełnione. Wymaga to jednak przez dłuższy czas znacznych nakładów: a) w dziedzinie usunięcia ogromnych zaległości renowacyjnych (nie dokonywane latami remonty maszyn i urządzeń), b) w dziedzinie odbudowy poważniejszych zniszczeń i uszkodzeń oraz c) w dziedzinie stworzenia nowych ośrodków produkcji, szczególnie na tle ujednolicenia struktury przemysłu i powiązania regionów starych i nowych.

Z planem roku 1947 wiąże się zapoczątkowanie zasadniczego kierunku inwestycji objętych okresem trzyletnim. Wielki aparat produkcji przemysłowej, objęty w stanie znacznego wyniszczenia, wymagać będzie przez szereg lat koncentracji nakładów inwestycyjnych. Odbudowa i uruchamianie tego aparatu łączy się jednocześnie z podstawowymi zamierzeniami ogólnej polityki gospodarczej zmierzającej do przebudowy strukturalnej kraju.

Bliższe dane planu na r. 1947, dotyczące nakładów w poszczególnych działach przemysłu, zawiera następujące zestawienie (w miliardach zł i procentach):

Ogółem	32,8	100
Poza Minister. Przemysłu	4,8	14,6
Minister. Przemysłu	28,0	85,4
w tym:		
Przemysł węglowy	8,1	
„ energetyczny	4,4	
„ hutniczy	4,2	16,7 51
„ metalowy	2,7	
„ chemiczny	2,5	
„ elektrotechniczny	1,5	
„ paliw płynnych	1,4	
„ włókienniczy	1,1	
Inne przemysły	2,1	11,3 34,4

Ogrom zniszczeń wojennych sprawia, iż mimo wielkiej koncentracji nakładów w przemyśle okres jego odbudowy — po uwzględnieniu bieżącej amortyzacji—będzie bardzo długi, ze znacznymi odchyleniami w poszczególnych gałęziach produkcji.

Komunikacja, łączność i porty stanowią w sumach absolutnych drugi dział planu inwestycyjnego. Poważna poprawa w ciągu roku 1946 stanu komunikacji nie obejmuje jednak wszystkich jej działów. O ile w zakresie nakładów na odbudowę portów oraz komunikacji kolejowej osiągnięto znaczne wyniki i w dalszym ciągu zabezpieczono prawidłowy tok odbudowy, o tyle nadal widoczna jest niedostateczność środków szczególnie w zakresie odbudowy dróg kołowych i wodnych oraz telekomunikacji. Zwłaszcza procesy dekapitalizacyjne w drogach kołowych i wodnych wymagają szybkiego zahamowania, co z powodu szczupłości środków przewidziano na koniec roku 1949.

Ogólny rozkład wydatków na inwestycje komunikacyjne przedstawia się, jak niżej w miliardach zł i procentach:

Ogółem	20,8	100
Koleje normal. i wąskot.	9,9	47,6
Porty, żegluga i stocznie	3,2	15,4
Drogi kołowe	3,1	15,0
„ wodne	2,0	9,6
Łączność	1,3	6,2
Lotnictwo	6,8	3,8
Motoryzacja i inne	0,5	2,4

W zakresie rolnictwa, leśnictwa i rybołówstwa plan przewiduje nakłady inwestycyjne na ogólną sumę 13 miliardów zł. Z kwoty tej blisko 40% poświęcone jest na finansowanie akcji likwidacji odłogów i pomocy dla osadników. Dział ten nadal, podobnie jak w roku 1946, stanowi główny kierunek nakładów w dziedzinie rolnictwa.

Na cele budownictwa mieszkalnego i administracyjnego zostały przeznaczone kredyty łącznie w kwocie 8,7 miliardów zł. Wobec pewnego już zaspokojenia potrzeb na odcinku budownictwa administracyjnego znakomitą część wymienionej kwoty przewidziano na rozwinięcie budownictwa mieszkaniowego, mianowicie ponad 77%.

Szczególną uwagę przywiązuje plan inwestycyjny na rok 1947 do podniesienia nakładów na cele oświaty, kultury, zdrowia, pracy i opieki społecznej. W porównaniu z rokiem poprzednim zanotować tu można najwyższy wskaźnik wzro-

stu, gdyż w kwotach absolutnych nakłady na „człowieka“ zostały więcej niż potrojone

Poniższe cyfry ilustrują wskaźniki wzrostu nakładów inwestycyjnych w niektórych resor-
tach w miliardach zł.:

Wyszczególnienie	Plan 1946	Plan 1947	1946=100
1. Ministerstwo Przemysłu	10,1	28,1	279
2. Min. Komunikacji	12,6	16,3	129
„ Żegluga i Han. I. Zagran. . . .	2,3	3,7	157
„ Poczta i Telegrafu	1,1	1,3	117
3. Min. Roln. i R. (wraz inwest. rolnymi z Min. Ziemi Od- zyskanych	4,1	9,8	240
Min. Leśnictwa	0,4	1,7	383
4. Min. Odbudowy	6,4	15,9	250
5. Min. Oświaty, Kultury i S. i Zdrowia Pracy i Opieki Spo- łecznej	0,7	2,7	382
6. Inne ministerstwa i części Pla- nu wraz z rezerwami	2,7	5,9	219
Razem	40,4	85,4	211

Na osobne podkreślenie zasługują inwestycje w dziedzinie budownictwa objęte ramami działalności Min. Odbudowy. Podobnie jak w roku 1946, inwestycje zostały podzielone—poza drobnymi sumami na budownictwo doświadczalne i szkoleniowe, na cztery główne działy, a mianowicie: odbudowa Warszawy, odbudowa innych miast, odbudowa wsi oraz przemysł budowlany. Zgodnie z powyższym podziałem z kwoty 15,8 miliardów zł przeznaczono:

na odbud. Warszawy	3,9 mild. zł	tj.	24,7%
„ „ miast	7,0	„	44,3%
„ „ wsi	3,7	„	23,4%
„ przemysł budowl.	1,2	„	7,6%

Plan inwestycyjny na rok 1947 przewiduje kwotę 28,9 miliardów zł na zagospodarowanie Ziemi Odzyskanych. W porównaniu z rokiem ubiegłym oznacza to dalsze wzmożenie koncentracji nakładów na nowych terenach. Odsetek bowiem nakładów inwestycyjnych na Ziemiach Odzyskanych podniósł się z 27% w r. 1946 do prawie 34% w roku bieżącym.

Dla uzupełnienia ogólnej charakterystyki planu konieczne jest podkreślenie zasady pierwszeństwa dla inwestycji produkcyjnych. Pomimo pewnych złagodzeń teza w maksymalizacji dochodu narodowego przyniosła w rezultacie nader wysoki odsetek inwestycji produkcyjnych, jak to widać z cyfr następujących:

Rodzaj inwestycji w planie	1946 r.	1947 r.
1. Inwestycje produkcyjne	82,2 %	80,4 %
2. Inwestycje konsumcyjne (wraz z inwestycjami w zakresie oś- wiaty, kultury, zdrowia i opieki społecznej oraz budownictwa administracyjnego	17,1 %	18,6 %
3. Różne	0,7 %	1 %
Razem	100 %	100 %

Szczegółowy podział inwestycji produkcyjnych i konsumcyjnych w planie roku 1947 zawiera poniższa tabela:

1. Inwestycje produkcyjne	80,4 %
w przemyśle	38,5 %
w komunikacji	24,4 %
w rolnictwie	15,2 %
w obrocie i dystrybucji	2,3 %
2. Inwestycje konsumcyjne	18,6 %
w budownictwie mieszkaniowym	7,8 %
w zakresie oświaty	4 %
w zakresie zdrowia i opieki społ.	2,9 %
w dziedzinie kultury i sztuki	0,9 %
w urządzeniach ogóln. użyt. publicz.	0,6 %
w budownictwie administracyjnym	2,4 %
3. Inwestycje różne	1 %
Wreszcie klasyfikacja nakładów inwestycyjnych według sektorów daje nam w planie inwestycyjnym roku 1947 obraz następujący (w miliardach zł):	
1. Gospodarka państwowa	72,3 tj. 84,4%
2. „ społeczna	6,2 „ 7,2%
3. „ prywatna	6,9 „ 8,1%
Razem	85,4 100,0%

Na wysoki odsetek gospodarki prywatnej w planie składa się przede wszystkim pomoc dla gospodarstw rolnych, zniszczonych działaniami (państwowa akcja odbudowy wsi) oraz dla osadników na Ziemiach Odzyskanych, łącznie 5,5 miliarda zł.

Pozostaje do omówienia sprawa udziału kredytów zagranicznych w akcji odbudowy objętej planem 1947 r. Scharakteryzowany wyżej wysiłek inwestycyjny w oparciu o możliwości i środki krajowe będzie poważnie wzmocniony dopływem inwestycyjnych dostaw zagranicznych. Ustawa o Państwowym planie inwestycyjnym na rok 1947, podobnie jak ustawa inwestycyjna w roku ubiegłym, upoważnia Rząd do użycia dóbr inwestycyjnych uzyskanych z dostaw zagranicznych na cele inwestycyjne nie przewidziane planem. W ten sposób zakres państwowej działalności inwestycyjnej został poważnie rozszerzony. Według przeprowadzonych szacunków całkowity wysiłek Państwa w dziedzinie inwestycji—poza inwestycjami nie objętymi planem—przedstawia się następująco (w miliardach zł):

Rodzaj środków	Plan 1946 r.	Plan 1947 r.
krajowe	40,4	85,4
zagraniczne	18,0	21
Razem	58,4	106,4

Śród kredytów zagranicznych, które zostały objęte przewidywaniami na rok 1947, należy wymienić: a) kredyty uzyskane przy zawieraniu umów handlowych, b) kredyt demobilowy U. S. A. i Anglii, c) kredyt dodatkowy Export - Import Banku, d) dostawy inwestycyjne U.N.R.R.A., e) reparacje, f) kredyt Mię-

dzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju.

Przy zawieraniu nowych umów handlowych — ustalaniu listy towarów inwestycyjnych, wchodzących w skład obrotu rozrachunkowego — zdołano uzyskać poważne sumy kredytów umożliwiających przede wszystkim dokonanie znaczniejszych zamówień i dostaw inwestycyjnych. Łączna z tego tytułu kwota przekracza cyfrę 80 milionów dolarów; w ciągu roku bieżącego przewiduje się otrzymanie konkretnych dostaw wartości ponad 52 miliony dolarów, pozostała część sumy przypadnie na rok następny.

Największe kwoty kredytów inwestycyjnych uzyskano w Szwecji, skąd — poza dostawami przemysłowymi (energetyka) — nadejdą również dwie partie domków prefabrykowanych dla celów budownictwa robotniczego. Również w ramach kredytu fińskiego otrzymamy dalszą partię domków górniczych.

Obok Szwecji znaczniejszy kredyt został nam udzielony przez Danię na zakup krów i koni. Ten sam rodzaj dostaw inwestycyjnych przewiduje kredyt norweski. Z dalszych kredytów już mniejszych (jeśli chodzi o zakupy inwestycyjne) wypadnie wymienić: francuski, holenderski i szwajcarski.

Dostawy z kredytu amerykańskiego na zakupy demobilowe w sumie 50 milionów dolarów sięgnęły w ciągu roku 1946 kwoty 8,5 miliona dolarów. Znakomita większość dostaw z pozostałej sumy 41,5 milionów dolarów przypadnie na rok bieżący. Dotyczy to również angielskiego kredytu demobilowego (6 milionów funtów), którego uruchomienie zostało objęte rozmowami w Londynie w związku z przyszłą umową handlową.

Dodatkowy kredyt amerykański z Export-Import Banku w kwocie 40 milionów dolarów obejmuje dostawy na rzecz komunikacji (parowozy, wyposażenie warsztatów) oraz przemysłu (obrabiarki, urządzenia górnicze). Dokonano już znacznej części zakupów, które będą dostarczone w ciągu bieżącego roku. Wyzyskanie całości kredytu obejmie zapewne również początek roku następnego.

Szacunek inwestycyjnych dostaw UNRRA sięga dla roku 1947 sumy 30 milionów dolarów. Dostawy te — w związku z likwidacją UNRRA — w całości przypadną na rok bieżący. Oczekuje się również poważniejszych dostaw reparacyjnych, zwłaszcza obrabiarek, w związku z przyznaniem Polsce szeregu fabryk podlegających obecnie demontażowi. Reparacje pozwolą na wydatniejsze zwiększenie wyposażenia przemysłowych ośrodków produkcji.

Toczące się obecnie pertraktacje szeregu państw z Bankiem Odbudowy obejmują również zgłoszenie Polski o udzielenie kredytów inwestycyjnych. Zgłoszenie to, sięgające (na okres trzech lat Planu Odbudowy) kwoty 600 milionów dolarów, rozpatruje się narazie w ramach

potrzeb roku 1947. Dotychczasowe rokowania dotyczą najwcześniej zgłoszonych wniosków, m. in. również wniosku Polski.

Łączny szacunek kredytowych dostaw zagranicznych wynosi kwotę 21 miliardów zł. Niewątpliwie dostawy te pozwolą na poważne rozszerzenie akcji odbudowy w roku 1947.

Tegoroczna klęska powodzi spowodowała konieczność stworzenia dodatkowego planu inwestycyjnego, który by doraźnie zapewnił szybkie usunięcie zniszczeń, zwłaszcza w mostach kolejowych i drogowych. Również na tle umowy w Moskwie, przewidującej m. in. przejęcie przez Polskę szerokiego toru Zagłębie - Przemysł, zaszła potrzeba wstawienia nowych kredytów inwestycyjnych na przebudowę torów oraz na zakup taboru w kraju. Równocześnie — wobec upadku możliwości rewindykacyjnych — musiały być wydatnie zwiększone sumy na poprawę komunikacji stołecznej przez zakup nowego taboru tramwajowego za granicą i w kraju.

Uzupełnienie rządowego przedłożenia planu inwestycyjnego na rok 1947 objęło następujące pozycje (w milionach zł):

1. Przejęcie linii Zagłębie-Przemysł

a) przebudowa torów, urządzenia warsztatowe i trakcyjne	447	
b) zakup taboru (lokomotywy, wagony osobowe i węglarki)	1.970	2.417

2. Zniszczenia powodziowe

a) mosty kolejowe	239	
b) „ „ drogowie	400	
c) „ „ w miastach wydziel.	40	679

3. Komunikacja warszawska zakup tramwajów, autobusów i trolleybusów

150

4. Różne

a) zakup samolotów we Francji	100	
b) baraki dla eksmitowanych z zagrożonych domów	20	120
Ogółem		3.366

Tym samym ogólna kwota Państwowego Planu Inwestycyjnego na rok 1947 wzrasta do 88,8 miliardów złotych ze środków krajowych, łącznie zaś z kredytowymi dostawami zagranicznymi nakłady inwestycyjne sięgną blisko 110 miliardów złotych. Stanowi to blisko 80 % całości inwestycji przechodzących przez rynek, a przewidzianych w roku 1947. Plan inwestycyjny na rok 1947 stanowi przeto wielkie zadanie, którego realizacja będzie wymagać ogromnego wysiłku. Wysiłek ten musi być jednak podjęty i dokonany. Rok 1947, pierwszy rok Planu Odbudowy, jest rokiem startu. Aby podnieść gospodarkę narodową na wyższy szczebel, plan inwestycyjny musi być w pełni zrealizowany.

DOCHÓD społeczny można ująć jako iloczyn liczby pracujących i wydajności ich pracy; im więcej pracujących i im wydajniejsza ich praca, tym większy dochód. Pierwszym warunkiem uzyskania maksymalnego dochodu społecznego jest wciągnięcie do procesu produkcji możliwie wszystkich zdolnych do pracy, drugim — zwiększenie wydajności ich pracy. Zasada pełnego zatrudnienia, która pod hasłami „praca, dla wszystkich“ czy „prawa do pracy“ w różnych formach zdobyła cały świat, a wreszcie i w Polsce znalazła obecnie zrozumienie, jest postulatem nie tylko społecznym, ale przede wszystkim gospodarczym. Bezrobotny nie przyczyniając się do powiększenia bogactwa czy dochodu, w tej czy innej formie spożywa rezultaty pracy innych. „Strukturalne“ bezrobocie w Polsce przedwojennej było główną przyczyną naszej nędzy. Na szczęście „struktury“ — któraby zakazywała komuś pracować, nie ma. Było ono wynikiem niedołężnej polityki gospodarczej. Sprzyjały jej pewne koła, którym zależało na taniej sile roboczej. Ziemiańsin, patrząc na gospodarkę ze swego ciasnego podwórka, widział prosperity w nędzy bezrobotnego chłopca i taniej sile roboczej na wsi. Przemysłowiec cieszył się, że bezrobocie ciśnie płace robotnicze i zmniejsza koszty produkcji. Nawet inteligent chętnie widział taniość służby domowej. Ale dla polityki gospodarczej, prowadzonej pod kątem widzenia interesów społeczeństwa, bezrobocie nigdy nie jest pożądane.

Zaprzagnięcie wszystkich do pracy usuwa podstawowe marnotrawstwo społeczne. Ale samo przez się nie stworzy dobrobytu. Dopiero zwiększenie wydajności pracy zapewni większy dochód liczony na głowę ludności, co jest właściwym celem gospodarowania. Cel ten osiągamy już to przez zwiększenie kapitału produkcyjnego (tą kwestią nie będę się tu zajmował), już to przez właściwy podział posiadanego potencjału pracy pomiędzy poszczególne gałęzie gospodarstwa. W gospodarstwie „sektorowym“ takim, jak nasze, środki działania w poszczególnych sektorach muszą być oczywiście różne. Nie mam zamiaru zajmować się obecnie środkami polityki zatrudnienia. Toteż traktować będę gospodarstwo bez podziału na sektory. Moim zdaniem, celem gospodarowania nie jest uzyskiwanie maksymalnego, lecz optymalnego dochodu społecznego. Planowanie zatrudnienia, oczywiście musi być przy dążeniu do maksymalnych inne niż przy dążeniu do optymalnych — wyników gospodarowania.

Pytanie „ilu nas jest?“ — zawsze zaprzętało umysły polityków i ekonomistów. Zliczenie ludzkiego elementu jest podstawą wszelkiej racjonalnej polityki. Kilkuprocentowa różnica w ocenie ogólnej liczby ludności, po wyeliminowaniu rolników, dających wysokość dość stałą, niezależną od ogólnej liczby ludności, może doprowadzić do kilkunastu procentowych

O RACJONALNY PLAN ZATRUDNIENIA

różnic w ocenie potencjału ludzkiego, stojącego do dyspozycji przemysłu. Wyeliminowanie takich różnic w ocenie potencjału ludzkiego ma dla tej dziedziny wielkie znaczenie.

Przed wojną na ogół operowano liczbami ostatniego spisu ludności. I popełniano duży błąd, bo liczba ludności jest wielkością zmienną. Od ostatniego spisu ludności w Polsce przedwojennej (grudzień 1931 r.) do wojny minęło blisko 8 lat, a przez taki szmat zachodziły poważne zmiany. A więc i przed wojną trzeba było operować danymi odnośnie ruchu ludności, które są mniej pewne niż spis. Już w chwili ogłoszenia cyfr spisu ludności (mniej więcej, 2 lata po spisie) nie są one aktualne. Właściwie każde obliczenie ludności przybliżone, jak cała zresztą statystyka, jest wynikiem rachunku prawdopodobieństwa. Obecnie jesteśmy, zdawałoby się, w lepszym położeniu, bo wyniki spisu ludności przeprowadzonego 14 lutego 1946 r. Główny Urząd Statystyczny opracował i ogłosił w ciągu kilku miesięcy. Niestety, dane tego spisu służyć nam mogą do oceny liczby ludności co najwyżej w pierwszym półroczu roku 1946. Olbrzymi proces migracyjny sprawia, że ocena naszego potencjału ludnościowego w okresie planu trzyletniego musi oprzeć się na obliczeniach mniej ścisłych niż dane spisu ludności.

Jeszcze przed spisem, przeprowadzili szacunek liczby ludności powojennej. Dyrektor G. U. S. prof. Szulc oraz Instytut Bałtycki, obliczając ją na 22 miliony. Moje obliczenia (nieopublikowane), dokonane przed spisem ludności, dały mi w rezultacie liczbę nieco mniejszą. Duża zbieżność rezultatów wskazuje, że należałoby je uwzględnić przy obliczaniu naszego potencjału ludnościowego. Jest bowiem mało prawdopodobne, aby trzy niezależnie od siebie robione obliczenia, dające ten sam mniej więcej wynik, nie odzwierciedlały stanu faktycznego. Znaczna różnica pomiędzy spisem a powyższymi trzema obliczeniami pochodzi głównie stąd, że miały one na celu wyliczenie ludności Polski po zakończeniu wielkich procesów migracyjnych, spis zaś ludności ujmuje ją w trakcie tych procesów. Poza tym spis wykonany był pośpiesznie, często opierał się tylko na meldunkach, które, jak wiadomo — ze względu na kartki aprowizacyjne — podają wyższy stan zaludnienia od faktycznego.

Aby ocenić potencjał ludzki Polski w ciągu najbliższego trzechlecia, należy krytycznie zanalizować cyfry spisu ludności, w szczególności w świetle wyników wspomnianych obliczeń dokonywanych przed spisem, a poza tym obliczyć z możliwie dokładnym przybliżeniem przyrost ludności oraz wyniki migracji. Zaczę od repatriantów i reemigrantów.

Według danych G. U. S. zarejestrowano do dnia 1.12.1945 r. w Republice Litewskiej, Białoruskiej i Ukraińskiej 1,5 miliona repatriantów, z czego repatriowano 0,7 miliona osób.

W miesiącach zimowych akcja repatriacyjna była słaba, tak że można przyjąć, że liczba dodatkowo zarejestrowanych wyrównała liczbę powracających między 1.12.1945, a dniem spisu i że repatrianci powiększyli nasz potencjał ludnościowy o 0,8 miliona w porównaniu z momentem spisu. Repatriacja z innych republik sowieckich, jak również z krajów Europy południowo-wschodniej, mogła dać jeszcze kilkanaście, najwyżej kilkadziesiąt tysięcy osób.

W Czechosłowacji jest około 100 tys. Polaków. Stosunki polsko-czeskie podlegają obecnie uregulowaniu, przypuszczać można, że przynajmniej połowa znajdzie się w Polsce. Przed wojną mieliśmy niemal we wszystkich krajach zachodniej Europy niewielkie grupy Polaków, przeważnie dobrze zaaklimatyzowane. We Francji mieliśmy większą grupę polskich emigrantów, przeważnie górników, liczącą około 0,5 miliona — mogą oni dać poważniejszą liczbę repatriantów. Można przyjąć, że do końca naszej trzylatki powróci około 200 tys. przedwojennych emigrantów z zachodniej Europy. Od lipca do grudnia 1946 r. powróciło ich wg danych G. U. S. — 31 tys. Nie można natomiast liczyć na masowy powrót emigrantów zamorskich, którzy na ogół całkowicie utracili kontakt z krajem.

Trudniej ocenić zarówno rozmiary, jak i chęć powrotu emigracji wojennej. Na masę jej składają się przede wszystkim wywiezieni przez Niemców w czasie okupacji, którzy po wojnie znaleźli się w strefach okupacyjnych państw zachodnich. Większość ich powróciła do Polski przed spisem ludności. Z pozostałych wielu powróciło po spisie lub ma zamiar powrócić. W szczególności wrócić też winna część Mazurów i Warmiaków, która w czasie działań wojennych wyjechała na zachód. Wg danych G. U. S. od lutego do grudnia 1946 r. powróciło z zachodu około 450 tys. repatriantów. Ostatnio podawała prasa, że zgłosiło się do repatriacji jeszcze około 200 tys. ludzi.

Razem do końca roku 1949 powróci 0,8 miliona repatriantów ze wschodu, 0,2 miliona przedwojennych emigrantów z Francji i innych krajów zachodnich, wreszcie około 0,7 miliona dadzą Polacy z Czechosłowacji oraz reemigracja powojenna na zachodzie. W sumie repatriacja dałaby nam do roku 1949 około 1,7 miliona nowych mieszkańców w porównaniu ze spisem. Większość repatriantów już wróciła lub wróci w tym roku. Reemigranci napływać będą wolniej. Przyjmę że w roku 1946 przybyło z zachodu do Polski 0,8 miliona ludzi, w roku 1947 przybędzie 0,7 miliona, a w latach następnych po 0,1 miliona.

Z kolei ocenimy liczby wysiedlanych z Polski. Według niedawno ogłoszonych danych spisu ludności odnośnie podziału narodowościowego mieszkało w Polsce w dniu spisu 2,3 miliona Niemców, 0,4 miliona osób, co do których w toku było postępowanie rehabilitacyjne i 0,4 miliona innych mniejszości narodowych. Przyjmując, że połowa rehabilitantów uznana zostanie za Niemców, a połowa innych mniejszości przypada na podlegających wysiedleniu

na wschód, powinno odpłynąć z tej ludności, którą ujął spis 2,7 miliona. Z tego wysiedlono w 1946 roku 1,6 miliona Niemców i prawdopodobnie 0,2 miliony innych mniejszości, w sumie 1,8 miliona. Pozostałe 0,9 miliona ulegną wysiedleniu w roku 1947.

Pozostaje ocena przyrostu naturalnego. Miał on w Polsce od kilkudziesięciu lat tendencję malejącą. Wynosił on na 1.000 mieszkańców:

18,5	w latach	1896 — 1900
16,3	„ „	1909 — 1911
16,2	„ „	1921 — 1925
15,5	„ „	1926 — 1930
13,0	„ „	1931 — 1935
11,2	„ „	1936 — 1938

Tendencja ta prawdopodobnie nadal będzie trwać, ale nie wydaje się prawdopodobne, aby nasz przyrost naturalny już w latach najbliższych spadł znacznie poniżej 1 % rocznie. W ciągu najbliższych lat liczyć możemy się z przyrostem około 200 tys. ludzi rocznie. W rezultacie stan ludności Polski na przestrzeni lat 1946 — 1949 przedstawiałby się następująco w milionach:

Rok	Liczba mieszkańców na początku roku	Wystąpienia	Repatrianci i reemigranci	Przyrost naturalny	Liczba mieszkańców przy końcu roku	Średnia liczba mieszkańców w ciągu roku
1946	23,9	1,8	0,8	0,2	23,1	23,5
1947	23,1	0,9	0,7	0,2	23,1	23,1
1948	23,1	—	0,1	0,2	23,4	23,3
1949	23,4	—	0,1	0,2	23,7	23,5

Po doliczeniu zmian, spowodowanych powojenną migracją, mielibyśmy w chwili spisu tylko 22,9 milionów ludności, a zatem spis podaje o 0,9 miliona więcej ludności, niżby to wynikało z obliczeń prof. Szulca i innych. Istnieje uzasadniona obawa, że na skutek szybkiego przeprowadzenia spisu zaliczono w nim więcej ludności niż faktycznie Polska liczyła. Według danych Ministerstwa Aprowizacji z kartek żywnościowych korzysta około 500 tys. „martwych dusz”. Prawdopodobnie wiele z nich zaliczono i przy spisie. W obliczeniach powyższej tablicy nie uwzględniłem wcale tego prawdopodobieństwa, opierając się tylko na wynikach spisu i przeprowadzonych szacunkach migracji i przyrostu naturalnego. W razie zatem, gdyby się okazało, że oszacowałem za wysoko ilość wysiedlanych lub za nisko przyrost naturalny czy repatriację, mam rezerwę w postaci nieodliczonych martwych dusz. Dlatego wydaje mi się, że obliczenia te nie powinny wiele odbiegać od rzeczywistości.

Jak wynika z powyższego, w roku bieżącym należy się spodziewać dość silnego zmniejszenia naszego potencjału ludnościowego, lata 1948 i 1949 powinny wyrównać to zmniejszenie, tak że w ostatnim roku obecnego planu trzyletniego mielibyśmy tę samą ilość ludności, co w roku ubiegłym. Opieranie przewidywań na wzroście ludności mogłoby doprowadzić do niepo-

trzebnych i niebezpiecznych omyłek w planowaniu. Po przejściu obecnej wielkiej fali migracyjnej liczby naszej ludności wyznaczać będą rozmiary przyrostu naturalnego. Migracja odgrywać będzie rolę drugorzędną i można ją pominąć. Na wysokość naszego przyrostu ludności będą miały wpływ dwie przeciwstawne tendencje. Z jednej strony, jak mówiłem, należy się liczyć ze zmniejszaniem się przyrostu naturalnego, z drugiej — ten zmniejszający się przyrost liczyć trzeba od coraz większej liczby ludności. Dlatego uważam, że na okres najbliższego pokolenia można liczyć się z tym, że absolutna cyfra rocznego przyrostu będzie wielkością stałą i wynosić będzie mniej więcej 200 tys. rocznie.

Licząc, że do końca roku 1950 liczba ludności Polski wzrośnie o 200 tys. — do 23,9 milionów, osiągniemy w tym roku przeciętną 23,8 milionów ludności. Przy zwiększaniu tej przeciętnej rocznie o 200 tys. osiągniemy w roku 1980 — 29,8 milionów ludności, przyjmijmy okragło 30 milionów (dwustutysięczny przyrost oznaczać będzie przyrost 6,6 pro mille, czyli połowę przyrostu przedwojennego). Trzydziestomilionowa Polska to skala, na jaką realnie można planować „na długiej fali”.

Teoretycznie należałoby w planie zatrudnienia ustalić liczbę zdolnych do pracy, odjąć od niej tę liczbę pracowników, niezbędnych w gospodarstwie domowym, a resztę podzielić pomiędzy poszczególne gałęzie gospodarstwa czy administracji w ten sposób, aby wartość produkcji na pracownika w poszczególnych gałęziach zrównała się, otrzymalibyśmy wówczas najkorzystniejszy podział potencjału pracy i równocześnie maksymalne jego wykorzystanie. Postępowanie takie, teoretycznie poprawne, nie jest jednak praktyczne. Przede wszystkim nie mamy jeszcze kryteriów, które by pozwoliły porównać dość dokładnie pożytek pracy jednostki w poszczególnych gałęziach, szczególnie w zakresie usług. Charakter pracy w rolnictwie jest zupełnie odmienny niż w przemyśle, w szczególności nie można tutaj przeprowadzić linii podziału pomiędzy zatrudnionymi w produkcji a zajętymi w gospodarstwie domowym. Dwie te dziedziny w naszym rolnictwie zająłby się w sposób zupełnie niemożliwy do rozwikłania. Znacznie praktyczniejszą metodą jest wyeliminowanie ludności rolniczej (nie wiejskiej), a następnie wyliczenie liczby zawodowo czynnych spośród nierolników, po czym podzielić ją na poszczególne gałęzie pracy.

Nie mam zamiaru ani możliwości wchodzenia w detaliczny podział rynku pracy, ograniczę się tylko do podziału zawodowo czynnych nierolników, pomiędzy produkcję dóbr i produkcję usług oraz w grubszych zarysach podziałem zatrudnionych w przemyśle pomiędzy przemysł większy, przemysł drobny wraz z rzemiosłem i budownictwo z robotami publicznymi.

Przed wojną mieliśmy olbrzymie przeludnienie wsi obliczane na $\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{3}$ ludności rolniczej. Pewna część rolników była zbędna, praca ich nie przynosiła zwyżki produkcji rolnej.

Przeludnienie wsi nie jest pojęciem jednoznacznie określonym. Przyjmuję, jako maksymalną granicę zaludnienia wsi w Polsce, zaludnienie analogiczne do przedwojennego niemieckiego. Niemcy prowadziły niemal najwięcej intensywniejszą gospodarkę rolną na świecie, a zatem używały najwięcej rąk roboczych na roli w stosunku do powierzchni. Niemcy, będąc krajem żywnościowo deficytowym, mogły za pomocą ochrony celnej utrzymać poziom cen produktów rolnych znacznie wyższy od światowego. Polska — eksporter żywności — nie mogła i nie będzie mogła naśladować tej polityki, zresztą i skądinąd nie wskazanej. Rolnictwo polskie nie mogło produkować tak intensywnie jak niemieckie, a zatem w Polsce w żadnym wypadku nie powinno być więcej rolników w stosunku do areału użytków rolnych niż w Niemczech.

W Niemczech odsetek ludności w wieku produkcyjnym (od 15 do 60 lat) wynosił 64,8% — u nas 58,8%. Obliczamy liczbę rolników na 100 ha użytków rolnych, ale właściwie należałoby obliczać liczbę pracujących. Należy więc zrobić małą poprawkę. Na skutek omawianej różnicy w strukturze wieku ludności wśród 100 Niemców jest tylu pracowników, co wśród 110 Polaków. Należy więc dla Polski podnieść niemiecką normę zaludnienia o 10%. Dodajmy jechowego rolników niemieckich. W każdym razie nie powinno w Polsce wypadać na 100 ha użytków rolnych więcej rolników niż o 20% ponad normę w Niemczech. Ponieważ w Niemczech na 100 ha użytków rolnych żyło 50 rolników, maksymalna norma dla Polski wyniesie 60 rolników. Praca każdego rolnika ponad tę normę jest niewątpliwie stracona, bo nie przysparza nowych dóbr. A dla rolników przeludnienie oznacza nędzę. Już przy normie trzeba utrzymać 20% więcej konsumentów niż w Niemczech z tego samego areału rolnego, ale z mniejszego dochodu, bo w Polsce eksportującej wytwory rolne, a więc o niskich cenach tych wytworów, nie da się wyprodukować z ha tyle, co w deficytowych rolniczo Niemczech, o wysokich cenach wytworów rolnych.

W Polsce przedwojennej mieliśmy 25,5 miliona ha użytków rolnych, zatem miejsce dla najwyżej 15,3 miliona rolników. Tymczasem już spis ludności z roku 1921 wykazał w Polsce 17,4 miliona rolników, a zatem już wówczas mieliśmy nadmiar 2,1 miliona rolników. Ludność rolnicza stanowiła wówczas 63,3% ogółu ludności. Spis z roku 1931 wykazał spadek odsetka rolników na 60,9%, ale absolutna liczba rolników nie tylko nie spadła, ale wzrosła na 19,3 miliona, tj. o 1,9 miliona. Nadwyżka liczby rolników ponad maksymalną normę podniosła się do 4 milionów, tj. do przeszło 20%. W okresie pomiędzy rokiem 1931 a wybuchem wojny stan ten jeszcze się pogorszył. Między rokiem 1921 a 1931 przyrosło w Polsce 4,9 miliona ludności, z czego 1,9 miliona rolników. Między rokiem 1931 a 1939 przyrosło w Polsce 2,8 miliona ludności, z czego prawdopodobnie analogicznie jak między spisami, przyrosło w rolnictwie około 40%, tj. około 1,1 miliona.

Przed samą wojną mieliśmy prawdopodobnie około 20,4 miliona rolników, blisko o 1/3 ponad normę maksymalną.

Wojna przyniosła w tej dziedzinie rewolucyjną zmianę. Spis ludności z dnia 14 lutego 1946 r. nie daje podziału ludności na rolniczą i nierolniczą, możemy jednak obliczyć to z dużym przybliżeniem na podstawie podziału ludności na miejską i wiejską. Miasta nasze liczyły w dniu spisu 7,4 miliona ludności. Przed wojną około 6% ludności miejskiej było rolnikami. Przyjmując, że ten stosunek istnieje i teraz, mielibyśmy w miastach około 440 tys. rolników. Na wsiach w Polsce przedwojennej rolnicy stanowili 80% ludności, w Niemczech 70%. Obliczając pierwszy odsetek od 13,1 miliona ludności wiejskiej na Ziemiach Dawnych otrzymujemy dalsze 10,48 miliona rolników, a drugi od 3,1 miliona ludności wiejskiej na Ziemiach Odzyskanych daje 2,17 miliona rolników. Ogółem zatem mieliśmy w czasie spisu ludności około 13,09 miliona rolników (okrągło 13,1 miliona). Odsetek ludności rolniczej wyniósł zatem 55,5%, a więc znacznie mniej niż przed wojną.

Cyfry te uległy poważnym zmianom w ciągu roku 1946 i nadal będą się zmieniać w roku 1947, a to w związku z wysiedleniem Niemców oraz repatriacją Polaków ze wschodu i zachodu. Odsetek rolników na skutek tych zmian nieco wzrośnie, ale nadal będzie znacznie mniejszy niż przed wojną. Oceniam, że w ciągu dwu lat, tj. mniej więcej do końca r. 1947, absolutna liczba rolników w porównaniu ze snisem spadnie o około 0,4 miliona, tj. do 12,7 miliona. Obecnie posiadamy 21,2 miliona ha użytków rolnych (wg innych źródeł tylko 20,8 mil. ha). Stosując naszą maksymalną normę, tj. 60 rolników na 100 ha użytków rolnych, mamy miejsce na 12,7 miliona rolników, a więc właśnie na tę liczbę rolników, jaka prawdopodobnie mieć będziemy na przełomie lat 1947/48, po najsilniejszej fali wysiedleń i repatriacji.

Nie jest to oczywiście stan idealny. W miarę zmian struktury ludności, mianowicie, gdy wzrastać będzie odsetek zdolnych do pracy, i w miarę wzrostu oświaty rolniczej, będziemy mogli zmniejszać liczbę rolników w stosunku do arealu użytków rolnych. Niemcy produkowały na 1 ha użytków rolnych mniej więcej dwa razy tyle co Polska. Polska jako eksporter wytworów rolnych nigdy nie osiągnie takiej wydajności. Dlatego rolnictwo nasze i przy dojściu do niemieckiej normy zaludnienia rolniczego będzie produkowało na głowę rolnika stosunkowo mało, a zatem winniśmy dążyć do dalszego zmniejszenia liczby rolników w miarę zwiększania produktywności przemysłu.

W szczególności nasuwa się problem, czyby już teraz, wobec braku sił roboczych w przemyśle, nie myśleć o wyciąganiu sił roboczych z rolnictwa do zawodów miejskich. Z punktu widzenia produktywności gospodarstwa wydaje się to wskazaniem, wątpię jednak aby akcję taką można było przeprowadzić teraz na większą skalę. Rolnictwo nasze w związku z przesiedleniem rolników ze wschodu, kolonizacją

zachodu, jak również z przeprowadzaniem reformy rolnej przeżywa olbrzymie, rewolucyjne przemiany pochłaniające wiele energii. Odbudowa wsi, podnoszenie produktywności gospodarstw to dalsze wielkie zadania rolników, znów pochłaniające wiele pracy do czasu osiągnięcia nowego, wyższego plafonu produkcji rolnej.

Liczyć się również należy z konserwatyzmem naszego rolnika, który niechętnie zmienia zawód, tym bardziej że w stosunku do czasów przedwojennych widzi w nim możliwość znacznego poprawienia swej sytuacji życiowej. Wreszcie pamiętajmy, że mamy w każdym razie umieścić w zawodach nierolniczych całą nadwyżkę ludności, a więc i przyrost naturalny rolników, który jak wiemy jest największy. Z tych powodów nie należy — moim zdaniem — liczyć w najbliższych latach na zmniejszenie ludności rolniczej poniżej wyliczonego przeze mnie stanu — 12,7 milionów; zdanie to należy odłożyć na później, jako program długofalowy.

Według obliczeń podanych wyżej, ludność Polski w latach 1947 — 1949 wzrastać będzie z 23,1 do 23,5 milionów. Odejmując od tych cyfr 12,7 miliona rolników otrzymujemy liczbę nierolników 10,4 — 10,8 miliona. Obliczając liczbę zawodowo czynnych nierolników (42,5%) otrzymujemy dla 1947 roku — 4,4, a dla 1949 roku — 4,6 miliona zawodowo czynnych nierolników.

Zdolni do pracy spośród nierolników tworzą potencjał dla produkcji towarów, usług i budownictwa. Potencjał ten nigdy nie jest i nie powinien być całkowicie wykorzystany dla powyższych celów. Wśród zdolnych do pracy znajduje się kształcąca się jeszcze młodzież. Ale to jest grupa niewielka. Poważniejszy odsetek zdolnych do pracy, którzy nie są i nie powinni być wykorzystani do celów wyżej wymienionych, stanowią zatrudnieni w gospodarstwie domowym, prawie wyłącznie kobiety, które pracując w gospodarstwie domowym też produkują usługi, choć nie mamy miernika na określenie ich wartości. Niemniej usługi te mają swoją wartość. Należy zastanowić się z uwagi na optymalne wykorzystanie potencjału ludzkiego, w jakim stopniu jest pożyteczne pozostawianie kobiet gospodarstwu domowemu, przez które rozumie się przeważnie takie czynności, jak gotowanie, sprzątanie, pranie itp. Nie są one mało znaczące i poziom ich wykonania jest jednym z mierników kultury. Są one niezbędne dla pracujących, dla niezdolnych do pracy, dla dzieci, no i dla samych wykonujących je. Ale najważniejsza funkcja pracujących w domu kobiet jest wychowywanie dzieci. Matki nie zastąpi ani szkoła, ani związki młodzieżowe. Społeczeństwo odrzucające kobiety-matki od jej funkcji wychowawczych marnotrawi swój największy potencjał.

Im większy odsetek dzieci, tym większy odsetek kobiet — matek, które nie powinny być odrzucone od swego największego obowiązku — wychowywania dzieci, przeciwnie, należy stworzyć warunki, ułatwiające kobietom egzysten-

cję właśnie w charakterze zatrudnionych w gospodarstwie domowym. A że w Polsce mamy, będziemy mieli i chcemy mieć znaczny odsetek dzieci, tym samym musimy zrezygnować z zbytniego czerpania z istniejącego potencjału pracy kobiet. Ognisko domowe dla pracujących a przede wszystkim przyszłość dzieci jest niekończenie więcej warta od podniesienia wskaźnika produkcji o drobny ułamek. A zresztą praca domowa kobiet odbija się korzystnie na wydajności pracy zatrudnionych, wreszcie wychowanie dzieci też przyniesie w przyszłości efekty gospodarcze, bo da nowe pokolenia zdrowych i zdolnych pracowników, tak że i w czyście gospodarczym rachunku nadużycie pracy zawodowej kobiet nie opłaca się.

Po odliczeniu młodzieży kształcącej się i kobiet potrzebnych w gospodarstwie domowym otrzymujemy właściwą liczbę pracowników, stanowiących potencjał pracy w ściślejszym znaczeniu, i których nazywać będę, mniej więcej zgodnie z terminologią przyjętą w statystyce, zawodowo — czynnymi. Ale ci zawodowo czynni znów nie mogą być całkowicie wykorzystani dla celów gospodarczych. Odpadają ułomni i chorzy, odpada grupa ujmowana w statystyce, jako „utrzymujący się bez pracy“. Ostatnia grupa, która u nas stanowiła około 6% zawodowo czynnych nierolników, to nie tylko rentierzy — zresztą w Polsce b. nieliczni — ale przede wszystkim emeryci, inwalidzi, wdowy, przebywający w przytułkach itp., wreszcie... więźniowie.

Według spisu ludności z roku 1931 wśród ludności nierolniczej było w Polsce zawodowo — czynnych — 42,5% (wraz z utrzymującymi się bez pracy). Jest to odsetek niewielki. W Niemczech przekraczał on 50%. Wielkość tego odsetka zależy przede wszystkim od liczebności roczników zdolnych do pracy (od 15 do 60 lat). W Polsce w związku z silną rozrodznością odsetek dzieci jest większy niż w krajach zachodnich, a w związku z tym mieliśmy oczywiście mniejszy odsetek zdolnych do pracy. Po wojnie nasze stosunki populacyjne prawdopodobnie będą się upodabniać do zachodnich. Struktura ludnościowa narodu zmieniła się jednak b. powoli. Nie należy się liczyć z silnym spadkiem rozrodzności, a ten który nastąpi będzie kompensowany mniejszą śmiertelnością dzieci, a przede wszystkim pod względem struktury ludności według wieku da efekty dopiero po wielu latach. A tymczasem na obecną strukturę ludności działają ofiary wojny. Padły najproduktywniejsze roczniki od 15 do 30 lat, co jeszcze długie lata odbijać się będzie na strukturze naszej ludności.

Mały odsetek zawodowo czynnych w Polsce miał też tę przyczynę, że na skutek trudności znalezienia pracy, wielu, którzy w innych warunkach byłoby zawodowo czynnymi, wcale nie pracowało. Odsetek zawodowo czynnych w innych warunkach, w szczególności przy prowadzeniu polityki pełnego zatrudnienia, mógłby być większy. Z uwagi jednak na nasze straty wojenne wśród młodych ludzi jest wątpliwe, abyśmy mogli mieć obecnie wyższy odsetek zawodowo czynnych wśród nierolników, jak przed

wojną (42,5%). Odsetek ten powinien powoli wzrastać, ale tendencja ta w najbliższych latach nie da jeszcze wyraźnych efektów.

Produkcję przemysłową można określić formułą: ilość pracowników przemysłowych — razy wydajność pracy. Zwiększać produkcję przemysłową możemy zatem albo przez powiększenie ilości pracowników, albo przez zwiększenie wydajności pracy. Mam zamiar zająć się możliwościami zwiększenia produkcji przemysłowej — pierwszym sposobem. Możliwości te oczywiście zależne są od posiadanej bazy ludnościowej, którą powyżej oceniłem. Obecnie wypadnie się zastanowić, o ile z bazy powyższej może czerpać przemysł.

Odsetek zatrudnionych w przemyśle pośród zawodowo czynnych nierolników wahał się w poszczególnych krajach od 36,2 do 55,9%. W Polsce wynosił on 46,6%. Tylko Włochy, Francja i Niemcy miały odsetek wyższy od 50. Pozostałe kraje miały odsetek zatrudnionych w przemyśle niższy, przeważnie niższy niż w Polsce. Różnice pomiędzy poszczególnymi krajami tłumaczą się w wielkiej mierze różnicami klasyfikacji w statystyce. Odsetek pracujących w przemyśle nierolników jest z natury rzecz sztywny, albowiem gros nierolników pracujących poza przemysłem to pracownicy świadczący usługi handlowe i komunikacyjne, a rozmiary tych usług w wielkiej mierze związane są z rozmiarami produkcji przemysłowej. Dlatego za najpewniejszą metodę oceny rozporządzalnego potencjału pracowników przemysłowych uważam — podobnie jak przy ocenie ilości zawodowo czynnych nierolników — obliczenie odsetka zawodowo czynnych nierolników, jaki może przypaść na przemysł. Odsetek ten, jak mówiłem, jest wielkością b. sztywną. Z uwagi że w okresie organizowania administracji zapotrzebowanie na pracowników w wojsku, bezpieczeństwie, komunikacji, szkolnictwie itp. jest znaczne, jak również z uwagi na powojenną predylekcję ludności do handlu, dla przemysłu pozostanie w najbliższych latach prawdopodobnie nieco mniej niż przedwojenne 46,6% zawodowo czynnych nierolników. Obliczam, że liczba zawodowo czynnych w przemyśle wyniesie w roku 1947 — 2,0 miliony, a do roku 1949 podniesie się do 21.1 milionów. To jest moim zdaniem granica naszych możliwości zatrudnienia w przemyśle, a równocześnie siła, którą powinniśmy całkowicie wykorzystać. Wydaje się rzeczą wysoce pożądaną, aby odsetek zatrudnionych w przemyśle pośród nierolników zawodowo czynnych możliwie powiększyć i w ten sposób zapewnić sobie wzrost produkcji przemysłowej. Niestety możliwości w tym zakresie są niewielkie, bo jak mówiłem, równolegle z rozwojem produkcji przemysłowej wzrasta produkcja usług nie tylko dla pracowników przemysłu, ale dla całej w ogóle ludności. Powiększenie odsetka zatrudnionych w przemyśle może odbywać się b. wolno, bo łączy się ono z bardzo głębokimi przemianami w strukturze społeczeństwa. Nie zapominając zatem o tym, że naszym dążeniem powinno być wyciąganie rąk roboczych z rolnictwa do zawodów miejskich, że w ramach tych zawodów

winniśmy się starać o zmniejszenie odsetka zawodów nieproduktywnych czy mało produktywnych, niemniej trzeba sobie zdać sprawę, że te wszystkie tendencje trzeba odroczyć na program długofalowy, a plany realne na najbliższą przyszłość oprzeć na cyfrach mało efektywnych, ale za to jako tako pewnych.

W przecięciu lat 1934 — 38 — jak gdzie indziej obliczam — przemysł nasz zatrudniał około 1.75 miliona pracowników (bez przemysłu budowlanego i robót publicznych). Z tego około 900 tys. zatrudnionych było w górnictwie, hutnictwie i zakładach I — VII kategorii przemysłu przetwórczego, czemu mniej więcej odpowiada w dzisiejszych czasach przemysł upaństwowiony. Pozostałe 850 tys., a więc mniej połowa zatrudnionych, wypadała na drobny przemysł, rzemiosło i chałupnictwo. Obliczając całe zatrudnienie, przeliczyłem aproksymatywnie niepełno zatrudnionych, nie wykorzystujących swej całej siły roboczej, na pełno zatrudnionych, (zjawisko niepełnego zatrudnienia w drobnym przemyśle jest podobne do przeludnienia wsi).

Drobny przemysł, rzemiosło i chałupnictwo obsługiwało wówczas przeciętnie w tych latach 34-milionową ludność, w czym było około 20 milionów rolników i 14 milionów nierolników. Obecnie mają one obsługiwać tylko około 23,5-milionową ludność, w tym 12,7 miliona rolników i 10,8 miliona nierolników. Przed wojną na 1.000 mieszkańców wypadało 25 pracowników drobnego przemysłu, rzemiosła i chałupnictwa, na 1.000 nierolników — niespełna 61. Gdybyśmy pierwszą z tych norm zastosowali do obecnej

Polski, to wypadnie niespełna 590 tys. pracowników w tych gałęziach, niezbędnych dla zapewnienia ludności obsługi w tym samym stopniu co przed wojną, wg drugiej normy około 660 tys.

Na 1.000 mieszkańców wypadało w Polsce przed wojną 26,5 zatrudnionych w średnim i większym przemyśle, na 1.000 nierolników—64. Dla zapewnienia tej samej co przed wojną produkcji artykułów przemysłowych, liczonej na głowę ludności — przy przedwojennej wydajności pracy — trzeba by zatrudnić w przemyśle tym wg pierwszej normy 620 tys. pracowników, wg drugiej normy 690 tys. pracowników. Dla zapewnienia zatem produkcji dóbr przemysłowych przez cały przemysł, górnictwo, hutnictwo, rzemiosło i chałupnictwo (wraz z produkcją dóbr inwestycyjnych) w wysokości odpowiadającej przedwojennej wysokości tej produkcji liczonej na głowę ludności — powtarzam przy przedwojennej wydajności pracy — potrzeba obecnie zatrudnić przypuszczalnie 1.210 — 1.350 tys. pracowników przemysłowych. Pozostanie „rezerwa“ w wysokości 650 — 890 tys. pracowników, która może być zatrudniona w budownictwie i na robotach publicznych albo użyta do powiększenia produkcji dóbr czy to konsumpcyjnych, czy to inwestycyjnych, ponad miarę wypadającą przed wojną na głowę ludności. Ta właśnie rezerwa daje nam szansę wydobycia się nie tylko z wojennej, ale i przedwojennej biedy. Ona stwarza możliwość powiększania w porównaniu z czasami przedwojennymi inwestycji, a w pewnych warunkach konsumpcji. Ta właśnie rezerwa musi operować plan gospodarczy, a w szczególności plan zatrudnienia.

STEFAN ASKANAS

KOLEJ, jako przedsiębiorstwo skomercjalizowane, z natury rzeczy powinna być samoopłacalna i wszystkie swoje rozchody pokrywać z wpływów opłat przewozowych. Taryfy deficytowe powodują konieczność dopłat ze strony Skarbu Państwa dla wyrównania strat powstałych na skutek deficytowej eksploatacji kolei. Koszty własne tonokilometra towarów na kolejach normalnotorowych w Polsce przedstawia następująca tabela w gr.:

Rok	Koszt całkowity	Koszt niezależny od ruchu	Stosunek obu kosztów
1935	3,2	0,81	26
1946	65	19,5	30
1947	160	48	30

Analizując pracę kolei dochodzimy do wniosku, że mimo zwiększonych przewozów i lepszego wykorzystania taboru niż w r. 1938, dochody kolei dotychczas nie tylko nie pokrywały wydatków, lecz były poważnie niższe od samego kosztu eksploatacji.

LIKWIDACJA DEFICYTU KOLEJOWEGO

Taryfy deficytowe są właściwie środkiem subwencjonowania przez Państwo—za pośrednictwem P. K. P. — pewnych grup użytkowników. W naszych warunkach z deficytowych taryf korzystały w równej mierze sektor państwowy i spółdzielczy, jak również i prywatny. Koszty własne tonokilometra towarów na kolejach przy różnych natężeniach ruchu w gr. przedstawia poniższa tabela:

Natężenie ruchu w t. s. tonokm na 1 km sieci	1935	1946	1947
842	2,82	64,28	158,20
1173	2,58	61,88	153,40
1770	2,38	59,80	149,60
3000	2,22	58,20	146,40

Niskość taryfy towarowej P. K. P. powodowała również zamieszanie w eksploatacji innych środków transportowych, nie korzystających z pomocy Skarbu Państwa, i w konsekwencji zmuszała do stwarzania funduszu dopłat, który powstaje z dotacji ze strony Skarbu Państwa, co ma obecnie miejsce w przewo-

zach wodą; lub uniemożliwiała ona również stosowanie słusznych opłat przewozowych przy transportach łamanych.

W krajach, w których transport nie jest w ręku państwa, prowadzi się sztuczną politykę wysokich taryf, i to tak wysokich, aby mogły one pokryć koszt bezpłatnych przesyłek wojсковых, pocztowych, urzędników państwowych itp.

Na kolejach francuskich w r. 1932 oszczędności z tego tytułu wyniosły 926 miln. franków, co stanowi ok. 7,5% dochodu brutto¹⁾. W naszych warunkach tej konieczności nie ma i nasze taryfy powinny być tylko taryfami opłacalnymi, aby kolej stała się samowystarczalną.

Dochody i rozchody P. K. P. w tysiącach zł ilustruje następujące zestawienie:

Rok	Dochody	Rozchody	Zysk po potrąceniu ośrodków obsługi
1930	1.382.730	1.240.125	+ 123.016
1931	1.176.326	1.054.793	+ 104.833
1932	740.548	666.707	+ 22.929
1933	846.890	775.985	+ 57.183
1934	857.512	736.326	+ 98.102
1935	844.958	711.998	+ 113.088
1946	18.138.842	18.467.503	— —
1947	32.052.000	35.052.000	— —

Przed rokiem 1938 przewóz towarów dawał największe zyski, dziś daje on największe straty wskutek przewożenia towarów poniżej kosztu eksploatacji. Nasunęła się konieczność zmiany taryfy przewozowej a to z następujących względów: 1) prawidłowość „buchalterii narodowej“ wymaga, aby wszystkie obciążenia wynikające bądź z produkcji, bądź z usług były uwidocznione we właściwym miejscu, a nie przerzucane pośrednio na Skarb Państwa, 2) przy trójsektorowym modelu gospodarczym około 20% przewozów daje dodatkowy zysk w pierwszym rzędzie pośrednikom zwiększając wybitnie ich marże zarobkowe, 3) taryfy poniżej kosztów eksploatacyjnych dają poważne straty nie do powetowania w przewozach tranzytowych.

Zyski i straty na poszczególnych kategoriach przewozów na kolejach normalnotorowych w Polsce (zysk + strata —) przedstawia następująca tabela (w tys. zł):

Rok	Osoby	Bagaż	Poczta	Towar
1930	— 38.270	— 24.672	— 3.254	+ 208.841
1931	— 40.022	— 24.910	— 1.597	+ 188.062
1932	— 39.486	— 19.140	— 636	+ 132.530
1933	— 55.549	— 26.942	— 1.991	+ 155.387
1934	— 47.769	— 29.558	— 1.035	+ 199.548
1935	— 47.058	— 26.070	— 4.123	+ 210.021
1946 ²⁾	+ 32.000	— 10.500	— 3.606	— 346.559
1947 ²⁾	— 300.000	— 150.000	— 50.000	— 2.500.000

¹⁾ Godfrenaux Paul Lavie „La Concurrence du Rail et la Route“ 1934, Mieczysław Łopuszyński „Podstawy rozwoju sieci komunikacyjnej w Polsce“ 1939.

²⁾ Dane prowizoryczne.

Stąd nasuwa się dodatkowy wniosek, aby skasować ulgi, które są niższe od przeciętnego kosztu eksploatacyjnego, a które zamiast obciążać budżety właściwych ministerstw, obciążają budżet P. K. P.

Umowy międzynarodowe, dotyczące tranzytu, są tak skonstruowane, że nie ma sposobu stosowania dwóch taryf: wewnętrznej i zewnętrznej, nadawca bowiem przesyłki ma prawo nadać ją do granicy państwa, a od granicy opłacić według taryfy najlepiej mu odpowiadającej. Pociąga to za sobą przy taryfach nieopłacalnych, że państwo, korzystające z tranzytu, zarabia czasem poważnie kosztem państwa przez które tranzyt przechodzi. Wobec stałych tendencji rozwojowych polskiego tranzytu każdy następny dzień przy obecnych taryfach przynosił nam zwiększone straty.

Tablica poniższa wykazuje, że stosunek naszych dotychczasowych taryf do taryf zagranicznych (przeciętnej) jest jak 2.77:10.65. Jest to stosunek nigdzie nie notowany. W dalszym ciągu stawki taryfowe dla przesyłek wagonowych (15) za 100 kg na 300 km we frankach szwajcarskich zestawione są w poniższej tabeli:

Państwo	1/I 1947	1/IV 1947
Belgia	7.03	7.03
Bulgaria	9.05	9.05
Francja	9.50	9.50
Czechosłowacja	9.51	9.51
Niemcy	9.96	9.96
Jugosławia	11.94	11.94
Szwajcaria	12.81	12.81
Węgry	15.40	15.40
Polska	2.77	8.31

Pomijając fakt, że przedsiębiorstwo, które korzysta z ciągłych dotacji Państwa i ma pewność, że ono pokryje niedobór, pracuje nieekonomicznie, dochodzimy do wniosku, że zmiana taryf stała się koniecznością państwową, i w konsekwencji doprowadzić powinna do uzdrowienia i uporządkowania jeszcze jednego odcinka gospodarki narodowej.

W zakończeniu należy zastanowić się, jakie reperkusje gospodarcze może wywołać zmiana taryfy towarowej. Odpowiedź winna brzmieć — żadnych, lecz dla ostrożności powiemy — minimalne. Przewozy towarowe są w 80% państwowe i przyjęta przy podwyższeniu taryf zasada brzmi, że koszty podniesienia taryfy muszą zostać pokryte przez zmianę marży zarobkowej, a nie na drodze zwyżki cen dla konsumenta. Przy czym dla artykułów o charakterze podstawowym jak: węgiel, zboże itp. zastosowano jak najdalej idące zniżki, które wynoszą około 10 miliardów zł, co stanowi 25% całego wpływu po podwyżce.

Pozostaje jeszcze 20% przewozów i kwestia ogólnej tendencji do zwyżki cen, powodowanej

przez spekulantów przy każdej nadarzającej się okazji.

Procentowy stosunek podwyżki taryf w odniesieniu do cen przewożonego towaru w zł ilustruje następujące zestawienie:

W szczegól- nien e	żyto	ziemiaki	węgiel	żelazo sztab
Wartość wol- norynkowa towarów . . óżnica	2.080	645	210	2.800
w przewożnym	18,68	8,68	7,14	29,42
%	0,89	1,34	3,40	1,05

ALOJZY CHLEBOWCZYK

PODPISANA ostatnio umowa polsko - czechosłowacka zawiera zapowiedź szerokiego porozumienia gospodarczego. Jednym z jego punktów ma być układ o przewozach i transzycie oraz o wykorzystaniu portów. O ile samo zawarcie umowy nie napotka na większe trudności, o tyle wykonanie jej postawi przed nami pewne zadania, których rozwiązanie ma dla nas znaczenie pierwszorzędne. Staniemy wobec sprawy stworzenia na wybrzeżu ośrodków handlu morskiego. Zagadnienie nie jest nowe. Dyskusja, jaka na ten temat toczyła się już przed wojną, znalazła odbicie w jednym z ostatnich numerów „Polski Gospodarczej“, w ciekawym artykule T. Ocioszyńskiego pt. „Gdynia — ośrodek handlu“. ¹⁾

Niemal w samych początkach rozwoju Gdyni zwrócono uwagę na fakt, że młody ten port rozwija się stosunkowo jednostronnie, a mianowicie, głównie w kierunku technicznego przeładunku towarów masowych. Wtedy to urodziło się aforystyczne sformułowanie, — cytujemy je za Ocioszyńskim — że w Gdyni zwłaszcza, ale także, choć w mniejszym stopniu, i w Gdańsku wielki obrót portowy pozostawia tylko kurz, a nie osadza na brzegach złota. Powiedzenie to było wynikiem obserwacji, że Gdynia w handlu morskim wykonywała jedynie zadania techniczno - przeładunkowe i techniczno - transportowe, a nie pełniła funkcji samodzielnych, funkcji dyspozycyjnych, jak samodzielne operowanie w formie kupna i sprzedaży na własny rachunek lub w trybie konsygnacji, łącznie z wszystkimi czynnościami pomocniczymi, jak sortowanie, asortymentowanie, pakowanie, przetwarzanie i uszlachetnianie handlowe itp.

Jednostronność ewolucji stosunków na wybrzeżu była wyraźna. Głosy wołające o ludzi, którzy tworzyliby w Gdyni handel zamorski i na handlu tym zarabiali, nie były odosobnione. Jednakże zagadnienie nie było ani łatwe, ani proste, bo co innego jest zbudować port handlowy, budować i uruchamiać statki handlowe, us-

Tablica ta, w której przyjęto odległość przewozu 150 km dla 100 kg towarów, wykazuje, że zmiana taryf nie może i nie powinna mieć żadnego wpływu na kształtowanie się cen i wszelkiego rodzaju tendencje zwykłe muszą być skutecznie zwalczane tak przez społeczeństwo, jak i przez odpowiednie czynniki państwowe. Podwyżka taryf w lwiej części jest tylko operacją buchalteryjną, a tam gdzie mogłaby się odbić na życiu gospodarczym, musi być pokryta z nadmiernych marż zarobkowych ogniw pośredniczących.

O TRANZYT I OŚRODEK HANDLU MORSKIEGO

prawniać komunikację z zapleczem, a co innego stworzyć handel. ¹⁾

O ile rozwój i wielkość handlowa zachodnio-europejskich miast portowych, po pierwszym okresie rozwoju, kiedy to pojęcie miasta pokrywało się z pojęciem gospodarczego zaplecza portowego, wynikała ze stopniowego wzrostu powiązania z coraz bardziej rozwijającym się zapleczem, o tyle Gdynia znajdowała się w sytuacji odmiennej. Młodemu miastu portowemu, przeciwstawiało się stosunkowo duże zaplecze, żyjące od dawna intensywnym życiem gospodarczym, które wytworzyło własne, dość zróżniczkowane ośrodki inicjatywy i dyspozycji handlowej i przemysłowej. Nie były to co prawda typowe ogniska dyspozycji handlu zamorskiego, a raczej centra zakupu i zbytu, które w dalszym biegu wypadków zatrzymały w swoich rękach także i dyspozycje w wymianie zamorskiej. Poza pewnym, niedocenianym zresztą momentem bezwładności, właściwym życiu gospodarczemu w ogóle, i poza specyficznie polskim brakiem typu kupca morskiego, działały tu przyczyny, które dały się odczuć i w starych miastach portowych. Należy do nich przede wszystkim olbrzymi rozwój środków komunikacyjnych oraz instytucji pośrednictwa usługowego, jak giełdy, kupno według próbek, udokonalone formy rozliczeń i inkasa, krążenie konosamentów, wreszcie także standaryzacja towarów; wszystko to ułatwia transakcje na odległość. Z drugiej strony działa tu ewolucja formy handlu zagranicznego, który w znacznej mierze przeszedł dziś od firm czysto handlowych do przemysłowych. Ewolucja ta w naszych specyficznych warunkach przybiera jeszcze postać zupełnego podporządkowania dyspozycji handlowej pod dyspozycję produkcyjno - przemysłową w formie różnego rodzaju central importowo - eksportowych poszczególnych gałęzi przemysłu.

Nie dotyczy to jednak, jakby się na pierwszy rzut oka wydawać mogło, całości handlu morskiego. O ile zjawisko to ma znacznie szerszy zakres w eksporcie, o tyle w imporcie ogranicza

¹⁾ „Polska Gospodarcza“ T. XX, zeszyt 32 z 12 VIII 1939.

się ono do pewnych towarów, mianowicie, jakościowo jednolitych, standaryzowanych, względnie łatwych do dokładnego określenia oraz nie wymagających manipulacji hurtowej a tym samym pozwalających na pominięcie pośrednika portowego. Pozostałe towary importowe, o charakterze głównie drobnicowym, jak owoce, ryby, towary kolonialne, bawełna, wełna, skóry, surowce tłuszczowe itp. pozostają nadal związane z miastem portowym. Zachodzi tu bowiem pewien związek między ilością i różnorodnością gatunków poszczególnych towarów z jednej, a różnorodnością konsumentów z drugiej strony. Pozostaje tu konieczność daleko idącej specjalizacji a równocześnie gatunkowej centralizacji, która z kolei możliwa jest dopiero przy pewnej wielkości obrotów.

Struktura naszej wymiany zamorskiej była główną przyczyną handlowego niedorozwoju naszego wybrzeża. Imponujące cyfry przedwojennych obrotów handlowych pochodziły z ładunków masowych i to eksportowych. Na gros obrotów w naszych portach składał się węgiel, ruda, złom i fosforyty, które na przykład w 1938 r. stanowiły przeszło 80% obrotu towarowego łącznie z tranzytem i obrotem wolnoskładowym. Dyspozycja, dotycząca 80% obrotu leżała poza portami, którym w tej dziedzinie pozostała tylko rola punktów przeładunkowych i transportowych. Natomiast w portach zachodnio-europejskich, znaczna część obrotów polegała na obrotach towarami giełdowymi w skali międzynarodowej, które wymagają wielu czynności towarzyszących, a bez których międzynarodowa dystrybucja obyć się nie może. Okazuje się, że zaplecze portowe, jakim była Polska, mimo wcale pokaźnego obszaru, dzięki specyficznej strukturze gospodarczej było nie wystarczające dla stworzenia podobnego ośrodka handlowego na miarę zachodnio-europejską.

Przesunięcie naszych granic na zachód odbija się na strukturze naszej wymiany morskiej. Nawet gdyby ilościowy stosunek towarów masowych do drobnicowych pozostał ten sam, spodziewać się należy absolutnego wzrostu wolumenu drobnicy. To jednakże sprawy nie rozwiązuje w całości. Musimy iść jak najdalej w kierunku rozszerzenia zaplecza, a to przez pozyskanie tranzytu. Obecna nasza sytuacja geograficzna daje nam doskonale położenie tranzytowe i czyniąc nas po prostu przewoźnikiem środkowej Europy umożliwia nam rozwiązanie sprawy morskiego ośrodka handlowego.

Sprawa ta jest tak ważna i ciekawa, że zasługuje na bliższe oświetlenie. Biorąc pod uwagę rolę portów niemieckich w życiu gospodarczym Europy Środkowej przed wojną, ich zniszczenie przez bombardowania lotnicze podczas wojny i widoczną tendencję Anglii do ograniczenia roli, i znaczenia Hamburga po wojnie dochodzimy do pewnych wniosków, mogących mieć dla nas zasadnicze znaczenie. W opracowaniu poniższym ograniczymy się do zbadania przewozów kolejowych między portami i ich zapleczem środkowo-europejskim w warunkach

przedwojennych, przy czym pod pojęciem Europy Środkowej rozumiemy tutaj państwa basenu naddunajskiego — Czechosłowację, Austrię, Węgry, Rumunię i Bałkany.

W 1937 r. Gdynia i Gdańsk wykazały tranzytowy obrót zagraniczny drogą lądową w wysokości 1434,7 tys. ton. W sumie tej partycypowała Czechosłowacja kwotą 1259,8 tys. ton, Rumunia 129,3 tys. ton oraz Niemcy 45,6 tys. ton. Jak z tych liczb wynika, najpoważniejszym naszym kontrahentem na tym polu była Czechosłowacja.

Tranzytowy obrót¹⁾ zagraniczny portów niemieckich w 1937 r.²⁾ wynosił 2515,3 tys. ton. Tak samo jak u nas główną rolę odgrywała w nim Czechosłowacja, partycypując w ogólnej sumie tranzytu w 61,1%; dalsze miejsca zajmowały Austria, Rumunia, Węgry, Bałkany i inne. Razem udział Europy Środkowej wynosił 87,6% omawianego ruchu towarowego. Tranzyt kolejowy przypadał głównie na Hamburg i Szczecin. Z łącznego obrotu tranzytowego Niemiec przypadało na poszczególne porty i na poszczególne kraje w tys. ton:

Obroty zagraniczne	Ogółem	Szczecin	Hamburg	Brema	Rostok Lubeka	Lüne
Ogółem	2.515,3	918,2	1.206,3	249,0	61,3	80,5
Z Czechosłowacją ³⁾	1.536,5	741,9	635,0	93,7	6,1	58,8 ⁴⁾
„ Austrią	228,6	10,2	162,4	51,1	1,8	3,1
„ Rumunią	218,1	70,9	132,3	14,4	0,5	0,0
„ Węgrami	164,2	36,3	97,9	26,8	3,2	0,0
„ Krajami bałk.	55,8	25,7	20,3	8,4	1,1	0,3
„ „ „ innymi	313,1	33,2	158,4	54,6	48,6	18,3

Zestawienie danych dla Polski i Niemiec pokazuje, że tranzytowy obrót kolejowy między portami morza Północnego i Bałtyckiego, a ich zapleczem środkowo-europejskim i odwrotnie, wynosił przed wojną 3,9 miln. ton. Pochodzenie względnie przeznaczenie tranzytu oraz podział pomiędzy Polskę a Niemcy, jako kraje tranzytowe, ilustruje poniższe zestawienie (w tys. ton):

	Polska	Niemcy	Razem
Razem	1.389,1	2.515,3	3.904,4
Z Czechosłowacją	1.259,8	1.535,5	2.795,3
„ Austrią	—	228,6	228,6
„ Rumunią	129,3	218,1	347,4
„ Węgrami	—	164,2	164,2
„ Krajami bałk.	—	55,8	55,8
„ „ „ innymi	—	313,1	313,1

¹⁾ Statistik des Deutschen Reiches Bd. 527, Güterbewegung auf d. d. Eisenbahnen. 1937.

²⁾ Jak zaznaczyliśmy, cyfry te odnoszą się wyłącznie do tranzytu kolejowego. Nie obejmują więc tranzytu do i z Hamburga Łabą.

³⁾ Port Emden: kwota w 1937 r. wyjątkowo wysoka.

⁴⁾ Bez tranzytu niemieckiego.

Z masy tranzytu w wys. 3,9 miln. ton, na interesujący nas obszar Europy Środkowej, który tylko bardzo nieznacznie wysuwa się na zachód od dzisiejszej naszej granicy, przypadało 3,6 miln. ton, czyli 92%. Z tego przez obszar Polski przechodziło 1,4 miln. ton (40%), przez obszar zaś Niemiec 2,2 miln. ton (60%). Składał się na to tranzyt czechosłowacki w 78%, rumuński w 10%, austriacki w 6%, węgierski w 4,5% i bałkański w 1,5%.

Zakładając warunki przedwojenne dla obecnych granic (co zresztą można uczynić bez popełnienia większego błędu, gdyż na interesującym nas obszarze Europy Środkowej nie było poważniejszych zmian ani terytorialnych, ani strukturalno-gospodarczych), otrzymujemy wielkość i kierunki tranzytu północ — południe przez dzisiejszy obszar Polski (w tys. ton):

Obroty zagraniczne	Gdynia Gdańsk	Szczecin	Polska	Niemcy
Ogółem	1.389,1	918,2	2,307,3	1.597,1
z Czechosłowacją	1.259,8	741,9	2.001,7	794,6
„ Austrią	—	10,2	10,2	218,4
„ Rumunią	129,3	70,9	200,2	147,2
„ Węgrami	—	36,3	36,3	127,9
„ Krajami bałkańskimi	—	25,7	25,7	30,1
„ Krajami innymi	—	33,2	33,2	278,9

Okazuje się, że przez obecny obszar Polski przechodziło przed wojną prawie 60% tranzytu środkowo-europejskiego, przy czym chodziło tu o tranzyt prawie wyłącznie czechosłowacki (87%) i rumuński (8,7%). Podobnie jak tranzyt Polski, tak samo i tranzyt szczeciński do Czechosłowacji, w wysokości 642. tys. ton, składał się w 87,0% z rud szwedzkich i pirytów oraz w 6% ze złomu, a na prawie 100 tys. ton z Czechosłowacji przypadało 88% koksu i rur stalowych.

Jednakże, jak wykazuje ostatnia kolumna powyższego zestawienia, okrążyło 1,3 miln. ton tranzytu Europy Środkowej (bez rubryki — inni) przechodziło przez pozostałe porty niemieckie. Wybór tej drogi przez kontrahentów tranzytowych był wynikiem rozwoju gospodarczego w okresie przedwojennym. Hamburg dzięki zapleczu, jakie stanowiły wysokouprzywilejowane Niemcy, był od dawna rzeczywistym centrum nie tylko przeładunkowym, ale przede wszystkim handlowym. Związane z tym udogodnienia, ówczesny układ granic politycznych i brak odpowiedniej konkurencji sprawiły, że deklacja od naturalnych, to jest komunikacyjnie najbliższych portów, była dla kontrahentów środkowo-europejskich opłacalna. Obecnie w nowej powojennej sytuacji należy zastanowić się nad możliwościami zmiany bądź

co bądź już utartych dróg i ocenić szanse przetrwania omawianego obrotu tranzytowego bodaj częściowo na nasz obszar. W tym celu zanalizujemy skład wymienionego tranzytu. Przewozy, traktowane dotychczas jako całość, rozbijemy na dwie grupy, a mianowicie na wysyłkę z portów w kierunku zaplecza i przyjęcie w portach przesyłek pochodzących z zaplecza.

Wysyłka składała się z kilku grup towarów. Prawie 27% stanowiły żywność, ryby i produkty pochodzenia roślinnego. Składały się na nią 35 tys. ton tłuszczów roślinnych, 23 tys. ton nasion oleistych, 15 tys. ton owoców południowych, 12 tys. ton ryżu, 5 tys. ton kawy, 12 tys. ton ryb morskich i inne. Dalsze 23% stanowiły surowce włókiennicze, jak bawełna (68 tys. ton), wełna (16 tys. ton), juta i konopie (20 tys. ton), szmaty (7 tys. ton) oraz przędza (5 tys. ton). Na dalsze 10% składały się 43 tys. ton miedzi, ołowiu, ferrostopów i innych metali nieszlachetnych — razem z 7 tys. ton złomu. Wreszcie 33 tys. ton skór oraz 41 tys. ton ropy i pochodnych przedstawiają razem z wyżej wymienionymi towarami prawie 75% wysyłki. Na resztę składały się: maszyny, produkty chemiczne i różne wytwory przemysłowe.

Przyjęcie, które jest tutaj równoznaczne z eksportem z Europy środkowej, wynosiło 822 tys. ton. Składało się na nie około 150 tys. ton wyrobów żelaznych (rur, blach, szyn, drutu itp.), 140 tys. ton drewna i wyrobów, 50 tys. ton papieru i celulozy, 35 tys. ton szkła i kamieni szlifierskich, 10 tys. ton nawozów azotowych i produktów chemicznych oraz około 110 tys. ton produktów roślinnych (67 tys. ton siodła, 15 tys. ton jarzyn, 8 tys. ton olejnych, 5 tys. ton jaj); resztę stanowiły różnego rodzaju wyroby przemysłowe.

Analizując kolejno powyższe zestawienia, zauważamy, że prawie w 3/4 chodzi tu o towary, z którymi pod postacią naszego eksportu czy importu mieliśmy na wybrzeżu do czynienia. Niektóre pozycje stanowią ilości równe kwotom przez nas importowanym czy eksportowanym przed wojną lub nawet je przewyższają. Wymienione 1,3 miln. ton wynoszą wagowo zaledwie 10% naszego całego obrotu zagranicznego przechodzącego przez porty, ale prawie 50% obrotu towarów po wyeliminowaniu węgla, rud i złomu. O ile więc pozyskanie powyższego tranzytu nie wymagałoby zmian w dalszym różnicowaniu urządzeń portowych i przeładunkowych, o tyle konieczne byłoby rozbudowanie w odpowiedniej skali urządzeń przedwojennych.

Jak z analizy powyższej wynika, tu jest bodziec, który może stworzyć na wybrzeżu centrum handlowe. Nie tylko nasz tranzyt przedwojenny, ale nawet tranzyt przedwojenny w granicach obecnych, odpowiedniego zaplecza nie stwarzał, gdyż ograniczał się on w 9/10 do leżącego tuż nad naszą granicą okręgu przemysłowego ostrawskiego i Zaolzia (Mo-

rawska Ostrawa, Witkowice, Trzyniec), przy czym był to tranzyt najgrubszego rodzaju, posiadający te same cechy, co reszta naszego masowego obrotu portowego. Dopiero pozyskanie tranzytu hamburskiego, par excellence drobnicowego, rozszerzy nasze zaplecze o poważne obszary, zwiększy i zróżnicuje nasze drobnicowe obroty w portach, co z kolei przyspieszy rozwój portów jako punktów handlowych.

Zdajemy sobie sprawę, że nawet mimo przewidywanej zmiany w strukturze naszego handlu zagranicznego i nawet w przypadku pozyskania całego tranzytu środkowo-europejskiego, obroty te nie osiągną wysokości obrotów Hamburga; powstanie centrum handlowego nie jest kwestią dnia. Jednak wybitnie korzystna sytuacja polityczna na tym odcinku, jaka panuje obecnie, wymaga wyciągnięcia odpowiednich konsekwencji. W dzisiejszej trudnej międzynarodowej sytuacji transportowej tranzyt może spowodować powstanie centrum handlowego, podczas gdy normalnie rzecz musiałaby się potoczyć odwrotnie. Czechosłowacja, nie tknięta przez wojnę, jest w obecnym stadium próżnią surowcową i wiele zamierzeń w tym kraju rozpiera się o trudności transportowe z portami. Jeśli raz zdołamy skierować największego kontrahenta na nasze szlaki, to już po roku odwrotna fala wyrobów gotowych popłynie tą drogą, a pozostałe kraje pójdą śladem poprzednika. Sama obecność tych mas tranzytowych na wybrzeżu stworzy właściwe warunki sprzyjające rozwojowi odpowiednich instytucji, jak giełdy, aukcje, przedsiębiorstwa maklerskie, czy shiphandlerskie, które nie wymagają zresztą inwestycji rzeczowych.

Sprawa jest pilna. Niech potwierdzi to fakt, że możemy oznaczyć w przybliżeniu termin, do którego omawiany tranzyt należy pozyskać. Jest to okres czasu, dzielący nas od zniesienia stref okupacyjnych i wprowadzenia pewnej

formy ustrojowej w Niemczech. Terminem końcowym powstania ośrodka handlowego będzie data oddania do ruchu systemu kanałów łączących Łabę i Odrę przez rzekę Morawę z Dunajem. Budowa ich rozpocznie się już w ramach obecnej dwulatki czechosłowackiej, a prace wstępne są już w toku. Każda więc zwłoka z naszej strony równa się efektywnej stracie możliwości eksportu, a odzyskanie go po okrzepnięciu Hamburga będzie nader trudne.

Poza tym, że posiadanie wybrzeża nakłada na nas i pewne obowiązki względem zaplecza środkowo-europejskiego, nie można zapominać i o dochodowej stronie zagadnienia. Zakładając, że uda nam się ująć cały tranzyt basenu naddunajskiego w nasze ręce, tj. 3,6 miln. ton, tonaż ten przy przeciętnym przebiegu 650 km przez obszar Polski oznacza sumę 2,3 miliarda tonokilometrów, co z kolei licząc po cenach z 1938 r. daje kwotę około 66 miln. zł przedwojennych. Suma ta równa się 1/3 wartości naszego przedwojennego eksportu węgla, względnie 150% naszego eksportu do Czechosłowacji. Jest to tylko jedna pozycja, która nie obejmuje wpływów z przeładunku, magazynowania, opłat portowych, frachtów morskich, jak również i przyszłego zysku z handlu i pośrednictwa. Pamiętać należy, że chodzi tu o eksport usług, które należą do najlepszych przedmiotów eksportu. Każda wyprodukowana i eksportowana w ten sposób usługa pozwoli nam na zmniejszenie eksportu wyrobów gotowych, co przy chłonności rynku krajowego nie jest rzeczą do lekceważenia. Z drugiej strony w naszym handlu zagranicznym z Czechosłowacją, w przeciwieństwie do lat przedwojennych, na dłuższy okres czasu musimy się liczyć z ujemnym saldem handlowym; wyrównanie go drogą rozrachunku za tranzyt umożliwi nam zwiększenie powiązania gospodarczego z naszym południowym sąsiadem.

TADEUSZ ORLEWICZ

GŁÓWNYM zadaniem planu jest odbudowa w najbliższych dwóch latach (1947 i 1948) gospodarki republiki oraz wydatne podniesienie stopy życiowej społeczeństwa czeskiego i słowackiego. Aby plan ten został zrealizowany, trzeba, by zostały pomyślnie rozwiązane trzy problemy: surowcowy, finansowy i sił roboczych. Dla pełnego wykorzystania swoich możliwości produkcyjnych musi mieć Czechosłowacja duży import surowcowy, opierający się na możliwie jak najszerzym wykorzystaniu eksportu. Plan nakłada na przemysł czechosłowacki obowiązek zorganizowania produkcji w ten sposób, by przekroczyła ona co najmniej o 10% poziom z roku 1937. To wymaga dużych nakładów inwestycyjnych i odpowiedniej ilości rąk do pracy.

DWULETNI PLAN GOSPODARCZY CZECHOSŁOWACJI

Czechosłowacja w zmienionych granicach wykazuje pewne odchylenia od przedwojennej struktury zawodowej ludności. Pozbyła się ona około 3 milionów Niemców, w tym blisko miliona zawodowo czynnych. Mimo tego według danych z ostatnich dziewięciu miesięcy odejście Niemców z pracy w przemyśle i innych gałęziach życia gospodarczego zostało nie tylko wyrównane, ale nawet zanotowano podwyższenie ogólnej liczby zatrudnionych w przemyśle o 71.000 osób. W dniu 1.12.46 r. było zatrudnionych w przemyśle ogółem 1.086.500, z czego na przemysł metalurgiczny przypadało około 338 tys., na przemysł włókienniczy — 149 tys., na przemysł górniczy — 111.500. Dane te dotyczą ponad 17 tys. jednostek technicznych przemysłu. W niektórych działach przemysłu

szklanego i tekstylnego — można mieć uzasadnioną obawę częściowego unieruchomienia produkcji z uwagi na niedostatek siły roboczej. Przemysł węglowy, a raczej całe górnictwo odczuwa również pewne braki. Wypada nadto dodać, że poza przemysłem pracuje m. in. w rzemiośle 537.628 osób w 174.168 zakładach i pracowniach rzemieślniczych.

Postulowany w planie wzrost produkcji przemysłowej co najmniej o 10% w porównaniu z rokiem 1937, uprzemysłowienie Słowacji i jak najszybsze uzupełnienie potrzebnej siły roboczej — stawiają przed gospodarką narodową obowiązek zwiększenia ogólnej wydajności pracy o 40% w porównaniu z rokiem bieżącym, a o 10% w zestawieniu z rokiem 1937. Trzeba więc powołać do pracy w zawodach produkcyjnych około 590 tys. nowych pracowników. Podjęta zostanie akcja narodowej mobilizacji sił roboczych, która ma dać przemysłowi 270 tys. nowych pracowników, budownictwu — 90 tys., rolnictwu — 230 tys. Rząd będzie korzystał z rezerw ludzkich, tkwiących w zawodach nieproduktywnych, w administracji państwowej, bankowej, handlowej i przemysłowej, w możliwości zatrudniania kobiet, emerytów, inwalidów oraz w rezerwuarze sił roboczych w Słowacji. Przesuwanie ludności z zawodów nieproduktywnych do produktywnych będzie się odbywało na zasadach dobrowolności. Ustawa o dwuletnim planie gospodarczym wyraźnie jednak zastrzega, że jeżeli rekrutacja dobrowolna zawiedzie, zostaną wydane zarządzenia, wprowadzające zasadę obowiązku pracy. Według oświadczenia premiera Gottwalda wykorzystanie 50% tych rezerw może zaspokoić potrzeby przemysłu.

Dla podniesienia wydajności pracy wszystkie przedsiębiorstwa otrzymały polecenie stosowania systemu płacy akordowej i premii za wydajność. Podstawę ma tutaj stanowić wydajność przeciętna z roku 1937 przy tych samych warunkach technicznych i metodach pracy oraz przy tej samej jakości wyrobu. Istnieje wyraźna tendencja, aby nawet w administracji państwowej i publicznej normować wynagrodzenie według wydajności pracy a nie według stanowiska służbowego. Przy wykonaniu planu położony będzie duży nacisk na uświadczenie jak najszerzych rzesz pracowniczych o roli każdej jednostki w zespolonym wysiłku gospodarczym całego narodu. Przedsiębiorstwa mają pracować pod hasłem współzawodnictwa narodowego, przy czym przewidziane są odpowiednie odznaczenia, premie indywidualne, np. w postaci przekazów na najbardziej poszukiwane artykuły itp. Wzajemian za wysiłek robotnika i pracownika czechosłowackiego plan dwuletni daje mu gwarancję podniesienia ogólnej stopy życiowej, zwłaszcza na odcinku żywnościowym.

Poziom cen w Czechosłowacji jest przeciętnie trzykrotnie wyższy niż przed wojną. W porównaniu z rokiem 1939 (rok 1939 = 100) wskaźnik cen hurtowych wynosił w styczniu ubiegłego roku 266,9, a w listopadzie 1946 r. już 301,5. Jest to wzrost 13%. Największy

wzrost (16%) wykazują ceny towarów pochodzenia zwierzęcego i tekstyliów. Ceny w detailu powoli podnoszą się powodując stały wzrost kosztów utrzymania. Styczeń wykazuje tu wskaźnik 276,5, listopad — 286,2. Dla rodzin robotniczych wzrost ten był nieznaczny na przestrzeni 11 miesięcy roku ubiegłego (styczeń 1946 — 306,7 i listopad ub. roku — 307,0, ale w kwietniu byliśmy świadkami skoku do 311,2). Dążeniem rządu jest spowodowanie obniżki cen m. in. przez zmniejszenie kosztów produkcji oraz przez projektowaną redukcję ilości przedsiębiorstw handlu hurtowego celem usunięcia nadmiernie rozbudowanego i wielostopniowego pośrednictwa handlowego. Stosunkowo słabą wydajność pracy w ubiegłym roku wiąże się bezpośrednio z sytuacją aprowizacyjną, mocno ujętą w system przydziałów i kartek. W okresie wojennym wartość przydziałów dziennych wynosiła 1000 kalorii, w połowie roku ubiegłego przekroczyła 1500 kalorii. Dążeniem rządu jest osiągnięcie 2850 kalorii dziennie, a więc stanu przedwojennego. W bieżącym rolniczym roku gospodarczym ma być utrzymany nadal rozdział produktów żywnościowych systemem kartkowym w odniesieniu do produktów zbożowych, mięsa i tłuszczu, jaj i cukru oraz produktów nabiałowych. Pozostałe artykuły mają być rozdzielane według stosowanego obecnie systemu punktowego lub też w drodze wolnej sprzedaży.

Według założeń planu kredyt inwestycyjny powinien angażować około 15% rocznego dochodu narodowego i planowane inwestycje mają być przeprowadzane nakładem 69.800 milionów kcs. Kwota ta obejmuje inwestycje w administracji państwowej, samorządowej oraz w przedsiębiorstwach znacjonalizowanych i prywatnych. Na przemysł i rzemiosło przypada 25,38 miliardów koron (w tym na przemysł spożywczy około 11%), na rolnictwo — 5,21 miliardów, na transport — 15,09 miliardów, na odbudowę mieszkań zniszczonych i nowe budownictwo mieszkaniowe — 14 miliardów koron itp. w kwocie 69,88 miliardów kcs. mieszczą się kiedyty inwestycyjne dla Słowacji, które stanowią 31,4% ogólnej puli (22,22 miliardów kcs.), przy czym dla produkcji przemysłowej i rzemieślniczej przewidziano 6,8 miliardów kcs, na transport — 5,41 miliardów kcs, na budownictwo mieszkaniowe i administracyjne — 7,91 miliardów kcs., wreszcie na rolnictwo 2,1 miliardy koron. Nadto w planie inwestycyjnym uwzględniono pomoc gospodarczą dla słabszych ekonomicznie okręgów ziem czeskich (południowe Czechy, środkowe dorzecze Wełtawy i Podbrsko, wyżyna czeskomorawska, Wołoszczyzna i część południowa Moraw) w wysokości 4.950 milionów kcs. Na przemysł i transport przeznaczono przeważającą część tej kwoty (306 miliardów), nieznaczną zaś na rolnictwo (0,154 miliardów koron).

Dochód narodowy w roku bieżącym oblicza się na 160 miliardów kcs. Wraz z budżetem państwowym na rok 1947 (73,3 miliardów koron), wraz z potrzebami samorządu nie uwzględ-

nionymi w budżecie, planowane inwestycje angażują w roku bieżącym 60% rocznego dochodu narodowego, w tym sam budżet 45,8%. Budżet państwa czechosłowackiego w roku ubiegłym angażował 44,1% dochodu społecznego. Świadczy to o bardzo dużym wysiłku finansowym. Udział bowiem procentowy budżetu czechosłowackiego w rocznym dochodzie narodowym wahał się na przestrzeni dziesięciolecia przedwojennego między 17,2% w roku 1930, a 28,9% w roku 1938. Jednakże w latach naprężonej sytuacji politycznej oraz w latach wojny stosunek dochodu narodowego do wydatków państwa wyrażał się cyfrą 50%. W roku 1937 wydatki budżetowe państwa i samorządu wynosiły łącznie 24 miliardy koron, co stanowiło 40% ówczesnego rocznego dochodu społecznego.

Program rządowy pragnie wykorzystać wszystkie możliwości, które zabezpieczą realizację planu dwuletniego, od tej strony. Wprawdzie według danych z końca roku 1946 wpływy na ziemiach czeskich za pierwsze 8 miesięcy są wyższe o 17%, a w Słowacji — za 7 miesięcy — o 10% od przewidywanych, jednak we wpływach tych znajduje się 2,5 miliardów w starych koronach czeskich oraz dochody ze sprzedaży towarów UNRRA. Bilans przedsiębiorstw państwowych nie jest pomyślny, deficytowe jest przede wszystkim kolejnictwo. Niewznowienie obsługi długu państwowego oraz niewspółmierność wydatków prelimitowanych z wydatkami rzeczywistymi wskutek spóźnionych inwestycji — to dalsze główne fragmenty trudności gospodarki finansowej. Dzięki oszczędnościom skarb państwa okres wyżej podany zamyka bilansem ujemnym w wysokości tylko około 3 miliardów koron na ziemiach czeskich, a ca 1 miliard kcs. w Słowacji. Zadłużenie państwa w budżecie na rok 1947 zamyka się sumą 108,7 miliardów koron, co w porównaniu z rokiem ubiegłym sygnalizuje wzrost długu o przeszło 10 miliardów kcs. Wzrosły przede wszystkim krajowe długi wewnętrzne (90 miliardów obecnie, wobec 79,4 miliardów w roku ubiegłym), zagraniczne wynoszą ostatnio mniej więcej 20 miliardów koron, w roku ubiegłym nieznacznie przekraczały kwotę 18 miliardów). Należy liczyć się z umorzeniem długów zagranicznych, natomiast długi wewnętrzne pozostaną jedynie oprocentowane, na co potrzeba około 3 miliardy koron.

Czechosłowacja potrzebuje dużych sum na pokrycie deficytu oraz na zabezpieczenie dwuletniego planu gospodarczego. Na odcinku budżetowym np. przewidywany jest w roku 1947 deficyt 25 miliardów koron wobec 26,2 miliardów w roku ubiegłym. Ważnym również problemem jest likwidacja wkładów blokowanych. Ogółem zlikwidowano do dnia 15.11.46 wkładów na sumę 17.862 milionów kcs. z ogólnej kwoty 250 miliardów. W tych 250 miliardach koron tylko 48 miliardów pokryto aktywami, reszta obejmowała pretensje do Niemiec. Aby nie dopuścić do inflacji, postanowiono przeprowadzić konsolidację części wkładów, resztę zaś

uwolnić. W konsekwencji łączna wysokość wkładów spadnie do 170 miliardów kcs; do tej sumy jednak dojdzie około 60 miliardów koron, które potrzebne są na zaspokojenie szkód, spowodowanych wypadkami wojennymi.

Planowane inwestycje mają być finansowane przede wszystkim ze środków własnych poszczególnych przedsiębiorstw, dalej zaś z kredytów finansowych i ze źródeł publicznych. Aby udział przedsiębiorstw państwowych, samorządowych i spółdzielczych zwiększył się w wydatkach inwestycyjnych, postawiono przed tymi przedsiębiorstwami zadanie wydatnego podniesienia rentowności.

System podatkowy ma ulec reorganizacji i modernizacji. Przewiduje się zakończenie w krótkim stosunkowo czasie reformy walutowej i stabilizacji waluty. Bilans Czechosłowackiego Banku Narodowego na dzień 15.12.1946 r. wykazuje następujące pozycje m. in.: złoto — 1521 milionów koron, dewizy — 2.575 milionów (wobec 869 milionów z dn. 12.12.1945), inne należności gotówkowe — 2408 milionów, weksle — 3528 milionów, papiery wartościowe — 292 miliony, lombard — 4.400 milionów (w dniu 31.5.1945 — 5 milionów), inne aktywa — 121.917 milionów. Obieg banknotów obliczono w sumie na 41.143 milionów koron, żyro — na 86.882 miliony itp.

Eksport czechosłowacki nie rozwinął jeszcze swoich możliwości, gdyż kraj odczuwa brak surowców, i rząd nadal czyni starania o uzyskanie pomocy zagranicznej. Poza kredytami zagranicznymi z okresu przedwojennego powojenne kredyty sięgają efektywnie kwoty 6,5 miliardów kcs; oprocentowanie ich wynosi 2,5% i płatne są w większości od roku 1949 i później. Poza tym prowadzone są starania o uzyskanie 350 milionów dolarów kredytu w Międzynarodowym Banku Odbudowy.

P przed wojną eksport w zupełności pokrywał import surowców. Dziś kraj odczuwa braki surowcowe niemal w każdej gałęzi przemysłu. W przemyśle żelaznym brak rudy żelaznej, piritów, dolomitów; w metalowym — ołowiu i metali kolorowych oraz niektórych półfabrykatów; we włókienniczym nie ma dostatecznej ilości bawełny, wełny, czesanki wełnianej, jedwabiu sztucznego, juty, a częściowo — lnu i konopi. Odczuwa się niedostatek skóry i garbników, tłuszczów jadalnych i oleistych, ziarna kakaowego i soli. Wobec trudności importowych, Czechosłowacja dąży do wyzyskania wszystkich krajowych surowców. Przewiduje się zwiększenie wydobycia rud krajowych i prowadzenie szeroko zakrojonej akcji zbierania złomu.

W okresie od 1 stycznia 1946 r. do 31 lipca 1946 r. eksport czechosłowacki wynosił ponad 5 miliardów kcs. i szybko wzrasta. Z wyrobów przemysłowych na pierwszym miejscu w eksporcie stoi żelazo, towary żelazne, maszyny i samochody, na drugim — wyroby przemysłu szklarskiego, który wywozi około 75% całej swojej produkcji. Dalej idą wyroby przemysłu tekstylnego (towary bawełniane i lniane, pończochy jedwabne i skarpetki), przemysłu kon-

fekcyjnego (kapelusze, bielizna, odzież i towary zdobnicze) i wreszcie wyroby przemysłu drzewnego i papierniczego. Handel zagraniczny kraju znajduje się jeszcze nadal znacznie poniżej poziomu przedwojennego, indeks bowiem cen en gros wykazuje cyfrę 292 w porównaniu ze stanem z marca 1939.

Należy zwrócić uwagę na pewne zmiany, jakie powstały w gospodarce czechosłowackiej po wojnie. Ruś Zakarpacka była głównym producentem soli i dzięki temu import soli do Czechosłowacji wynosił np. w roku 1937 za cały rok — 60 q, podczas gdy obecnie import miesięczny przekracza 30-krotnie tę ilość. W zakładach im. Stalina prowadzona jest produkcja materiałów pędnych z surowca krajowego, a mianowicie z węgla brunatnego. W ten sposób Czechosłowacja uniezależniła się w dużym stopniu od importu ropy. Przed wojną przywóz miesięczny obliczono na 190.000 q ropy i 200.000 q olejów mineralnych. Dziś import ten spadł do 1/3 importu przedwojennego. Pragnąc zmniejszyć import wełny i bawełny przemysł ten rozszerza produkcję ze sztucznych włókien. W roku 1937 importowano ca 100.000 q bawełny miesięcznie. Przywóz w ubiegłym roku był bardzo nierównomierny w tej dziedzinie, w każdym razie przeciętna miesięczna wynosi około 13% przedwojennej. Dostawy UNRRA w zakresie bawełny były duże i wynosiły do października ub. roku 219 tys. q. W związku z zakończeniem akcji UNRRA zapotrzebowanie importowe Czechosłowacji na tym odcinku będzie poważne, gdyż nawet z dotychczasowymi dostawami UNRRA zaopatrzenie przemysłu w bawełnę wynosiło 1/3 stanu przedwojennego. Na odcinku importu wełny przeciętna miesięczna wynosiła w roku ubiegłym ca 5 tys. q. Z dostaw UNRRA przemysł otrzymał już ponad 100 tys.

q. Import przedwojenny wynosił przeciętnie przeszło 23 tys. q miesięcznie. Len i konopie były importowane w 30% w porównaniu ze stanem przedwojennym. Wraz z dostawami UNRRA import gumy był o 50% niższy niż przed wojną. Bardzo ciężka sytuacja jest w imporcie skóry. Przed wojną Czechosłowacja sprowadzała ca 34.700 q miesięcznie w roku 1937. Przeciętnie można określić, że stan na tym odcinku jest niewiele wyższy nad 4% importu przedwojennego. Sytuacja ta ma ulec wkrótce znacznej poprawie, gdyż oczekiwane są dostawy skór surowych z Indii Brytyjskich i z Południowej Ameryki (Brazylia).

Import rudy już w sierpniu i wrześniu ub. roku przewyższył import przedwojenny (sierpień 1.871 tys. q, wrzesień — 2.427 tys. q, przeciętna przedwojenna — 1.600 tys. q miesięcznie). Przeciętna miesięczna importu metali kolorowych wynosiła około 10% importu przedwojennego. Mimo, iż wydobywanie węgla w Czechosłowacji wzrasta, a liczba zatrudnionych w górnictwie węglowym jest wyższa od przedwojennej, produkcja nie przekroczyła jeszcze stanu przedwojennego. Przy minimalnej konsumpcji węgla liczą się z 15% niedoboru, który przy pełnym wykorzystaniu możliwości produkcyjnych przemysłu może dojść do 28%. Trzeba tu jednak dodać, że wydobywanie węgla brunatnego przekracza ogółem przeciętną wydobywania przedwojennego. Ale i w jednym, i w drugim przypadku mamy do czynienia ze słabą stosunkowo wydajnością pracy. Na rok 1947 przewiduje się w planie gospodarczym ogólne zapotrzebowanie wewnętrzne na węgiel kamienny — 17.454 tys. ton, wydobywanie zaś ma osiągnąć 16.370 tys. ton. Wydobywanie węgla i produkcję koksu w latach 1937 — 1948 przedstawia następująca tabela (w tysiącach ton):

Wyszczególnienie	1937		1945			1946			1947			1948		
	Ogółem	Przecięt. mies.	Ogółem	Przecięt. mies.	Wskaźnik 1937 = 100	Ogółem	Przecięt. mies.	Wskaźnik 1937 = 100	Ogółem	Przecięt. mies.	Wskaźnik 1937 = 100	Ogółem	Przecięt. mies.	Wskaźnik 1937 = 100
węgiel kamienny	16778	1389	11414	951	68	14603	1217	87	16370	1364	97,6	17746	1480	105,8
węgiel brunatny	17895	1491	15068	1256	89,8	20183	1682	112,8	21822	1819	121,9	23900	1991	133,6
koks	3271	273	1452	111	44,4	2183	182	75,5	3240	270	99,1	3460	288	105,8

Nacjonalizacja w przemyśle czesko-słowackim została dokonana na podstawie dekretów, dotyczących kopalń i niektórych zakładów przemysłowych, banków i towarzystw ubezpieczeniowych. Około 70% zdolności produkcyjnej kraju poddane zostało bezpośredniemu zarządowi państwowemu. Upaństwowiono 2200 zakładów przemysłowych, obejmując w ten sposób 61% siły roboczej, zatrudnionej przez cały przemysł czechosłowacki. Niektóre gałęzie przemysłu zostały upaństwowione całkowicie bez względu na wielkość zakładu wytwórczego. Tutaj zaliczyć należy: kopalnie, przemysł energetyczny (oprócz własnych urządzeń przedsiębiorstwa), huty żelazne, niektóre gałęzie ciężkiego przemysłu chemicznego, rafinerie olejów mineralnych, produkcję włókien sztucznych, cementu, celulozoidu, cukru, przemysł filmowy itp. Nadto do upaństwowienia przeznaczono przedsiębiorstwa, produkujące podstawowe materiały surowe, półfabrykaty, materiały pędne oraz specjalnie ważne gospodarczo przedsiębiorstwa wyrabiające przedmioty końcowe.

W pozostałych gałęziach przemysłu upaństwowione zostały tylko te przedsiębiorstwa, w których między 1 stycznia 1938 roku a 1 stycznia 1940 r. dolna granica zatrudnienia wahała się między 150 a 500 pracownikami. W grupach przemysłu spożywczego oraz tekstylnego, odzieżowego itp. pozostawiono pole do pracy dla

przedsiębiorczości prywatnej (praktycznie 50 % ogólnej produkcji tych branż).

Z upaństwowionych przedsiębiorstw utworzono około 250 dużych zakładów przemysłowych. Wielka koncentracja ma uprościć kierownictwo administracyjnymi, handlowymi i technicznymi elementami produkcji oraz umożliwić daleko idącą specjalizację. Przedsiębiorstwa państwowe są samodzielnymi osobami prawnymi. Ich forma prawna, organizacja i administracja celowo zostały tak skonstruowane, aby jak najmniej odbiegały od analogicznych instytucji przedsiębiorczości prywatnej. Powołano do życia 17 centralnych organów przemysłu upaństwowionego odpowiadających głównym gałęziom produkcji. Sprawy płacy i pracy zatrudnionych w przemyśle państwowym pracowników regulowane są ściśle na podstawie przepisów, które obowiązują pracowników prywatnych. Poważne pełnomocnictwa w zakresie kierowania produkcją mają dwa ministerstwa: przemysłu oraz aprowizacji. Uprawnienia te jednak są bardzo elastyczne i pozwalają na pozostawienie dużej swobody poszczególnym przedsiębiorstwom. Oba te ministerstwa koordynują i regulują ogólne procesy zachodzące w pracy przemysłu.

W ten sposób istnieją obok siebie trzy sektory przemysłowe: państwowy, prywatny i stosunkowo niewielki sektor spółdzielczy.

Sytuacja finansowa znacjonalizowanych przedsiębiorstw przemysłowych nie jest pomyślna z powodu słabej wydajności tych przedsiębiorstw. Wskaźnik wydatków osobowych w przemyśle znacjonalizowanym podniósł się ze 100 na 370; wskaźnik cen wyrobów przemysłowych ze 100 na 281, a wskaźnik wartości sprzedanej produktu, przypadającej na jednego robotnika ze 100 — na 248. Zwyczajka wydatków osobowych (płaca i pensji) nie była w większości gałęzi przemysłowych przeprowadzona równomiernie z podwyższeniem wartości wyprodukowanych dóbr przypadających na 1 robotnika. Nawet ceny, pomimo stosunkowo dużej podwyżki, nie poszły równomiernie w górę z podwyżką wydatków osobowych. Naruszono w ten sposób równowagę pomiędzy wydatkami osobowymi, wartością produktu przypadającą na 1 robotnika (wydajność), a ceną.

Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych przejęły banki, a kredyt, którego poręczycielem jest państwo, do czasu uregulowania sprawy odszkodowań wojennych, przeznaczony jest na odbudowę. Stopa procentowa kredytu została ustalona na 2,7 % netto pod warunkiem, że stopa eskontowa Banku Narodowego wynosi 2,5 %. Łącznie cały znacjonalizowany przemysł wykazywał 76.994 miliony kcs, aktywów i 54.454 mil. kcs. pasywów. Zadłużenie przedsiębiorstw jest więc duże. Niektóre przemysły wykazują tendencję do bilansu aktywnego, chemiczny, skórzany i gumowy, papierniczy, włókienniczy, szklany i drzewny. Natomiast górnictwo, hutnictwo, przemysł metalowy i maszynowy, wykazuje ciągle jeszcze duże straty. Wyniki za rok 1946 w niektórych działach przemysłu ocenia się następująco (w milionach kcs.):

kopalnie	strata	1.087
energetyka	„	51
hutnictwo	„	896
chemiczny	zysk	400
szklany	„	100
ceramiczny	strata	2
papierniczy	zysk	83
drzewny	„	29
włókienniczy	„	287
skóra i guma	„	426

Co do przemysłu metalowego i maszynowego, brak danych szacunkowych, bilans ich będzie ujemny. Ocenia się, że takie przedsiębiorstwa, jak Zakłady Skody, Ceskomoravska Kolben-Danek, Zakłady Elektrotechniczne Krizik, Zjednoczone Odlewnie Berneńskie, Kovoli-Caslav i Zakłady Lotnicze w najbliższych latach pracowały ze stratą. Natomiast wyniki innych przedsiębiorstw ocenia się, jako aktywne, (np. zakłady maszyn ceramicznych w Blansku, Bateria w Slaugm, Koh-i-noor w Pradze, Pierwsza Berneńska Fabryka Maszyn w Brnie).

Produkcja kolejowych wagonów towarowych jest obecnie 12-krotnie wyższa niż przed wojną. Znacznie powiększyła się produkcja samochodów ciężarowych i traktorów, produkcja maszyn rolniczych i motocykli. Pomyślny rozwój produkcji można zaobserwować w przemyśle elektrotechnicznym. Produkcja prądu elektrycznego jest o 40 %, a gazu o 50 % większa niż przed wojną.

Przemysł chemiczny mimo trudności importowych — stopniowo wzmacnia swoją pracę; wartość jego produkcji ostatnio przekroczyła kwotę 1 miliarda kcs.

Przemysł tekstylny wykazuje najlepsze zatrudnienie w dziale lniarskim, zaopatrywanie w surowiec działu bawełnianego uległo pewnej poprawie, natomiast dział wełniany nie może rozwinąć właściwej produkcji wskutek braku potrzebnych ilości surowca. Miesięcznie przemysł tekstylny produkuje przy stałe zwykłej tendencji na kwotę 1,8 miliarda kcs.

Przemysł skórzany pracuje tylko w 50 % swych możliwości (wartość zbytu — około 500 milionów kcs), tak samo zresztą jak i przemysł gumowy, który szczególnie silnie odczuwa niedostatek surowcowy.

Pomyślnie przezwyciężył liczne trudności przemysł szklarski z towarami jabłonieckimi na czele i ostatnio osiągnął zbyt miesięczny w wysokości 200 milionów kcs. I przemysł ceramiczny wykazuje poważną zwyczajkę produkcji, zbliżającą się do kwoty 300 milionów kcs. miesięcznie. Przemysł drzewny zbliża się w swej produkcji do poziomu z roku 1937, a w niektórych gałęziach już ją przekracza.

Przemysł papierniczy pracuje obecnie na eksport, zaspokajając w całości zapotrzebowanie rynku wewnętrznego. Natomiast produkcja materiałów budowlanych i przemysł budowlany nie może ulec dostatecznemu rozwojowi, z uwagi na brak siły roboczej, na której nauczanie nie cierpi żadna z gałęzi przemysłu czeskosłowackiego.

Na odcinku przemysłu spożywczego sytuacja jest na ogół pomyślna z uwagi na dobry urodzaj

kartofli, jarzyn, owoców i buraków cukrowych. Trudna natomiast jest sytuacja z tłuszczami jadalnymi.

Wartość ogólna produkcji przemysłu wzrosła w ciągu pierwszego półrocza ub. roku o 50 %, albowiem w styczniu wynosiła 9,370 milionów kcs. W relacji oficjalnej 1 dolar za 50 kcs wynosi kwotę 280 milionów dolarów północno-ameryk. Ilościowo oznacza to 70 % produkcji przedwojennej w ogólnym szacunku. Ogólnie rzecz biorąc, przemysł czechosłowacki ma w roku 1948 podwyższyć swoją produkcję do takiego poziomu, aby przekroczyła co najmniej o 10 % poziom z roku 1937.

Dwuletni plan przewiduje roczną eksploatację węgla kamiennego na 16.700.000 ton, a więc przeciętnie 1.390.000 ton miesięcznie, przeciętna z roku ubiegłego była niższa o około 12 %. W porównaniu z rokiem 1937 plan pragnie podnieść w r. 1948 eksploatację węgla kamiennego o 1 milion ton, a wydobyć węgla brunatnego aż o 33 %. W zakresie surowki żelaznej, plan przewiduje jako przeciętną miesięczną — 116.600 ton, a więc o 41 % wyższą niż w r. 1946. W produkcji stali surowej przeciętna miesięczna w planie ustalona została na 183.300 ton, czyli o 37,6 % więcej niż w roku 1946. Są to wszystko wyraźnie wyższe pozycje, niż w okresie przedwojennym. Przemysł energetyczny powinien podnieść swoją produkcję o 80 %, mimo że w maju 1946 r. zużycie energii elektrycznej wynosiło 107 % przedwojennej, a produkcja w tym miesiącu była wyższa o 26 % niż w maju 1937 r.

Poważnego również zwiększenia produkcji wymaga plan od tych gałęzi przemysłu, które wytwarzają parowozy, wagony towarowe, traktory, samochody ciężarowe i nawozy sztuczne, przy czym ich produkcja ma być znacznie wyższa od przedwojennej. Ogółem rolnictwo otrzymać ma z własnych fabryk 15.535 traktorów o łącznej mocy 401.400 HP oraz 402.850 maszyn rolniczych, nie licząc samochodów i wozów ogumionych. Tabor kolejowy ma osiągnąć stan 110 tys. wagonów towarowych wobec 30 tys. wagonów obecnie. Przemysł samochodowy po upaństwowieniu zarzucił produkcję seryjną dużej ilości typów wozów. Ogranicza się do kilku tylko typów, np. wozy „Popular“, wozy popularne „Jawa-Minor“, ciężarówki 706 R siedmionowe, ASAP — ciężarówki 2½ tonowe i główny punkt planowanej fabrykacji: Skoda 1101. Olbrzymia część tej produkcji obliczona jest na eksport.

Ogólna ilość gospodarstw rolnych w Czechosłowacji wynosi 1.618.000, z czego na gospodarstwa, liczące od 1 ha do 10 ha, przypada 87 %. Brak siły roboczej obliczano tu w jesieni ub. roku na 254 tys. osób.

W latach 1944 — 1945 powierzchnia zasiewu zbóż chlebowych wynosiła 1.135.000 ha (1.261.000 ha w latach przedwojennych). Zbiór przeciętny z 1 ha wynosił w roku 1945 około 13,7 q i był znacznie niższy od zbiorów w latach 1934 — 1938. W latach tych zbierano śre-

dnio 2.280 tys. ton zbóż chlebowych. W roku 1945 ogólny zbiór wyniósł 1.550 tys. ton. Potrzeby producentów obliczono na 399 tys. ton, zapas zboża (na siew) — na 227 tys. ton. Dla celów konsumcyjnych pozostawało tylko 924 tys. ton, podczas gdy roczne zapotrzebowanie na zboża chlebowe przy istniejących wówczas normach żywienia wynosiło 1.105 tys. ton. Deficyt w wysokości przeszło 181 tys. ton pokryto dostawami UNRRA i bezpośrednimi zakupami w Kanadzie.

W roku ubiegłym zbiory zbóż chlebowych na ziemiach czeskich obliczono na 1.762 tys. ton, a więc o 212 tys. ton więcej niż w roku poprzednim. Przeciętna wydajność z 1 ha wynosiła 15,7 q, ogólna zatem produkcja zbóż chlebowych była o 13 % wyższa niż w roku 1945, a wydajność z 1 ha — o 15,5 %. Jęczmienia zebrano 391 tysięcy ton, zbierając z 1 ha 15,6 q wobec 20,4 q przed wojną. Buraki cukrowe wykazują w roku 1946 zbiór o 13,2 % niższy od przeciętnej z lat 1928 — 1937, chociaż zbiór z 1 ha w roku ubiegłym był większy od przedwojennej o 15 %. Ziemniaki wiosenne i jesienne wykazują zbiory większe niż średnie zbiorów z lat 1928 — 1937. Ogółem zebrano ich w ubiegłym roku 651 tys. ton, co oznacza zbiór większy o 30 % niż w latach przedwojennych. I kiedy przed wojną wydajność z 1 ha wynosiła 97 q ziemniaków wiosennych, to w roku ubiegłym przeciętna doszła do 121,7 q. Dla ziemniaków jesiennych odpowiednie cyfry są następujące: 156 q dla lat 1928 — 1937 i 164,6 q dla roku 1946. Taki stan rzeczy sprawia, że w eksporcie czechosłowackim ziemniaki odgrywają pierwszorzędną rolę.

Dwuletni plan gospodarczy przewiduje wzmoczenie mechanizacji gospodarki rolnej i elektryfikację wsi. Rolnictwo na historycznych ziemiach czeskich przeciętnie dysponuje 1 traktorem na 540 ha ziemi ornej. Akcja UNRRA dała tym ziemiom 1.252 traktory, przemysł krajowy wyprodukował ich 1800, reszta zaś pracujących maszyn — to maszyny zużyte i przestarzałe lub też traktory małe o sile 12 HP. Analogiczna sytuacja jest w zakresie innych maszyn rolniczych. Rząd planuje dla rolników słowackich zasiłki pieniężne na zakup maszyn rolniczych, produkowanych w firmach krajowych. Szczegółowy plan mechanizacji gospodarki rolnej przewiduje w nakładach inwestycyjnych kwotę 4 miliardów kcs na zakup maszyn i narzędzi rolniczych. Plan przewiduje dostarczenie rolnictwu ogółem 15.535 traktorów (o mocy 401.400 HP) oraz 402.850 maszyn rolniczych. Z kwoty wyżej wymienionej stacje maszynowo-traktorowe spółdzielni rolniczych otrzymają ponad 1 miliard koron na instalację i budowę. Cała Czechosłowacja ma być pokryta gęstą siecią spółdzielni rolniczych. W najbliższym dwuleciu założonych ma powstać nowych 3500 takich spółdzielni nakładem 1,5 miliarda koron cs. Ogółem w kraju projektuje się powołanie do życia 12 tys. spółdzielni rolniczych nakładem ponad 4 miliardów kcs, oczywiście w okresie dłuższym.

Fundusz inwestycyjny dla przedsiębiorstw

państwowych rolniczych i leśnych wynosi na lata 1947 i 1948 kwotę 485 milionów koron, dla prywatnych zaś gospodarstw indywidualnych — 740 milionów. Według projektów w końcu 1948 roku będzie 325 stacji maszynowo-traktorowych, którym odda się do dyspozycji w roku bieżącym 3500 nowych traktorów o sile 105 tys. HP oraz 26.500 sztuk nowych maszyn gospodarskich. Sieć ta jest pomyślana tak, aby w każdym powiecie była co najmniej jedna stacja maszynowo-traktorowa. Spółdzielnie rolnicze do końca roku 1948 otrzymają w sumie 6 tys. traktorów o sile 120 tys. HP i 175 tys. maszyn rolniczych. Przedsiębiorstwa rolne i leśne państwowe, samorządowe itp. otrzymają w okresie planu łącznie 2.135 traktorów o sile 60.400 HP oraz 22.850 innych maszyn. Dla prywatnych gospodarstw rolnych przeznaczają się 400 traktorów o mocy 11 tys. HP i 150 tys. sztuk maszyn rolniczych. Maszyny i traktory otrzymają tylko te gospodarstwa chłopskie, które udowodnią istotną potrzebę ich nabycia.

Przed przemysłem maszyn rolniczych plan dwuletni postawił zadanie wyprodukowania łącznie 324 tys. sztuk maszyn do uprawy roli, do siewu i sadzenia, żniwiarek, młockarni itp. ogólnej wartości 2.100 milionów koron. W roku 1948 przemysł czechosłowacki winien oddać do użytku rolnictwu 9.000 traktorów różnych typów i mocy. Dzięki wzmoczonej akcji mechanizacji rolnictwa przy poważnym zwróceniu uwagi na dostateczną ilość nawozów sztucznych i przy odpowiednim kierowaniu polityką zatrudnienia — dwuletni plan gospodarczy przewiduje znaczny wzrost ogólnego zbioru produktów rolniczych.

Przewiduje się, że w roku bieżącym powinny zboża chlebne dać w ogólnym zbiorze 2.753 tys. ton, w tym 1.475 tys. ton pszenicy i 1.278 tys. ton żyta. Plany te operują wyższymi cyframi, niż przeciętna przedwojenna i znacznie wyższą cyfrą, niż cyfra zbiorów z ubiegłego roku. Urzeczywistnienie tego planu wyjaśni w sposób decydujący sytuację żywnościową Czechosłowacji.

Bardzo poważny wzrost produkcji wykazuje plan w odniesieniu do jęczmienia, oczekuje się zbioru 1.056 tys. ton w roku bieżącym, a w 1948 roku — 1.122 tys. ton.

Analogiczną zwyżkę obserwujemy w oczekiwanych zbiorach owsa, kukurydzy, roślin strączkowych, ziemniaków, buraków cukrowych itp. Plan dwuletni pragnie w roku 1948 w produkcji rolniczej i hodowlanej osiągnąć stan przedwojenny. Dlatego też ministerstwo rolnictwa otrzymało przy wstępnych pracach planu polecenie opracowania takiego programu, któryby zapewnił zwiększenie o 35% — produkcji mięsa wołowego, o 100% — mięsa wołowego i sadła, o 10% — masła, o 75% — mleka i o 55% — jaj w porównaniu ze stanem połowy 1946 roku. W konsekwencji rolnictwo ma dać w roku 1947 mięsa wołowego 140 tys. ton, a w roku 1948 — 160 tys. t, mięsa wieprzowego — 199 tys. ton i 266 tys. t, sadła — 40 tys. względnie 53 tys. ton, mleka — 25.640 tys.

hl względnie 32.359 tys. hl ¹⁾, jaj — 1025 milionów sztuk względnie 1.172 miliony szt. Nadto stan drzew owocowych ma być zwiększony o 15% w stosunku do stanu z roku 1946.

Duże gorzelnie, browary, przemysł cukrowniczy, duże przetwórnice owocowo-jarzynowe i mięsne, młyny itp. zostały upaństwowione. Produkcja cukru w kampanii 1945/46 wynosiła 457 tys. ton cukru surowego (w latach 1937/38 — 759 tys. t). Łącznie z pozostałością z kampanii poprzedniej można było przeznaczyć po zaspokojeniu zapotrzebowania wewnętrznego 86 tys. ton cukru rafinowanego na eksport. W wyniku ostatniej kampanii, która przyniosła ponad 600 tys. ton cukru surowego, cukier staje się poważną pozycją eksportową Czechosłowacji, bo przewiduje się wywóz 300 tys. ton cukru surowego, co w porównaniu z przeciętną przedwojenną stanowi wzrost tego odcinka eksportu o blisko 90%. Na podstawie dekretu o nacjonalizacji przemysłu większość cukrowni została upaństwowiona, a te, które nie zostały objęte przepisami dekretu, będą przedsiębiorstwami spółdzielczymi. W Czechach pracuje 57 znacjonalizowanych i 8 spółdzielczych cukrowni. Na Morawach i na Śląsku jest 11 cukrowni upaństwowionych i 22 przejęte przez spółdzielczość. W Słowacji — 6 jest pod zarządem państwowym a 4 pod zarządem spółdzielni. Razem daje to 108 przedsiębiorstw, z czego przypada: 2 na rafinerie, 48 — na zakłady mieszane i 58 na zakłady produkujące cukier surowy.

W dziedzinie browarnictwa państwo objęło pod swój zarząd najważniejsze przedsiębiorstwa. Ministerstwo aprowizacji ma nadzór nad 8 wielkimi browarami. Produkcja powojenna tych browarów w ostatnim roku była niższa od przedwojennej o 17% i wynosiła 1.960 tysięcy hl piwa. Produkcja całego przemysłu browarniczego na ziemiach czeskich wynosiła w 1937 r. — 7.990 tys. hl, tak że na wyżej wymienione browary przypadało 29,65% ogólnej produkcji. W okresie 1945 — 1946 roku produkcja przemysłu browarniczego wynosiła 6.420 tys. hl, z czego na znacjonalizowane przedsiębiorstwa przypada 30,5%. Upaństwowione browary przedstawiają obecnie ca 30% ogólnej zdolności produkcyjnej przemysłu browarniczego. Jednakże proces nacjonalizacji w tej gałęzi przemysłu nie jest jeszcze ukończony. Tak jak i w niektórych innych dziedzinach przemysłu, aktualne tu jest zagadnienie zmniejszenia nadmiernej zdolności produkcyjnej, gdyż konsumpcja piwa wskutek wysiedlenia Niemców znacznie spadła. Przy likwidowaniu pewnych browarów decydować będzie gęstość zaludnienia w pewnych okręgach, oraz stan urządzeń i maszyn. Najwięcej browarów likwidować się będzie na pograniczu. Trudnym zagadnieniem odnośnie surowców jest sprawa jęczmienia. Skup jęczmienia słodowego i prze-

¹⁾ Ostatnie dane wykazują, że ogólna ilość krów dojnych wynosiła w Czechach, na Morawach i na Śląsku 1.510.400 sztuk. Przeciętna wydajność 1 krowy była niższa o 38% od przedwojennej i wynosiła 3.3 litrów mleka dziennie. Do mleczarni dostarczono około 60% ogólnej produkcji mleka.

mysłowego jest dotąd bardzo mały. Istnieją obawy, że rolnicy, tak jak w roku ubiegłym, będą używali jęczmienia jako paszy. Aby temu zapobiec, wydano rozporządzenie, że rolnicy za każde 100 kg. oddanego jęczmienia słodowego lub przemysłowego otrzymają oprócz ustalonej ceny dodatkowo 25 kg pasz ziarnistych.

Przejście do produkcji piwa 7%-wego oznacza zwiększenie dodatku słoju z dotychczasowych 5 kg na 10 kg, a także większe zużycie chmielu. Zmiany te pociągają za sobą konieczność nowego uregulowania cen piwa.

Tabor kolejowy wskutek wojny i okupacji zmniejszył się o 30 tys. wagonów i liczy obecnie 72 tys. sztuk. Dwuletni plan gospodarczy przewiduje, że w końcu roku 1948 tabor kolejowy liczyć będzie 110.000 wagonów towarowych. Czechosłowacja rozporządzała w roku 1946 taborem 37 tys. ciężarówek. Jest to stan identyczny co do ilości z rokiem 1937. Jakościowo stoi jednak on niżej od taboru przedwojennego i główne wysiłki mają pójść w kierunku modernizacji środków komunikacyjnych. Mimo to już obecnie transport drogowy wypełnia z powodzeniem luki w transportach kolejowych.

Dwuletni plan gospodarczy przewiduje usunięcie w ciągu 2 lat zasadniczych braków w dziedzinie urządzeń portowych i dróg wodnych na Dunaju i Łabie przy uwzględnieniu możliwości transportowych Czechosłowacji na Odrze. W dziedzinie komunikacji lotniczej plany idą w kierunku rozbudowania wszystkich linii komunikacji lotniczej, jakie istniały przed wojną. Całość spraw transportu i komunikacji ma być ujęta organizacyjnie w 4 przedsiębiorstwa państwowe. Przedsiębiorstwa: transportów drogowych, kolejowych, rzecznych i lotniczych będą pracowały pod nadzorem ministerstwa transportów, które pomyślane jest jako instytucja nadrzędna dla spraw polityki transportowej.

Aby osiągnąć wyznaczoną przez plan dwuletni wydajność w dziedzinie transportu, transport kolejowy ma otrzymać: 300 nowych parowozów, 250 nowych motorowych wozów kolejowych, 17.090 nowych towarowych oraz 700 osobowych wagonów. Tabor komunikacji miejskiej uzupełniony zostanie 123 wozami motorowymi i 300 przyczepkami. Zamierzona produkcja specjalnych wagonów towarowych ma do końca roku 1948 wejść w stadium realizacji. Nadto w tej dziedzinie planuje się odbudowę i uzupełnienie urządzeń zabezpieczających i sygnalizujących kosztem 200 milionów kcs oraz warsztatów kolejowych nakładem 100 milionów koron. Urządzenia przeładunkowe linii koszycko-bogumińskiej po uzupełnieniach powinny dać w końcu 1948 roku wydajność o 50 wyższą niż w roku 1937. Transport drogowy ma otrzymać 1950 nowych autobusów, 200 nowych przyczepk osobowych, 2400 nowych samochodów ciężarowych oraz do nich 700 przyczepk. Zbudowane będą garaże i warsztaty samochodowe nakładem 150 milionów kcs. I tu też w planie jest przygotowanie seryjnej produkcji specjalnych samochodów ciężarowych. Transport rzeczny wzbogacony zostanie w roku bieżącym i w roku przeszłym 45 nowymi statkami żeglugi śródlądowej i 4 holownikami. Komunikacja lotnicza ma otrzymać dalszych 50 samolotów transportowych oraz dwa nowe lotniska (Brno-Turzany, Bratysława-Ivance) i rozbudowę lotnisk: Praha - Ruzyna, Brno-Cernovice, Bratysława-Wajnowy i Pobra.

Transport pocztowy wreszcie stoi przed zadaniem odnowienia urządzeń transportowych służby pocztowej i rozszerzenia urządzeń telekomunikacyjnych. Na ten cel przewiduje się wraz z uzupełnieniem warsztatów i taboru samochodowego kwotę 1.073 milionów kcs.

Ogólna kwota nakładów inwestycyjnych na transport wynosi w planie, jak wyżej podawaliśmy, 15,09 miliardów koron czeskich.

UWAGI I NOTATKI

CZY POTRZEBNY JEST BANK DLA IMPORTU I EKSPORTU

Myśl powołania do życia instytucji finansowej, która by w ramach swej działalności scaliła wszelkie operacje w walutach obcych, wynikające bądź to z wymiany dóbr, z pożyczek i kredytów, bądź też z innych transakcji zagranicznych — wydaje się trafną i na czasie.

Już samo to, że — zgodnie z programem 3-letniego planu — przewidywane obroty w pierwszym b. r. jego realizacji wyraża się w wysokości ca 800 miljn. dolarów, z tendencją do wydatnego wzrostu w latach następnych, przemawia za potrzebą utworzenia oddzielnej jednostki, która by te olbrzymie obroty i związane z tymi obrotami zabiegi, manipulacje i usługi bankowe ujęła w odrębne formy organizacyjne i rachunkowe.

Powstanie banku dla stosunków z zagranicą odciażyłoby w znacznej mierze pracę Narodo-

wego Banku Polskiego, polegającą głównie na skomplikowanym procesie regulowania emisji banknotów oraz na zasilaniu z tego źródła w odpowiednie środki życia gospodarczego kraju.

W zespole działających na terenie kraju zakładów finansowych — bank dla stosunków z zagranicą byłby ich niezbędnym uzupełnieniem i pomocniczym instrumentem w rękach Rządu, szczególnie Ministerstwa Skarbu, Ministerstwa Przemysłu i Handlu i Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów dla kierowania polityką finansową i gospodarczą kraju.

Zasięg działalności banku rozciągałby się nie tylko na cały obszar Państwa, lecz ponadto i na zagranicę. Szczególnie wydaje się nieodzownym utworzenie oddziału lub ekspozytury w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej (w New Yorku). Tam są ukonstytuowane pod egidą Rady Gospodarczej O. N. Z. instytucje powo-

lane do uporządkowania stosunków międzynarodowych w zakresie wymiany dóbr i ułatwienia ich należytej cyrkulacji, odbudowy gospodarczej i temu podobnych poczynąń, a mianowicie Międzynarodowy Bank Odbudowy i Rozwoju Gospodarczego, Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Międzynarodowa Organizacja Żywności i Rolnictwa, z którymi, niezależnie od naszych oficjalnych przedstawicieli, wypadnie nam utrzymywać bezustanny kontakt w praktycznym rozwiązywaniu szeregu spraw wpływających z ich misji i naszego do nich stosunku.

Dla banku, o którym mowa i którego brak daje się odczuwać, otwiera się szerokie pole działalności i inwencji w różnych kierunkach. Jeśli idzie o działalność na terenie kraju, to między innymi programem jego prac byłyby objęte następujące działy i zagadnienia:

1) Popieranie we wszelkiej postaci inicjatywy zmierzającej do podniesienia wytwórczości artykułów nadających się po zaspokojeniu potrzeb rynku wewnętrznego do wywozu za granicę. A więc: udzielanie — poza finansowaną przez istniejące instytucje kredytowe produkcji objętej planem państwowym — dodatkowej pomocy w formie pożyczek, kredytów, gwarancji itp. usługi dla rozwoju wytwórczości nadprogramowej, dla organizacji zbiórki, sortowania i przygotowania do eksportu szeregu artykułów w rodzaju runa leśnego, puchu i pierza i innych odpadków, oraz artykułów z dziedzin gospodarczych, leżących odłogiem, względnie niedostatecznie rozwiniętych i zorganizowanych w sektorze państwowym i spółdzielczym. Finansowanie (w oparciu o zamówienia zagranicy, ewentualne akredytywy, ewikcje i zastawy) — zakupu surowców, dodatkowych instalacji, środków produkcji i przetwórstwa itp.

2) Ułatwienie petentom wszelkich obowiązujących formalności związanych z przeprowadzeniem transakcji poprzez powołane do tego instancje.

3) Udzielanie awansów na poczet przypadających im należności za wyeksportowany przez nich towar — oraz pod zastaw tego towaru.

4) Dokonywanie z klientami rozrachunków z tytułu importu, eksportu i transakcji zawieranych na podstawie promes itp. przesłanek prawnych regulujących obrót z zagranicą.

5) Przejmowanie zagranicznych należności obywateli polskich na uzgodnionych z odpowiednimi czynnikami i kontrahentami warunkach i ich inkaso.

6) Wydawanie czeków, przekazów, akredytyw i innych dewizowych zleceń na zagranicę.

7) Przyjmowanie depozytów i wkładów, oraz papierów wartościowych w walutach obcych na rachunki terminowe, bieżące i czekowe.

8) Przyjmowanie komisowych zleceń obywateli polskich na zagranicę; inkasowanie należności, dochodzenie spraw majątkowych i spadkowych, administrowanie i realizowanie ich oraz cały szereg innych usług, zleconych, komisyjnych, w sprawach wpływających z współży-

cia i stosunków Państwa i Jego obywateli z państwami i obywatelami zagranicy.

Niemniej poważne zadania, których załatwienie w drodze korespondencji nastęrcza trudności i powoduje długotrwałe zwłoki, stanęłyby przed oddziałem Banku za granicą. Cały szereg spraw, które się wyłaniają na szerokim podłożu stosunków z innymi krajami, wymaga natychmiastowej, sprężystej, a niekiedy i wielokrotnej interwencji osobistej w obronie naszych interesów. Funkcje te byłyby powierzone zagranicznemu placówkom Banku i doprowadziłyby niewątpliwie do uporządkowania szeregu słabych miejsc naszej gospodarki, powodujących przy obecnie praktykowanym systemie ich załatwienia nie tylko dające się uniknąć straty, ale wyrządzających ponadto naszej reputacji szkody w opinii sfer zagranicznych.

Przez skoncentrowanie naszych obrotów z zagranicą w jednej instytucji, o której była wyżej mowa, i nieprzeprowadzanie rozliczeń z każdym poszczególnym krajem z osobna, jak to ma miejsce obecnie, nie popadalibyśmy w rolę dość poważnego wierzyciela w stosunku do państw lepiej od nas sytuowanych przy równoczesnej niemożności poprawnego honorowania z braku dewiz, naszych umownych zobowiązań w odniesieniu do innych kontrahentów. Winę tu do pewnego stopnia ponosi nie dość przemysłowy przy zawieraniu traktatów umownych warunków rezerwowania należności przypadających nam za nasze dostawy na pokrycie obowiązującego nas zakupu importu kompensacyjnego. Jeśli się zważy, że węgiel jest dziś i jeszcze przez czas długi pozostanie artykułem deficytowym na rynkach światowych, to łatwo można przyjść do wniosku o naszej prewalencji, otwierającej nam możliwość uzyskiwania w związku ze sprzedażą węgla nie tylko kredytów, ale i innych korzyści. W wypadkach zamawiania przez nas instalacji i obiektów z długoterminową dostawą, uwarunkowaną zdeponowaniem poważnej zaliczki w walucie obcej, mógłby bank przez udzielenie gwarancji zabezpieczyć unieruchomianiu na długi okres czasu naszych dewiz niezbędnych na zaspokojenie nagłych potrzeb bieżących.

Sytuacja obecna, charakteryzująca się chłonnością rynku krajów, które ucierpiały od skutków wojny z jednej strony, a nadmiarem produktów i kapitałem szukających lokaty krajów, które się na tej wojnie dorobiły z drugiej strony, otwiera dla przedsiębiorczości duże perspektywy i możliwości.

Na horyzoncie świata, przynajmniej jeśli idzie o najbliższy okres czasu, zarysowuje się mozaika ustrojów gospodarczych. Do tej konstelacji będziemy zmuszeni przystosować nasze metody postępowania w kontaktach handlowych i finansowych z zagranicą, ażeby nie dać się zdystansować w pochodzie ku osiągnięciu pozytywnych rezultatów. Dlatego też projektowany bank, w odróżnieniu od instytucji kredytowych, działających na terenie kraju, winna być w zetknięciu ze światem zewnętrznym, instrumentem elastycznym. Idąc po tej linii, wywiązując się poprawnie z ostrożnie podejmowanych zobowiązań płatniczych — bank może przyczynić się do rozprosze-

nia panującej w niektórych sferach zagranicy nieufności do naszej zdolności kredytowej i utorować w ten sposób drogę do poważnych pożyczek i kredytów. Musimy sobie bowiem zdać sprawę z tego, że bez wydatnej pomocy z zagranicy w postaci pożyczek, kredytów, technicznej itp. pomocy, odbudowa naszego życia gospodarczego, wykorzystanie naszych bogactw naturalnych i podniesienie zdolności produkowania naszych warsztatów pracy, a co za tym idzie, podniesienia naszego standardu życiowego, byłoby zbyt wielkim ciężarem dla generacji wyniszczonej i wyczerpanej wojną.

Bank dla stosunków z zagranicą powinien być — zdaniem moim — prowadzić rachunkowość w walucie dolarowej. Jest to pieniądz, aczkolwiek nie absolutnie wolny od niebezpieczeństwa dewaluacji, ale w mniejszym stopniu od innych znaków pieniężnych na to narażony i dzięki temu, jako baza do rozrachunków międzynarodowych, najbardziej rozpowszechniony i do roli tej nadający się. Zresztą z racji nagromadzonych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej rezerw złota i innych postaci pokrycia dolar amerykański jest nie tylko instrumentem ułatwiającym wymianę dóbr, ale i wartością samą w sobie. Supremacja amerykańska w sferze spraw finansowych tego świata i widoki uzyskania jej pomocy w tej właśnie formie są dodatkowymi argumentami za celowością rachunkowości i sprawozdawczości banku w dolarach.

Nasz udział członkowski w Międzynarodowym Banku Odbudowy i Rozwoju Gospodarczego i innych międzynarod. organizacji, pokrywanych przeważnie części obligacjami Skarbu Państwa i depozytami w walucie krajowej, w związku z połączonym z tym udziałem prawem zaciągania pożyczek długoterminowych może być użyty jako pozycja wyjściowa kapitału zakładowego Banku dla operacji za granicą. Kapitał ten uzupełniony w odpowiedniej wysokości dotacją Ministerstwa Skarbu w walucie krajowej na koszty administracji i inne, stanowiły podstawę do rozpoczęcia jego funkcjonowania. Znajdujące się w Skarbcu Państwa złoty, srebra i inne wartościowe przedmioty, nadające się do realizacji i do zastawów za granicą, stanowiłyby kapitał zapasowy, oraz rezerwy specjalne banku. Bank operowałby przeważnie kapitałem obcym. Prowadzony na zasadach rentowności pobierałby za swoje usługi i świadczenia od klientów odpowiednio unormowane procenty, prowizje, kurtaże na pokrycie kosztów własnych, z pewną marżą tytułem zysku dla powiększenia swego kapitału i rezerw. Zresztą przemysły kluczowe i instytucje państwowe i komunalne itp. łącznie z resortem spółdzielczym i prywatnym, zainteresowane w inwestycjach i kredytach ze źródeł zagranicznych, mogłyby obojętnie Ministerstwa Skarbu być założycielem banku, pokrywając swoje udziały członkowskie obligacjami zabezpieczonymi na ich stanie posiadania. Na tym fundamencie bank ze swej strony byłby uprawniony do emisji papierów wartościowych z debenturą za granicą, które by mu posłużyły, jako podkład do uzyskiwania dodatkowych kredytów i pożyczek.

Adam Majewski

W numerze 101 „Przekroju” ukazał się artykuł Leopolda Tyrmanda pt. „Ziutek nie chce spekulować”. Autor tego artykułu, przedstawiając dzieje i scharakteryzowawszy zachodnio-europejskich i amerykańskich „merchants - adventurers” poprzednich stuleci, odkrywa ich współcześnie w polskich spryciarzach, kombinatorach itp. przedsiębiorczych duchach, których ujawniła i wykształciła ostatnia wojna światowa. Symboliczny Ziutek, który dorobił się w Niemczech i na Niemczech, rekompensując w pewnej mierze rabunkową gospodarkę okupanta w Polsce, wrócił z towarzyszami do kraju i — tu się zaczyna dramat, będący istotą cytowanego artykułu. Bo wprawdzie, podkreśla ob. Tyrmand, ex cathedra i ex ministerio wierzy się w „trwałą i nieprzejściową rolę zdrowej inicjatywy prywatnej”, dysponującej pokaźnymi i bądź co bądź kapitałami, ale „mało kompetentne, a fanatyczne i nadgorliwe czynniki podrzędne tępią i gniotą inicjatywę prywatną” i nie dopuszczają, by Ziutek i jego towarzysze przestali „teauryzować swe pieniądze, swe siły i swą chęć do pracy ze szkodą dla państwa”. Autor kończy zdaniem, stanowiącym poniekąd motto artykułu: „Że Ziutek i jego kole-dzy nie chcą w Polsce spekulować, lecz pracować i żyć w dobrobycie, to musi Polska właściwie ocenić. Leży to bowiem w jej interesie”.

Sprawa Ziutka nie jest tak łatwa i prosta, jakby to wynikało z doskonałego skądinąd artykułu w popularnym „oddziaływującym silnie na masy tygodniku”. Zahacza ona o warunki i zasady rozwoju polskiego gospodarstwa narodowego i aktualną polityczną postawę naszego społeczeństwa.

To, co Ziutek przeżywał do niedawna, przeżywali Holendrzy, Anglicy czy Amerykanie w minionych stuleciach czy ćwierćwieczach. Anglosascy piraci od czasów Francis Drake'a tylko dlatego uniknęli stryczka, że swoje łupieżcze talenty zdążyli zawczasu wciągnąć w służbę dla króla czy prezydenta. Piratom, awanturnikom, spekulantom i niebieskim ptakom, wyżywającym się poza granicami własnego kraju, zawdzięcza ojczyzna potęgę kolonialną i wynikający z niej dobrobyt. Angielski czy holenderski Ziutek jest bohaterem narodowym, bezimiennym, typem niesłychanie rozpowszechnionym.

Kiedy kraje zachodnie kroczyły ścieżkami utorowanymi przez przedsiębiorczych kupców i kombinatorów, nas na arenie nie było. Zjawiliśmy się na niej zbyt późno: wówczas gdy zachodni dobrobyt okrzepł już i porósł w pierze dostojności. Na zachodzie nie ma dzisiaj miejsca dla różnego rodzaju Ziuteków. Jeżeli znajdują się tam, to pochodzą oni właśnie z Polski.

My spóźniliśmy się. Nie stworzyliśmy polskiego mieszczaństwa w XVIII lub ostatecznie w XIX stuleciu, jak inne narody; zabieramy się do tego dopiero w XX wieku, kiedy na pewno jest za późno. Nadchodzą a nawet już są czasy gospodarki kolektywistycznej, nie indywidualistycznej, czasy prymatu dobra powszechnego, wszechwładzy państwa, masowości procesów technicznych i gospodarczych.

I dlatego nasi Ziutkowie próżnują.

Ala jest okoliczność, która ich poniekąd rozgrzesza, mianowicie psychiczna postawa naszego społeczeństwa, które zbyt późno zorientowało się w możliwościach gospodarowania na własnym podwórku, porzuciło już definitywnie ideologię ziemiańską, wrogą wszelkim zmianom i uparcie tkwiącą tylko przy rolnictwie, jako rzekomo narodowym warsztacie pracy. Tak się jednak nieszczęśliwie złożyło, iż tworzenie się polskiego mieszczaństwa przypadło na okres bez precedensu w historii mieszczaństwa zachodniego, na okres wzrostu roli i siły gospodarczej państwa i biurokracji. Zachodni „merchants — adventurers” działali w warunkach pełnego niemal liberalizmu, nasi zaś doszli do głosu na gruzach tego systemu. Co gorsza, korzystają oni w swym rozwoju z rozkładowych form interwencjonalizmu i kapitalizmu państwowego. Przez te rozkładowe formy rozumieć nadużycia, związane z mechanizmem nakazów i zakazów, ograniczeń i ulg, przywilejów i przymusów narzucanych przez państwo i aparat biurokratyczny. Cały ten mechanizm, gdy nie jest regulowany żelazną, konsekwentną i uczciwą ręką, stwarza raz po raz luki, które wypełniają skwapliwie Ziutkowie i inni kombinatory. Wyspecjalizowali się oni w szukaniu takich luk, jako też w omijaniu licznych raf i mielizn, które wynikają z niedokładności mechanizmu, z wzajemnego przeciwstawiania się sobie jego poszczególnych elementów, z niesumienności urzędników wystawionych na zbyt duże pokusy etc.

Spółeczeństwo polskie rozpoczęła tę swą „karierę” pod okupacją, kiedy Polakowi w zasadzie niewiele było wolno, a cały system zmierział do wyniszczenia nas wszelkimi dostępnymi sposobami, które zawsze jednak ubrane były w majestat prawa — niemieckiego wprawdzie, ale tym niemniej prawa. Ponieważ miało nas ono pozbawić życia, rychło siłą reakcji zastosowano kontrmetody oparte o słabe strony i luki systemu. Wykorzystując demoralizację okupanckiego aparatu urzędniczego i niedociągnięcia w olbrzymiej machinie wojennej, społeczeństwo nasze wyrobiło sobie metody postępowania, które przetrwały okupację i żyją po dzień dzisiejszy.

A żyją one nie tylko w sektorze prywatnym. Gorzej — przeniknęły one głęboko i do dwóch innych sektorów, jako że i tu i tam są tacy sami ludzie, tacy sami Polacy. Olbrzymie zadania, jakie siłą rzeczy musiały wziąć na siebie państwo ludowe, są wykonywane przez ludzi, którzy nawet tkwiąc w sektorze państwowym, myślą kategoriami ludzi z sektora prywatnego, mieszczańskiego. Żądza dorabiania się ogarnia przecież zarówno Ziutków handlujących złotem czy skórą, jak i Ziutków siedzących w centralach zbytu lub poszczególnych przedsiębiorstwach państwowych. A ponieważ przepisów jest bardzo wiele, ponieważ zadania są na miarę Fidiasza, nie krawca, ponieważ wreszcie podaż i popyt tylko stopniowo dadzą się zrównoważyć, więc nie dziwnego, że faktyczna granica pomiędzy sektorami przebiega zgoła inaczej, niż ją nakreślili politycy i ekonomiści.

Brak równowagi pomiędzy podażą, a popytem sprawił, że przy wygłodzeniu społeczeństwa łatwo jest uprawiać spekulację pod różnymi postaciami, omijając zresztą tu i ówdzie zastawione sieci nakazów, zakazów, kar itp. Gdy jedna z państwowych central handlowych chciała w r. ub. pozbyć się towaru mniej „kurantowego”, sprzedawała towar „kurantowy” po cenach wprawdzie komercyjnych, a więc dozwolonych, ale pod warunkiem, że odbiorcy kupią również „ramsz”, co przecież nie oznacza nic innego, jak podniesienie ceny właściwego towaru — za plecami Komisji Specjalnej. Inna znowu instytucja stale boryka się z własnym aparatem, który raz po raz sprzedaje towar po cenach dozwolonych, jednak plus wysoki dodatek za gatunki specjalnie odłożone dla „zaufanej” klienteli, co również sprzyja podwójnej cenie i podwójnej moralności.

Różnica poziomów cen urzędowych i rynkowych jest niekiedy tak wielka, że żaden nakaz czy zakaz nie pomoże i uboczne dochody popłyną bez wysiłku do kieszeni „odnośnych” urzędników. I oni, i ich uprzywilejowani odbiorcy eksploatują luki czy niedociągnięcia systemu i wspólnymi siłami, byle nie pod wspólnym tytułem! budują czy też usiłują zbudować polską warstwę mieszczańską. Ze stuletnim opóźnieniem realizuje się w ten sposób francuskie hasło epoki wczesnego liberalizmu: „Enrichissez-vous!” Ziutek i jego towarzysze, „przeszkoleni” w Niemczech, patrzą na to wszystko bez zachwyty, ale ze zrozumieniem. I szukają okazji, aby się „wkłęcić” do podobnie działającego mechanizmu. Ich doświadczenie z lat wojny i zebrań przez nich kapitały bardzo się tutaj przydadzą. Społeczeństwo ich nie potępi, przeciwnie — uzna za rzecz całkiem naturalną, że ktoś sprawnie zaspokaja potrzeby niezaspokojone ogólnie. Administracja również ich nie napiętnuje, dzięki nim bowiem ułatwi sobie zadanie i sama przy tym dodatkowo zarobi. Straci tylko państwo i jego autorytet, ale tym się obie strony najmniej przejmują.

Mieszczaństwo polskie — trójsektorowe — jedną nogą tkwi jeszcze w epoce „merchants — adventurers”, ale drugą już w okresie rentierstwa. Nie chodzi tu jednak o tradycyjne obcinanie wypracowanych przez szereg lat kuponów, lecz o rentę, jaką bez większego wysiłku, a często i ryzyka, daje przywilej, koncesja, ulga itp. Gdy rozpiętość cen oficjalnych i rynkowych jest duża, opłaci się stać „w ogonku” przed sklepami Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Łodzi, aby nabyty tam towar sprzedać czym prędzej — z wielkim zarobkiem — na jednym z sąsiednich rynków i mimo to nie narazić się Komisji Specjalnej (autentyczne). Gdy nasycenie wsi towaram przemysłowym jest niedostateczne, warto wykupić towar z P. C. H. lub jej samochodów, odwiedzających nawet małe miasteczka, aby bez ryzyka i trudu rozprowadzić ten sam towar wśród chłopów, którzy nie będą go kupowali z samochodu.

Istnienie trzech sektorów, z których jeden — prywatny — kieruje się zupełnie odmienną mentalnością czy ideologią, aniżeli dwa pozostałe,

byłoby do zniesienia, gdyby nie możliwość demoralizowania aparatu urzędniczego i gdyby nie przesiąkanie wielkiej części dochodu narodowego z sektorów uspołecznionych do sektora prywatnego. Dopiero zmniejszenie rozpiętości cen, albo jak się wyraża ob. Szpakowicz w nrze 77 „Głosu Ludu”, „uelastycznienie państwowej polityki cen” pozwoli zwęzić obecnie zbyt obszerny margines renty spekulanckiej, nie mającej nic wspólnego ze społecznie zdrową marżą zarobkową w handlu. Pozwoli ono wraz ze wzrostem podaży oprzeć kontrolę nad rynkiem nie na dobrej woli aparatu kontrolnego, lecz „na przemysłanych zasadach notowania i ustalania cen” (Szpakowicz tamże). Pozwoli ono także skierować inicjatywę prywatną i jej kapitały z handlu, gdzie się te czynniki bałamuca, do przemysłu,

budownictwa lub przedsiębiorstw usługowych. Śruba fiskalna ostatnio zelżała (podatek dochodowy), a szereg posunięć odgórnych (np. w budownictwie) ułatwia Ziutkom uczciwe wypracowanie zarobków.

Ujawnienie się podziemia politycznego powinno towarzyszyć ujawnieniu się podziemia gospodarczego. Jak tam, tak i tutaj chodzi o stworzenie właściwego klimatu, atmosfery powagi i zaufania. Postępujący naprzód rozwój produkcji pozwoli rozładować bezrobocie wolnych, a próżnujących kapitałów. Nie mogą one liczyć na fantastyczne zarobki z okresu wojny i okupacji, ani na rentierskie kupony z okresu przewagi popytu nad podażą, ale mogą liczyć na skromną fruktyfikację dopasowaną do rzeczywistego dochodu narodowego. (Iks)

ŻYCIE GOSPODARCZE KRAJU

PO MAŁEJ KONSTYTUCJI — PLAN GOSPODARCZY

Rozpoczęta w dniu 3 kwietnia r. b. sesja Sejmu Ustawodawczego poświęcona została przede wszystkim zagadnieniom gospodarstwa narodowego. Budżet, plan inwestycyjny — oba na rok 1947, oraz 3-letni pierwszy narodowy plan gospodarczy stały się głównym przedmiotem prac kwietniowej sesji Sejmu. Obok tego wchodzi niebawem pod obrady Sejmu ustawa o narodowej gospodarce planowej, która da formalne podstawy pod budowę tej gospodarki.

Rzeczowe podstawy pod tę budowę dały ustawy, tworzące polski „model” gospodarki planowej, ustawy, stanowiące wielkie reformy społeczno - gospodarcze: reformę rolną i nacjonalizację wielkiego przemysłu — przede wszystkim.

Dokonana została przebudowa, która z jednej strony umożliwia, ale z drugiej strony czyni koniecznym ujęcie gospodarstwa narodowego w ramy planu, poddanie gospodarki narodowej planowemu kierownictwu i planowej regulacji.

Dlatego nie jest rzeczą przypadku, ale nieuchronną konsekwencją dotychczasowej historii społeczno - gospodarczej Polski po wojnie, że po Małej Konstytucji następne główne zadanie, przed którym stanął Sejm Ustawodawczy, stanowi plan — ogólny plan gospodarczy.

Nie model gospodarczy i nie polityka gospodarcza, ale właśnie plan — jako skutek, jako konsekwencja dokonanych faktów i przemian.

Oczywiście, sprawy modelu gospodarczego i sprawy polityki gospodarczej częściowo zawarte są wyraźnie w planie, a właściwie w planach (łącznie z budżetem i planem inwestycyjnym) — bądź w normach ustawowych, bądź w liczbach, częściowo zaś warunkują poszczególne elementy planów lub wypływają z postanowień i liczb planów.

Przykładowo wymienić można choćby ustalenie warunków działania i kierunków rozwoju po-

szczególnych sektorów gospodarstwa narodowego („model”), albo ustalenie wytycznych i kryteriów kształtowania i regulacji cen („polityka”) — cen, które muszą odgrywać decydującą rolę jako środki realizacji planów — przede wszystkim przy tworzeniu i podziale dochodu społecznego, oraz jako sygnały, wskazujące na błędy, luki lub braki w budowie lub wykonywaniu planów.

Ustalenie więc dla gospodarstwa narodowego zadań i środków ich realizacji na okres 3-letni, który ma być okresem odbudowy gospodarstwa, stało się główną treścią prac Sejmu w zakresie zagadnień gospodarczych.

Wszystkie zadania Planu Odbudowy właściwie wypływają z jednego, wysuniętego jako główne: podniesienie stopy życiowej mas pracujących ponad poziom przedwojenny.

To zadanie wyznacza plan w zakresie wzrostu i podziału dochodu narodowego. To zadanie zakłada optymalny wzrost dochodu społecznego, odpowiedni podział jego na inwestycje i konsumpcję; zakłada wzrost funduszu płac co najmniej proporcjonalny w stosunku do wzrostu konsumowanej części dochodu społecznego. To zadanie przesądza podział dochodu społecznego według kryteriów, dających pierwszeństwo pracy przed innymi czynnikami produkcji; ono też zakłada odpowiednią politykę płac i cen.

Z zadaniem optymalnego wzrostu i uprzywilejowanego dla czynnika pracy podziału dochodu narodowego łączą się lub wprost warunkują je takie zasadnicze cele Planu jak: utrwalenie ustroju i przebudowy struktury społeczno - gospodarczej kraju, wyrównanie szkód wojennych, wykorzystanie Ziemi Odzyskanych przy ich pełnym scaleniu z resztą kraju, rozszerzenie udziału gospodarki polskiej w gospodarstwie światowym, m. in. przez wszechstronne wykorzystanie szerokiego dostępu do morza, stworzenie warunków powrotu do kraju Polaków, rzuconych przez wojnę poza jego granice, a także dawnej emigracji

zarobkowej. Wchodzą tu dalej zadania, dotyczące rozmiarów i rozwoju produkcji rolnej i przemian jej struktury, przebudowy ludnościowej i agrarnej wsi, odbudowy gospodarstwa leśnego oraz jego produktywizacji; zadania dotyczące kierunków i zakresu rozwoju poszczególnych działów produkcji przemysłowej, jej organizacji i techniki; zadania odpowiedniego wzrostu usług (przede wszystkim—komunikacyjnych) i wymiany towarowej; zadania odpowiedniego rozkładu nakładów inwestycyjnych, kierunków inwestowania, kolejności podejmowania inwestycji oraz hierarchii celów inwestycyjnych i tempa ich realizacji; zadania w zakresie odbudowy człowieka, przyrostu naturalnego, jego zdrowia, przydatności do pracy, wiedzy i kwalifikacji zawodowych oraz jego właściwego wykorzystania; zadanie optymalnego bilansu obrotu towarowego w kraju i za granicą; zadania wygospodarowania najlepszego i najtańszego pokrycia potrzeb finansowych inwestycji, produkcji i obrotu itd. itd.

Ale wzrost dochodu społecznego, warunkujący wykonanie głównego zadania Planu, tj. podniesienie stopy życiowej warstw pracujących, jest uwarunkowany obniżeniem kosztów własnych i ulepszeniem produkcji dóbr czy usług.

Dlatego też w okresie planowej odbudowy mobilizacja wysiłków nie może już odbywać się pod hasłem: uruchomić największą produkcję — jak to słusznie zresztą, działo się w okresie wstępnej odbudowy w latach 1945 — 1946, lecz pod hasłem: produkować dobrze i tanio.

Dlatego też Plan Odbudowy Gospodarczej

stawia szereg zadań, mających zrealizować ten podstawowy cel, tj. obniżenie kosztów własnych i zwiększenie wydajności czynników produkcji. Chodzi o właściwą organizację produkcji, o podniesienie wydajności urządzeń oraz pracy ludzkiej, o oszczędną gospodarkę materiałową itd. itd.

Zadania — bardzo trudne. Wiążą się one bowiem z innymi zadaniami, które nawzajem je znów warunkują (np. podniesienie wydajności pracy ludzkiej z podniesieniem stopy życiowej), nie ma jeszcze dziś dostatecznych elementów, żeby zadania te ująć z daleko idącą precyzją (np. drogą stwarzania ogólnych planów: kosztów własnych, wydajności oraz płac) i nie ma jeszcze gotowych norm zużycia czynników produkcji czy normatywów środków obrotowych, wreszcie brak nam dziś jeszcze dostatecznych środków realizacji tych zadań.

Ale zadania te muszą być wykonane. Gdy Sejm uchwali ustawę, która postawi takie zadania przed gospodarstwem narodowym, to stanie się to jednocześnie początkiem mobilizacji ogromnego świadomego wysiłku wszystkich ludzi pracy dla realizacji Planu.

Plan wykonywać bowiem będzie nie tylko Rząd, nie tylko administracja gospodarcza i administracja przedsiębiorstw, ale każdy obywatel w każdej dziedzinie pracy, we wszystkich sektorach, przede wszystkim jako pracownik i współtwórca dóbr i usług, a poza tym również jako konsument

W. Sz.

PRZEMYSŁ I GÓRNICCTWO

PRZEMYSŁ W LUTYM R. 1947

Oceniając wyniki pracy przemysłu polskiego w lutym b. r. trzeba pamiętać, że był to nie tylko miesiąc o najmniejszej ilości dni roboczych, lecz również o wyjątkowych trudnościach, wynikłych z silnych mrozów i znacznych śniegów. Dostawy nadchodziły z opóźnieniem i nieregularnie, nie udało się uniknąć przerw w dopływie prądu i gazu, a epidemia grypy, która objęła znaczną część kraju, zaważyła znacznie na wydajności pracy.

Trzy przemysły: skórany, metalowy i mineralny osiągnęły w ogólnej sumie produkcji, lub w przeważającej jej części, lepsze wyniki w lutym aniżeli w styczniu.

Produkcja przemysłu skózanego przedstawia się, jak następuje:

Wyszczególnienie	II 1947	I 1947
skóra podeszw. t	260,6	249,6
" juchtowa "	13,2	11,7
" wierzch. tys. m ²	54,4	47,7
" pasowa t	24,1	13,9
" rymarska "	9,7	77,0
" techniczna "	11,1	9,3
obuwie ogółem par	464.350	428.197

w tym skórzane par 183.491 182.410

Produkcja metalowego przemysłu wzrosła znacznie w miesiącu sprawozdawczym:

Wyszczególnienie	II 1947	I 1947
lokomotywy sztuk	15	14
wagony "	759	686
obrabiarki "	188	160
maszyny rolnicze t	2120	1.687
naczynia emal. "	653	490
wyr. ocynk. i ocyn. "	693	534
gwoździe "	2024	2.099
liny "	406	361
drut "	809	1.334

Przemysł mineralny, mimo unieruchomienia z powodu śniegów jednej z cementowni, osiągnął znaczną poprawę w produkcji cementu:

Wyszczególnienie	II 1947	I 1947
klinkier t	48.317	47.573
cement "	57.710	37.316
wapno "	13.398	17.182
szkło "	4.240	4.751

Przemysł węglowy uzależniony w dużym stopniu od warunków atmosferycznych wykonał plan produkcji w ok. 96%:

węgiel kamienny t	4.137.000
koks "	287.181

Przemysł paliw płynnych

dzięki znacznym dostawom ropy naftowej z importu mógł zwiększyć produkcję rafinerii, szczególnie nafty. Zmniejszono natomiast produkcję olejów gazowych na rzecz olejów smarowych. W poszczególnych dziedzinach produkcja przemysłu paliw płynnych w lutym b. r. w porównaniu ze styczniem przedstawiała się, jak następuje:

Wyszczególnienie	II 1947	I 1947
ropa t	8.917	10.115
gaz ziemny tys. m ³	16.183	16.344
gazolina t	353	275
benzyna "	5.036	5.222
nafta "	4.668	3.231
olej gazowy "	2.087	1.988
oleje smarowe "	3.199	2.210
parafina "	312	219
asfalt "	578	459

Przemysł hutniczy, podobnie jak i przemysł cynkowy, odczuł silnie trudności komunikacyjne. Spadek produkcji został w pewnym stopniu wywołany przez zmniejszenie się zamówień, i to zarówno na rynku krajowym, jak i zagranicznym. Mimo to produkcja surowki uległa tylko minimalnej zmianie, a produkcja pewnych artykułów walcowanych, jak rur bez szwu i blach, nawet nie zwiększyła się, jak to wykazuje poniższa tabela (w tonach):

Wyszczególnienie	II 1947	I 1947
ruda żelazna	29.081	36.350

surówka ogółem	55.169	56.381
stal (wlewki i odlewy)	94.800	109.989
wyroby walcowe	77.430	79.040
wyroby kute i pras.	3.681	5.651
odlewy żeliwne i specj.	2.386	2.581
ruda blend. i galm.	60.294	61.107
cynk surowy i elektr.	5.064	5.578
blacha cynkowa	2.184	2.519
kadm. rafinowany	756	830
ołów	50	55

Do przemysłów, które mimo ogólnego spadku produkcji zdołały powiększyć wytwórczość niektórych artykułów, należy elektrotechniczny:

kabel	t	467,7	430
przewody izolow.	"	281	224,4
przewody gołe	"	390	436,3
transformatory	"	63,3	38,2
żarówki ogółem			
w tys. szt.		668,8	719,1

Przemysł chemiczny wskutek trudności w dostawach węgla, sody amoniakalnej i kamienia wapiennego nie był w stanie wykonać planowanej produkcji sody kaucynowanej i sody kaustycznej. Zamarznięcie przewodów gazu generatorowego przyczyniło się do spadku produkcji kwasu solnego, a brak podstawowych surowców sprawił, że z 16 zdolnych do produkcji wytwórni proszków do prania czynnych było w lutym tylko 12, produkcja zaś mydła wyniosła tylko 65 proc. planowanej. Poszczególnych artykułów wyprodukowano:

Wyszczególnienie	II 1947	I 1947
barwniki	t 151	130
soda kaucynowa	" 5.956	7.256
" kaustyczna	" 1.639	2.130
kwas azotowy (100%)	" 3.994	4.535
" siarkowy	" 9.935	11.744
" solny	" 178	301
saletrzak	" 3.399	4.570
azotniak	" 9.509	8.350
superfosfat miner.	" 12.693	12.604
mydło do prania	" 458	466
proszek do prania	" 1.038	1.115

Przemysł włókienniczy ma do zanotowania tylko nieznaczny spadek produkcji, który należy położyć przede wszystkim na karb małej ilości dni roboczych w lutym:

Wyszczególnienie	II 1947	I 1947
Przędza ogółem	t 7.817	8.210,1
w tym bawełniana	" 4.665	4.636
" wełniana	" 1.694	1.680,5
" włók. lęk.	" 1.458	1.793,6
Tkaniny ogółem	" 5.365	5.752,5
w tym bawełniane	" 3.097	3.118
" wełniane	" 1.169	1.311
" jedwabne	" 106	86,5

Przemysł papierniczy, uzależniony w dużej mierze od zakładów pracujących w regionach podgórskich, odczuł bardzo silnie złe warunki atmosferyczne, które spowodowały w wielu wypadkach unieruchomienie lub dotkliwie ograniczenie produkcji. Do tego dołączyły się trudności transportowe i przestoje w Myszkowie i Częstochowie, spowodowane brakiem odpowiedniego gatun-

ku węgla; w Kluczewskiej Fabryce nastąpiła przerwa w dostawie prądu z Jaworzna. Tylko wielkiemu wysiłkowi pracowników zawdzięczać należy, że produkcja w tak niesprzyjających warunkach nie spadła o wiele silniej.

Wyszczególnienie	II 1947	I 1947
celuloza sulfitowa t	4.380,2	4.442,1
" natronowa "	2.253	2.188
masa drzewna "	4.786,5	5.940,9
tektura "	1.361,8	1.692,1
papier ogółem	" 11.144,4	13.812,6
w tym drukowy	" 1.764,5	2.652,7
" gazetowy	" 1.288,6	2.262,7
" piśmienny	" 1.994,2	1.627,9
zeszyty tys. szt.	7.813,4	6.642,6
zeszyty	" 286,8	330,0

K. Stępińska

PRODUKCJA PORCELANY PO WOJNIE

Wytwórczością porcelany w Polsce kieruje Centralny Zarząd Przemysłu Materiałów Budowlanych. Zakłady produkujące porcelanę wchodzi w skład Zjednoczenia Ceramiki Technicznej, które grupuje 4 fabryki i Zjednoczenie Ceramiki Szlachetnej w Solicach - Zdroju, obejmujące 7 fabryk porcelany. Ogółem więc w Polsce mamy 11 fabryk porcelany, z czego 5 zakładów produkuje porcelanę stołową, 3 — elektrotechniczną, a 3 — techniczną.

Uruchomienie produkcji porcelany natrafiło na dość poważne trudności, mające swe źródło w znacznym zmniejszeniu zakładów, braku odpowiednich surowców i fachowego pracownika. Mimo to, już w I kwartale 1946 r. zdołano wyprodukować 523 t porcelany, w II kwartale — 796,3 t, w III kwartale — 1.019,4 t, a w IV kwartale produkcja wzrosła do 1.352,4 t. Ogółem więc w roku 1946 wyprodukowano w Polsce 3.691,1 t porcelany.

Możliwości produkcji porcelany w Polsce, dzięki nowoczesnie urządzonej fabrykom na Ziemiach Odzyskanych, są ogromne. Toteż produkcja porcelany nie tylko w zupełności zaspokaja rynek wewnętrzny, ale w znacznych ilościach może być eksportowana. Rok ubiegły, choć poświęcony był przede wszystkim odbudowie zakładów, wykazał już pewien eksport tego artykułu. Szeroki wachlarz asortymentów porcelany stołowej, obejmujący zarówno luksusowe serwisy, porcelanę białą, jak i hotelową, dostarczyliśmy do Stanów Zjednoczonych, Danii, Belgii, Szwecji i ZSRR.

Miedzy innymi Szwecja otrzymała z fabryki „Tilsch“ 11.730 kg porcelany stołowej wartości przeszło 11 tys. dolarów, USA zaś 88.818 kg porcelany wartości ponad 71 tysięcy dolarów.

Porcelany elektrotechnicznej dotychczas nie eksportujemy, gdyż odbudowa urządzeń elektryfikacyjnych pochłania całą produkcję.

(empe)

PRODUKCJA MARMURÓW

Polska posiada niezmiernie, dotychczas jeszcze nie wykorzystane w pełni i nie wyzyskane bogactwa złoża marmurowych. Polskie marmury mają wiele cech dodatnich. Są one bardzo odporne na wpływy atmosferyczne, wytrzymałe, a jeżeli chodzi o ścieralność, przewyższają marmury niemieckie czy włoskie i mogą mieć szerokie zastosowanie w przemśle galanteryjnym, a niektóre gatunki marmuru, pozbawione rud metali, mogą być zużyte w przemśle elektrotechnicznym.

Produkcja marmurów w Polsce nie jest wielka i trudno ją zilustrować cyframi wobec wielkiej ilości asortymentów. Ograniczymy się więc do podania kilku przykładów z produkcji marmurów. W maju 1946 r. wyprodukowano m. in. 116 m² posadzki marmurowej wartości ok. 80 tys. zł, w sierpniu wyprodukowano 23 płyty rozdzieleń wartości 60 tys. zł, 132 szt. części nagrobkowych wartości 330 tys. zł. We wrześniu ub. r. produkcja płyt rozdzielczych wzrosła do 35 szt.

Z ważniejszych artykułów, wyprodukowanych w ostatnim kwartale 1946 r., wymienimy następujące: parapety 81,9 m², posadzka — 720,6 m², płyty polerowane 56,8 m², płyty szlifowane 26 m², części nagrobkowe 82,1 m², oraz znaczne ilości popielniczek marmurowych, przyściśków itp., łącznej wartości prawie jednego miliona złotych.

W styczniu b. r. produkcja wyniosła 62 m³ różnych wyrobów marmuru, znaczną ilość galanterii marmurowej, 1347 m² posadzki, 23,6 m² płyt itd.

Jakkolwiek technika eksploatacji marmurów jest u nas utrzymana na niskim poziomie, są pewne widoki zelektryfikowania i unowocześnienia kopalń. Jest to jednak sprawa przyszłości.

W. Fhl.

EKSPLOATACJA SUROWCÓW ODPADKOWYCH

Surowce odpadkowe są artykułem, na które przemysł posiada nieograniczone zapotrzebowanie.

Wielkie możliwości dostawy tych surowców dla przemysłu należało ująć w ramy zorganizowanej ogólnokrajowej zbiórki. Pierwszą i skuteczną próbą tej akcji było powołanie do życia jeszcze w kwietniu 1945 r. Centrali Odpadków z siedzibą w Łodzi.

Centrala Odpadków powstała zarządzeniem Ministra Przemysłu, podległe przedsiębiorstw państwowych, podległe Ministerstwu Przemysłu. Jej zadaniem jest organizowanie i dystrybucja następujących odpadków: włókienniczych, futrowych, skórzaných, garbarskich, gumowych, ubojowych, kuśnierskich, makulatury, szmat, paździerz, lnu i konopi, starych bu-

telek sztuczki szklanej, starego pie- rza, produktów przetwórczych padlin, produktów ubocznych ubojowych, sierści bydlęcych, włosów ze strzyży i kości. Zbiórka i zbył wszelkiego ro- dzaju odpadków obejmuje teren całe- go kraju.

Z chwilą powołania Centrali Odpad- ków, przekazano jej natychmiast wszy- stkie istniejące już składnice odpad- kowe, znajdujące się pod zarządem państwowym, jak również prywatne.

Obecnie Centrala grupuje 10 od- działów rejonowych oraz trzy wiel- kie zbiornice i sortownie. Oddziały mieszczą się w następujących miejsco- wościach: Białystok, Bydgoszcz, Gdańsk - Wrzeszcz, Jelenia Góra, Ka- towice, Kielce, Kraków, Poznań, Szcze- cin, Warszawa. Zbiornice i sortownie znajdują się w Kamiennej Górze, Ko- szalinie i Łodzi.

Zagadnienie zaopatrzenia przemysłu w surowce odpadkowe jest sprawą du- żej wagi. Dla przykładu podamy wy-

nikki zeszłorocznej pracy jednego tyl- ko, średnio w zbiorce zaawansowa- nego, oddziału rejonowego w War- szawie. W przeciągu ub. r. zebrano przeszło 1.654.288 kg makułatury, 2.003.748 kg sztuczki szklanej, 837.957 kg odpadków garbarskich, 21.143 szmal papierowych, wielkie ilości czy- ściwa, kości i innych odpadków. Zbiórka przybiera nieustannie na si- le. Podczas gdy w styczniu ub. r. ze- brano ok. 46 tys. kg makułatury, w grudniu już 312.000 kg. W sierpniu ub. r. zebrano 303 tys. kg sztuczki szklanej, podczas gdy w lutym ub. r. zaledwie 77 tys. kg itd.

Perspektywy dalszego wzmoczenia zbiórki odpadków surowcowych są znaczne. Wzrasta ilość hurtowników, zajmujących się skupem wszelkich od- padków, wzrasta również zapotrzebo- wanie przemysłu. W wyniku tego w b. r. należy spodziewać się znacznie lepszego wykorzystania odpadków su- rowcowych.

(empe)

odpowiednich gatunków roślin (Turzyce, Sity itd.) o słabej war- tości odżywczej. Nawożenie, zabiegi pielęgnacyjne i uprawowe bywają stosowane wyjątkowo. Stan ten w wybitnym stopniu pogarsza nie- właściwy, przeważnie zbyt późny czas sprzętu siana. Zarówno łoś- nych łąk naturalnych, jak też i kulturalnych sztucznych posiada- my ilość niewielką. Zbiory są na ogół bardzo niskie. Średni plon waha się około 21 q z 1 ha. Wie- cej niż połowa, to łąki jednokośne.

Nie lepiej, a częstokroć nawet gorzej przedstawia się stan zago- spodarowania naszych pastwisk. Stanowią one przeważnie półnieu- żytki lub nieużytki zupełne.

Warunki produkcji łąkowej, a do pewnego stopnia i pastwiskowej są w Polsce, ogólnie biorąc, nieco gorsze niż w wielu krajach środ- kowej i północnej Europy, jak np. Szwajcarii, Holandii, Belgii, Danii. Przyczyną są do tego przede wszyst- kim większy kontynentalizm i więk- sza nierówność naszego klimatu.

Klimatologowie nasi, jak Ro- mer (Encykl. Pol. T. I, Kraków 1922 r.) i Marecki (Klimatologia Ziemi Zachodnich) skłaniają się do twierdzenia, że Polska w klimacie Europy Środkowej stanowi jednost- kę osobną — co posiada duże zna- czenie dla gospodarki łąkowo pa- stwiskowej, ponieważ użytki te są od klimatu w większym stopniu za- leżne niż inne kultury rolnicze, a przez to w każdorazowych wa- runkach klimatycznych znaleźć so- bie muszą właściwą formę przysto- sowania się. To z kolei stwarza po- trzebę wyszukania własnych wy- tycznych gospodarki na tych użyt- kach.

W ramach ogólnego klimatu Pol- ski wyróżnia Romer następujące dziedziny klimatyczne: a) bałtyc- ką, ograniczającą się do wąskiego paska nadbrzeżnego, z najmniejszą amplitudą wahań temperatury mię- dzy zimą a latem i nie wysoką, stosunkowo równomiernie rozdzie- loną sumą opadów rocznych, b) po- jezierną, na Wyższym Pomorzu, z większą amplitudą roczną, wyż- szą sumą opadów i ostrzejszymi zimami, c) Wielkie Doliny, w prze- ważnej części niżowej Polski, z na- leżącymi stopniowo ku wschodowi wpływami oceanicznymi; d) gór- ską, z najniższą średnią amplitudą roczną, wysoką sumą opadów i kró- tkim okresem wegetacyjnym.

Polska jest krajem deszczów le- tniczych, co zasadniczo dla użytków zielonych jest korzystne. Jednak, deszcze te padają w lecie stosun- kowo rzadko, odznaczając się znacz- ną intensywnością. Najniższą ilość opadów posiada pas Wielkich Do- lin, największe nasilenie deszczów występuje w południowej części kraju, zwłaszcza w rejonie podgór-

ROLNICTWO I LEŚNICTWO

ŁĄKI I PASTWISKA

Właściwe rozwiązanie kwestii naszych łąk i pastwisk w sen- sie wydajnej poprawy ich stanu jakościowego jest w obecnej rze- czywistości zagadnieniem o wyjąt- kowo dużym znaczeniu. Problem tych użytków tym wydajniej wy- stępuje, jeżeli uwzględnimy: 1) ogrom zniszczeń w pogłowie na- szych zwierząt domowych, który zostanie tym śpieszniej wyrówna- ny, im więcej będziemy mieli do-

brej, pełnowartościowej, a zarazem taniej karmy; 2) głębokie prze- miany w naszej strukturze agrar- nej, które w wybitnym stopniu wpłyną na zwiększenie stanu ilo- ściowego zwierząt i z tym związa- nego zapotrzebowania paszy; 3) zmniejszenie się powierzchni łąk i pastwisk, w porównaniu z rokiem 1939, z 17% ogólnej powierzchni całego kraju na zaledwie 13%.

Stan obecny przedstawia się na- stępująco (w ha):

	Ziem. Dawne	Ziem. Odzysk.	R a z e m
Powierzchnia ogólna .	20.656.900	10.088.300	30.745.200
Grunty orne	11.591.500	4.887.100	16.478.600
Łąki	1.549.200	860.900	2.410.000
Pastwiska	1.220.600	490.100	1.629.700

Stosunek łąk i pastwisk do całe- go obszaru jest u nas niższy niż w krajach sąsiednich, np. na Wę- grzech czy w Czechosłowacji — a znacznie odbiega od wielu krajów zachodnich czy północnej Europy, w których powierzchnia wymienio- nych użytków dochodzi w Holandii do 39%, Belgii do 23%, Francji do 21%, Anglii do 56%.

Większe zwarte kompleksy łąk występują przede wszystkim w woj. białostockim — nad Biebrzą, woj. gdańskim (Żuławy), nad kanałami i rzekami województwa poznań- skiego i pomorskiego — nad Odrą, Notecią itd., w części woj. war- szawskiego i lubelskiego. Poza tym

znajdujemy cały szereg mniejszych skupień — wzdłuż Podkarpacia, na obszarze halnym Karpat i Tatr i w woj. olsztyńskim.

Pastwiska natomiast na ogół nie tworzą większych skupień, lecz rozrzucone są po całym obszarze naszego kraju. Jedynie mniej lub więcej zwarte kompleksy stanowią pastwiska górskie, hale i poloniny. Znaczna też część pastwisk tworzy rozległe wspólnoty, zwłaszcza w Małopolsce.

Stan zagospodarowania naszych łąk przedstawia się bardzo nie- korzystnie. Nieuregulowanie wód powierzchniowych i nadmiar wody gruntowej sprzyja rozwojowi nie-

skim i górskim. Ogółem tylko w niektórych częściach Polski ilość opadów jest dostateczna dla łąk produktywnych. Natomiast odnośnie pastwisk jest ona wystarczająca na znacznie większym obszarze. Stan rzeczy pogarsza nierównomierny rozdział deszczów, stając jedną z zasadniczych wad naszego klimatu odnośnie warunków, jakich wymagają te użytki. Z tego też względu należy zwrócić baczną uwagę na wodę gruntową.

Ponieważ wiele czynników potrzebnych dla normalnego rozwoju roślin da się w znacznej części wzajemnie zastępować, wpływy klimatyczne można osłabić dość skutecznie przez polepszenie np. warunków glebowych i odpowiedni dobór roślin.

Mimo, że u nas gospodarka na trwałych użytkach zielonych — jak już zaznaczono — napotyka na większe trudności, niż w niektórych krajach europejskich, jednak i przy umiejętnym podejściu możemy otrzymać wysoko-wydatne i pełnowartościowe łąki i pastwiska.

Mimo że obecnie przy stosunkowo małej jeszcze ilości zwierząt domowych brak paszy wydatnie nie zaznacza się, to jednak z uwagi na olbrzymie zaniedbanie i zacofanie, jakie w gospodarce łąkowo-pastwiskowej istnieje, kwestia poprawy tych użytków obecnie staje się aktualną. Już teraz należy stworzyć odpowiednie podstawy i nastawić nasze rolnictwo tak, żeby kultury te mogły całkowicie spełnić swoje zadanie w przyszłości.

Wśród szeregu czynników wpływających na niski stan trwałych użytków zielonych, bodajże najważniejszym jest ogólna prawie nieznanomość właściwej i celowej gospodarki, jaką na tych kulturach należy stosować. Kwestia ta ma tym większe znaczenie, że kultury pól ornych są tworami w większym stopniu zależnymi od działalności człowieka, podczas gdy na tych użytkach w większym stopniu liczyć się on musi z czynnikami otoczenia, biorącymi wybitniejszy udział w kształtowaniu się szaty roślinnej i normowaniu wysokości i jakości plonów, do czego, rzecz jasna, potrzebny jest cały zasób odpowiednich wiadomości. Toteż akcja oświatowa i propagandowa powinna rolnika naszego zaznajomić z problemami łąkarskimi, nauczyć go racjonalnego pielęgnowania i zagospodarowywania tych użytków, przekonać o korzyściach, jakie one dają. Zarówno żywym słowem, jak pokazem czy też za pomocą pism i broszur zagadnienia te należy wybitnie popularyzować.

Również w szerokiej sieci szkół rolniczych powinni młodzi ludzie czerpać wiedzę o tych kulturach, by potem w warsztatach swoich nabyte wiadomości racjonalnie mogli wykorzystywać. Należy we wszyst-

kich typach szkół rolniczych do programu nauczania wprowadzić dział łąkowo-pastwiskowy. Dobrze zespółu ludzi — instruktorów — prowadzących prace w terenie, jest kwestią zasadniczej wagi. Należy dążyć, by wszędzie rolnicy pozostawali pod stałą fachową opieką.

Doświadczalnictwo nasze dotychczas w niewielkim tylko stopniu przyczyniło się do zbadania aktualnych problemów z zakresu tych użytków. Toteż w wielu wypadkach jesteśmy skazani na korzystanie z dorobku naukowego innych narodów, co ze względu na odmienne warunki przyrodnicze nie zawsze jest właściwe. W związku z tym należy dążyć, by w ogólnym planie naszego doświadczalnictwa — dział łąkowo-pastwiskowy był w dużo silniejszym stopniu, niż to było dotychczas, reprezentowany. Sieć placówek doświadczalnych łąkowo-pastwiskowych powinna być tak rozbudowana, by wszelkie zagadnienia w różnych warunkach i wyczerpująco były rozwiązywane. Głównymi ogniwami w konstrukcji sieci ośrodków doświadczalnych powinny być stacje doświadczalne, położone na każdym głównym typie gleby łąkowej.

Ponieważ istnieją zagadnienia charakteru lokalnego — kwestie nawozowe, odmianowe i uprawowe — aktualne i przystosowane do miejscowych potrzeb, winny być one rozstrzygane przez doświadczalnictwo zbiorowe w tzw. kołach doświadczalnych, dobrowolnych zrzeszeniach rolników, przeprowadzających doświadcznia we własnych gospodarstwach. Placówki doświadczalne prócz prac badawczych mają spełniać i pracę informacyjno-oświatową.

W obecnej chwili istnieją: stacje doświadczalne na torfach — w Nowym Czeszotowie (woj. gdańskie) i w Minikowie koło Bydgoszczy (woj. pomorskie), stacja doświadczalna na Murszach w Wielichowie (woj. poznańskie) oraz stacja gór-ska Czorsztyn - Hałuszowa (woj. krakowski).

Jednym z głównych czynników na drodze do racjonalnego zagospodarowania łąk i pastwisk są odpowiednie narzędzia, służące do uprawy i pielęgnowania tych kultur. Ilość tego rodzaju narzędzi jest w obecnej chwili prawie znikoma. By stan ten wydatnie zwiększyć, pożądane jest, ażeby pewna ilość rolników czy też gromady zakupowały je do wspólnego użytkowania. W ten sposób łatwiej i prędszej rozwiązana zostanie ogólna bolączka, jaka trapi poszczególnych rolników, dla których często-kroć zakupienie choćby jednego narzędzia stanowi zbyt poważny wydatek. Kwestię tę w wybitnym stopniu rozwiązują związki właścicieli łąk i pastwisk. Według prowizory-

cznych obliczeń wypada obecnie za-
ledwie:

1 pług łąkowy na 1800 ha łąk i pastwisk,
1 brona łąkowa na 1400 ha łąk i pastwisk,
1 wał łąkowy na 1000 ha łąk i pastwisk.

Podniesienie stanu łąk i pastwisk wymaga w pierwszym rzędzie dobrego i wyprodukowanego w naszych warunkach klimatycznych nasienia traw. Jak przedstawia się kwestia zapotrzebowania na nasiona, postaramy się dla przykładu obliczyć. Ogólną powierzchnię łąk i pastwisk w Polsce przymujemy w zaokrągleniu na 4 miliony ha. Jeżelibyśmy zagospodarowanie tych obszarów rozłożyli na przeciąg 50 lat, to wypadnie obsłać rocznie 80 tysięcy ha. Nawet chcąc powierzchnię tę odnowić tylko podsiewem, stosując 20 kg na hektar — roczne zapotrzebowanie nasion będzie wynosić 16 tysięcy q. Licząc plon przeciętny na 4 q z 1 ha, trzeba mieć 4 tysiące ha kultur nasiennych.

Kwestia nasiennictwa trawowego w obecnej chwili przeżywa dość ciężki kryzys. Małe zainteresowanie rolników kwestią poprawy swoich łąk i pastwisk przy dość znacznych pozostałościach nasion z remanentów poniemieckich powoduje zbyt małe ceny, a to z kolei czyni produkcję traw mało opłacalną. W roku 1945 wszystkich kultur nasiennych traw obliczono na ok. 600 ha, a w roku 1946 zostało założonych nowych około 400 ha.

Kwestia nasiennictwa już w najbliższym czasie zmieni się na korzyść, gdy w dość znacznym tempie postępujący rozwój hodowli zwierząt w wybitnym stopniu wpłynie na zwiększone zapotrzebowanie paszy i z kolei na poprawę łąk i pastwisk.

Według obliczeń w roku 1939 powierzchnia trwałych użytków zielonych zmeliorowanych podstawowo i szczegółowo wynosi (w tys. ha):

Powierzchnia zmeliorowana

Ziemie podstawowo i szczegółowo		
Dawne	700	240
Odzysk.	1200	760
Razem	1900	1000

Na tym znacznym obszarze wiele urządzeń wodno-melioracyjnych, jak śluzy czy zastawki zarówno na skutek bezpośrednich, jak też i pośrednich działań wojennych zostało zniszczonych lub uszkodzonych — wiele rowów zamulonych, wałów uszkodzonych. Te prace konserwacyjne są o tyle pilne, by urządzenia te, wybudowane olbrzymim nakładem pracy i kapitału, nie zostały zmarnowane — tym bardziej, że doprowadzone do właściwego stanu, w wybitnym stopniu przyczynią się do podniesienia jakości łąk i pastwisk.

świerk, modrzew, jodła) i 61.500 kg nasion drzew liściastych (głównie dębu). Uzyskanie nasion drzew iglastych wiąże się ściśle z ich wyluszczeniem, czyszczeniem i przechowywaniem. W roku gosp. 1945/46 czynnych było w administracji lasów państwowych ogółem 179 wyluszczań (w tym największa w Polsce wyluszcznia w Kłosnowie) zdolnych do pozyskiwania 65 tys. kg nasion rocznie. Z zebranej ilości 4.324 tys. kg szyszek sosny, świerka i modrzewia wyluszcznia uzyskały około 66 tys. kg nasion. Wykorzystując remanent nasion z roku poprzedniego, część materiału siewnego użyto do zalesień, część zaś pozostawiono jako rezerwę nasienną na rok gosp. 1946/47.

Ponieważ ubiegły rok gospodarczy odznaczył się średnim urodzajem nasion sosny i świerka, a słabym dla dębu, tylko zapotrzebowanie nasion pierwszych 2 rodzajów pokryte zostało w całości. Niepewność urodzajów w poszczególnych lasach dla poszczególnych gatunków drzew leśnych stwarza konieczność zwiększenia rezerw materiału siewnego, a tym samym potrzebę rozbudowy i unowocześnienia wyluszczań. Toteż administracja lasów państwowych dąży obecnie do zdwojenia zdolności produkcyjnej tego typu zakładów przez budowę nowoczesnych, tzw. wyluszczań rejonowych, z których każda będzie zdolna do uzyskania około 1.000 kg nasion rocznie.

Jotka.

PRACE BADAWCZE W LEŚNICTWIE

Prace badawcze, obejmujące szeroki zakres zagadnień naukowych i praktycznych, prowadzi na terenie lasów państwowych Instytut Badawczy Leśnictwa.

Przed wojną Instytut ten w ciągu 9 lat istnienia wykazał się poważnym dorobkiem na polu nauki o leśnictwie, udoskonalenia techniki wykonawczej i bezpośredniej pomocy fachowej dla administracji lasów państwowych. W czasie wojny inwentarz i materiały naukowe Instytutu zostały zniszczone tak, że podjęte na nowo w marcu 1945 roku prace Instytutu natrafiały na szereg dużych trudności. Przede wszystkim zgrupowania dawnych i nowych pracowników naukowych wymagało dłuższego czasu, na skutek czego zorganizowanie wielu ważnych placówek badawczych uległo poważnej zwłoce.

W pierwszym rządzie powołano do życia *slużbę zdrowotności drzewostanów*, której zadaniem było kierowanie akcją zwalczania owadów zagrażających katastrofalnie zniszczonym lasom. Obecnie Zakłady *Ochrony Lasu* oraz *Chorób Roślin i Grzyboznawstwa* dysponują już odpowiednimi pracownikami w Warszawie i Krakowie, umożliwiającymi nie tylko utrzymanie

połogowia sanitarnego lasu, ale też prowadzenie systematycznych badań nad wydajnym i trwałym podniesieniem zdrowotności drzewostanów.

Z końcem 1945 roku zorganizowano w Warszawie *Zakład Nasiennictwa i Zakład Hodowli Lasu*, które mają służyć radą i pomocą w rozpoczętej odbudowie zniszczonych wojną lasów. Stacja Oceny Nasion dokonuje kwalifikacji zbieranych nasion leśnych, osiagając już teraz wydajność pracy równą połowie wydajności przedwojennej. W opracowaniu są między in. zagadnienia tańszych i w ogóle praktyczniejszych wyluszczań i właściwego przechowywania nasion. W końcowej fazie prowadzone są przez Zakład Hodowli Lasu studia nad znaczeniem właściwego sortowania sadzonek oraz nad wynikami nawożenia upraw leśnych. W stadium początkowym znajdują się badania nad najkorzystniejszym sposobem wypełnienia luk i halizn drzewostanów silnie przerabianych w okresie wojny.

Zakład Gleboznawstwa w Krakowie prowadzi prace nad mapami glebowymi.

W dziedzinie użytkowania lasu, po zmontowaniu pracowni w Zakładzie Użytkowania Lasu w Krakowie, w toku są badania nad technicznymi właściwościami drewna, rozpoczęto studia nad podniesieniem trwałości i wytrzymałości kopalniaków (zagadnienie oszczędzania drewna), nad nowymi klejami do sklejek, nad możliwościami wykorzystania na sklejki drewna bukowego itp.

Zakład Żywicowania w Warszawie prowadzi w terenie studia nad dalszymi możliwościami podniesienia wydajności w uzyskiwaniu żywicy oraz uniknięcia strat w najcenniejszych ich lotnych składnikach; wykończona zostaje wkrótce pracownia chemiczna dla oceny jakości żywicy.

Zapoczątkowane zostają studia nad uruchomieniem całego działu badań nad chemiczną przeróbką drewna, tak ważne z punktu widzenia ekonomicznego wyzyskania odpadków drzewnych oraz obniżenia do minimum wyrobki drewna opałowego. W planie inwestycyjnym przewidziane jest powołanie na razie stacji chemicznej przeróbki drewna w Warszawie.

Wszystkie zakłady zainteresowane,

łącznie z Zakładem Botaniki i Ekologii Lasu, brały udział w roku ubiegłym w objazdach lasu Ziemi Odzyskanych w związku z opracowaniem przez Ministerstwo Leśnictwa podziału kraju na dzielnice gospodarczo-leśne.

Również poszczególne zakłady współdziałały z właściwymi komórkami Ministerstwa w doszkalanu personelu administracji lasów w ramach wyższych specjalności.

Nie można pominąć milczeniem prac oddziału Instytutu w Białowieży, którego dorobkiem jest doprowadzenie do normalnego stanu wszystkich urządzeń i agend związanych z Parkiem Narodowym w Białowieży. Dotyczy to zarówno biblioteki, muzeum, pracowni naukowych, hodowli żubrów i łarpinów, jak samego Parku.

Prace badawcze nad przyrodą puszczy odrywają się obecnie z niemięjszą intensywnością niż przed wojną.

W ramach biblioteki Instytutu prowadzone są w dalszym ciągu po przerwie wojennej prace nad polską bibliografią leśną, w drodze międzynarodowej wymiany.

Wreszcie odcinek wydawniczy. Z końca roku 1945 datuje się pierwsze powojenne wydawnictwo Instytutu. Na pierwszym planie stoją ze względu na palące potrzeby administracji opracowania popularne przeznaczone dla szerokich kół pracowników fachowych. Wydano dotychczas (nowych oraz wznowionych) 19 popularnych opracowań z zakresu hodowli ochrony i użytkowania lasu—w łącznym nakładzie sięgającym 150 tysięcy egzemplarzy. Zakład wydawniczy działa w Krakowie. Posiada on obecnie w druku: 5 opracowań popularnych z różnych działów leśnictwa i 15 ulotek o chorobach roślin drzewnych. Szereg dalszych prac naukowych, obszerniejszych podręczników i opracowań popularnych jest gotowych względnie przygotowanych do druku.

Oceniając dotychczasowe wyniki pracy Instytutu, poza ograniczonymi warunkami pomieszczenia oraz rozczłonkowaniem Instytutu między kilka miejscowości (do niedawna: Łódź, Kraków, Warszawa, Białowieża, teraz 3 ostatnie miejscowości), trzeba pod uwagę jeszcze jeden moment: trudności kompletowania personelu naukowego.

J. K.

BUDOWNICTWO

BEZPRZETARGOWE POWIERZANIE ROBÓT BUDOWLANYCH

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów upoważnił Ministra Odbudowy do zlecania robót budowlanych państwowym przedsiębiorstwom budowlanym z wolnej ręki, na podstawie kosztorysów urzędowych. Państwowe przedsiębiorstwa budowlane mają wy-

konywać zlecone im roboty we własnym zakresie i własnymi siłami. Nie mogą natomiast zlecać wykonania przyjętych robót ani w całości, ani w części innym przedsiębiorstwom z wyjątkiem robót o charakterze specjalnym. W tym wypadku zlecenie musi być dokonane na podstawie każdorazowej umowy, zawartej za zgodą Ministra Odbudowy, który swoje uprawnienia

w tym zakresie może przekazać podwładnym organom. Komitet upoważnił również Ministra Odbudowy do zaliczkowania robót powierzonych państwowym przedsiębiorstwom budowlanym w wysokości do 50 proc. sumy kosztorysowej. Wydane wspólnie z ministrem Skarbu zarządzenie określi szczegółowy tryb postępowania przy sporządzaniu kosztorysów urzędowych i zlecaniu robót budowlanych przedsiębiorstwom państwowym.

Upoważnienia te wynikają ze zrozumienia specjalnej roli, jaką odegrać mają na rynku budowlanym przedsiębiorstwa państwowe. Wobec pozostawienia przemysłu budowlanego w rękach prywatnych powinny one wpływać na uporządkowanie tego rynku oraz na regulowanie kosztów budowy. Równocześnie jednak państwowe przedsiębiorstwa budowlane są organizowane po zakończeniu działań wojennych, pozbawione wydatniejszych kapitałów własnych, oparte przeważnie na zasadach powierzchniowych, gdyż administrują mieniem poniemieckim, znajdują się w trudnej sytuacji finansowej i tej roli spełnić nie są w stanie.

Możliwość bezprzetargowego powierzenia robót obniży koszty budowy, a przedsiębiorstwom zapewni lepszą rentowność opartą o ciągłą, rytmiczną pracę. W ramach rocznych planów prac, które będą mogły być obecnie ustalone, zapewni się tym przedsiębiorstwom optymalne i stałe zatrudnienie, wyzyskując najpełniej i najwłaściwiej ich możliwości produkcyj-

ne. Dalszymi istotnymi korzyściami, które pośrednio poprzez zwiększenie konkurencyjności przedsiębiorstw państwowych powinny stanowić poważny czynnik obniżający koszty budowy, będzie zredukowanie okresu robót przygotowawczych do poszczególnych budów oraz uniknięcie nieprodukcyjnych wydatków związanych z opracowaniem przez poszczególne przedsiębiorstwa ofert i kosztorysów przetargowych. Poważne znaczenie będzie miało również dostarczenie tym przedsiębiorstwom niezbędnych środków.

Równocześnie z uwagi na przewidzianą w roku bieżącym na terenach Górnego i Dolnego Śląska budowę i odbudowę większych ilości budynków mieszkalnych, przeznaczonych dla górników, Komitet Ekonomiczny upoważnił ministra Odbudowy do powierzenia z wolnej ręki odnośnych robót budowlanych w oparciu o następujące zasady:

Dla zasadniczych typów obiektów zostaną przygotowane kosztorysy, wycone na podstawie analizy i przeciętnych cen kosztorysowych.

Roboty mogą być zlecane przedsiębiorstwom wszystkich trzech sektorów, znajdujących się na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego na podstawie kosztorysów urzędowych.

Szczegółowy tryb postępowania przy sporządzaniu kosztorysów urzędowych, jak również zasady podziału robót pomiędzy poszczególne przedsiębiorstwa określi później zarządzenie ministra Odbudowy.

(an.)

cyjny, 2) lokaty Skarbu Państwa, 3) redyskonto Narodowego Banku Polskiego.

Kredyty inwestycyjne dla IV kwartału 1945 i I kwartału 1946 r. nie zostały ujęte w specjalny plan. Chodziło tu o stosunkowo nieznaczne sumy, co zresztą było zupełnie zrozumiałe wobec ówczesnej sytuacji gospodarczej kraju. Na podstawie uchwał Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów uruchomiono 3.872 miln. zł, z czego wykorzystano 3.419 miln. zł, tj. 88%. Z kwoty kredytów wykorzystanych — 80% przypadło na komunikację i przemysł, 14% na rolnictwo oraz 6% na inne działy gospodarki.

W zatwierdzonym przez Krajową Radę Narodową planie sfinansowania inwestycji na okres od 1 kwietnia do 31 grudnia 1946 r. przewidziane zostały następujące sumy:

kredyty bankowe	24.780 miln. zł
„ skarbowe	13.384 miln. zł

Razem: 38.164 miln. zł

Z kredytów bankowych przypadło na komunikację 32%, na przemysł 40%, na rolnictwo 12%, na inne 16%.

W kredytach skarbowych udział poszczególnych dziedzin życia gospodarczego przedstawiał się zupełnie inaczej: 35% (4.702 miln. zł) całej sumy kredytów skarbowych przypadło na komunikację, 29% na odbudowę i 14% na rolnictwo; reszta w wysokości 22% na inne cele. Udział przemysłu w kredytach skarbowych wynosił zaledwie 30 miln. zł.

Z całości sumy przewidzianej w planie inwestycyjnym na rok 1946 (kredyty bankowe plus skarbowe), która wynosi 38.164 miln. zł, przypada na komunikację 33%, — przemysł 26%, — rolnictwo 16% i — inne 25%.

Ta hierarchia celów podyktowana była koniecznością chociażby częściowego uruchomienia najważniejszych dziedzin gospodarki narodowej, bez czego nie można by było przystąpić do właściwej odbudowy zniszczeń wojennych.

Stopień wykorzystania przewidzianych w planie inwestycyjnym na 1946 r. kredytów wynosił do dnia 20 marca 1947 r. 88% łącznej sumy kredytów bankowych i skarbowych.

Kredyty bankowe wykorzystano w 83%. Do dnia 20 marca b.r. z przewidzianej planem sumy 24.780 miln. zł wykorzystano 20.727 miln. zł.

Kredyty skarbowe zostały wykorzystane prawie w 100%. Z ogólnej sumy 13.384 miln. zł wykorzystano 13.383 miln. zł.

Na niezupełne wykorzystanie kredytów bankowych wpłynęło szereg przyczyn.

Zasada ścisłego planowania jest w naszej gospodarce narodowej stosowana dopiero od niecałych 2 lat

FINANSE I PIENIĄDZ

KREDYTY INWESTYCYJNE W LATACH 1945 I 1946

Kredyty inwestycyjne, przewidziane planem sfinansowania inwestycji od 1 kwietnia do 31 grudnia 1946 r., są dwójakiego rodzaju: bankowe i skarbowe. Kredyty bankowe są średnioterminowe (3-letnie) oprocentowane w wysokości 6,5%. Jedyne grupa kredytów budowlanych jest długoterminowa (15-letnie) i o niższym oprocentowaniu. Tak samo kredyty na odbudowę wsi w pasie zniszczeń wojennych są niżej oprocentowane. Kredyty skarbowe są w istocie swej dotacjami Skarbu Państwa na inwestycje, przy których kredyty byłyby niecelowe (np. odbudowa dróg kołowych i wodnych, budowa gmachów publicznych, regulacja wsi, budowa zagród itp.).

Technika uruchamiania zarówno kredytów bankowych, jak i skarbowych została ustalona ustawą z dnia 20.IX 1946 r. o planie sfinansowania inwestycji (Dz. U. R. P. Nr. 56, poz. 218). Na wniosek prezesa Centralnego Urzędu Planowania minister

Skarbu zleca poszczególnym bankom otwarcie kredytów na cele przewidziane w planie inwestycyjnym. To postępowanie znajduje uzasadnienie w tym, że kredyty te mają być udzielane na ściśle określone cele.

W początkowym okresie kredyty średnioterminowe udzielane były w drodze dyskonta weksli wystawianych przez inwestorów. Forma ta jednak została zaniechana, jako niewłaściwa dla finansowania inwestycji. Kredyt taki był drogi. Co 3 miesiące musiały być wystawiane nowe weksle. Od czerwca 1946 r. kredyty średnioterminowe były udzielane w rachunku otwartym pod zastaw skryptów dłużnych odnośnych kredytobiorców.

Mobilizacja środków pieniężnych dokonywana była przede wszystkim w drodze operacji kredytowych. Mniej więcej 30% planu (w kredytach bankowych) pokryte zostało ze środków własnych banków pośredniczących. Pozostałe 70% środków uzyskano z następujących źródeł: 1) fundusze inwestycyjny i amortyza-

i wymaga stopniowego wyrobienia w tym kierunku całego aparatu gospodarczego, a przede wszystkim samych kredytobiorców. Tak np. czynnik społeczny, powołany do współdziałania przy rozprowadzaniu kredytów w terenie (dotyczy to szczególnie rolnictwa), w wielu przypadkach rozdzielił sumę przyznanego kredytu jednakowo między wszystkie powiaty, nie badając ich potrzeb. Jest to sprzeczne z zasadą właściwego gospodarowania. Instytucje kredytowe musiały zatem dokonywać przesunięć, względnie nie wykorzystane kredyty zamykać.

W dziedzinie finansowania przemysłu średnioterminowym kredytem bankowym — napotymano również na szereg trudności.

Najważniejszymi z tych trudności były m. in.: żądanie przedkładania sztywnych kosztorysów, nadmiar uciążliwych formalności przy uzyskiwaniu kredytów oraz krótkie terminy dla opracowania wszelkiego rodzaju planów i obliczeń. W tym stanie rzeczy realizacja planów, wobec zaszłej w międzyczasie zwyżki cen na surowce, materiały pomocnicze i robociznę — stawała się szczególnie trudną. W rezultacie szereg zakładów przemysłowych bądź zrezygnował z kredytów inwestycyjnych, bądź też realizował je, chociaż wykonanie odbiegało znacznie od przewidywań planu. Zamiast nabyć wszystkie przewidziane w planie maszyny i narzędzia potrzebne do produkcji — inwestor mógł nabyć tylko ich część.

Niemówność dostatecznego zaopatrzenia w maszyny i surowce, pochodzące z przywozu, spowodowała w niektórych przypadkach, „przymusowe” niewykorzystanie kredytów, przewidzianych w planie inwestycyjnym na te cele.

Na podkreślenie zasługuje też sprawa tzw. virement. W pewnych przypadkach przyznane na początku danego okresu kredyty okazywały się niewystarczającymi. W innych zaś inwestorzy rezygnowali z przyznaných im kredytów. Zachodziła więc konieczność przesuwania odnośnych sum. Każde takie przesunięcie wymagało zgody Centralnego Urzędu Planowania oraz Ministerstwa Skarbu, a w niektórych przypadkach nawet specjalnych uchwał Rady Ministrów. Ta procedura pochłaniała czas. Częstokroć przeniesienie — dokonane formalnie — stawało się nieaktualne wobec zmian, spowodowanych upływem dłuższego okresu czasu.

Jeżeli chodzi o stopień wykorzystania kredytów bankowych przez poszczególne inwestorów, to tu na pierwszym miejscu wymienić należy komunikację oraz przemysł. Rolnictwo, a przede wszystkim odbudowa wsi, wykazuje niższy odsetek wykorzystania. Np. kredyty uruchomione

na IV kwartał 46 r. na odbudowę wsi nie mogły być wykorzystane z powodu długotrwałej i ostrej zimy. To samo zaszło i w budownictwie mieszkalnym.

Należy nadmienić, że wykorzystanie kredytów przez przemysł oraz komunikację w wyższym stopniu niż np. przez rolnictwo — jest spowodowane tym, że poszczególne przemysły posiadają odpowiednie komórki organizacyjne zajmujące się sprawami finansowymi. Taką komórkę posiada i komunikacja. Technicznie zatem jest łatwiej rozprowadzać kredyty dla tego typu inwestorów. Tam, gdzie wchodzi w rachubę indywidualny kredytobiorca, sprawa jest trudniejsza.

Udział poszczególnych instytucji bankowych w inwestycyjnej akcji kredytowej w roku 1946 przedstawia się następująco: 86% wykorzystanych kredytów (17.391 miln. zł.) przypada na Bank Gospodarstwa Krajowego, 10% (1.924 miln. zł.) na Państwowy Bank Rolny. Reszta zaś w wysokości 4% na Bank Gospodarstwa Spółdzielczego, banki komunalne i banki akcyjne.

Powyższy stan znajduje uzasadnienie w tym, że Bank Gospodarstwa Krajowego udziela kredytów średnioterminowych inwestorom, podlegającym ministerstwu: Komunikacji, Przemysłu, Żeglugi i Handlu Zagranicznego, Odbudowy oraz Poczty i Telegrafów (ca 81% kredytów przewidzianych w planie 1946 r.).

Przytoczone wyżej ogólne uwagi nie wyczerpują całości zagadnienia wykonania planu inwestycyjnego na rok 1946. Dopiero zbadanie, w jakim stopniu wykorzystane sumy zostały właściwie i celowo zużyte, tj. w jakim stopniu pozostają uzyskane efekty gospodarcze do poszczególnych nakładów inwestycyjnych — pozwoli na wyciągnięcie odpowiednich wniosków.

I. W.

KREDYTY NA BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE 1945 — 1947

Porównując wielkość kredytów Ministerstwa Odbudowy na budownictwo mieszkaniowe należy wziąć pod uwagę trzy okresy, początkowo niezupełnie pokrywające się z latami kalendarzowymi, jednolite natomiast pod względem zasad finansowania i zbliżone z trzema kolejnymi sezonami budowlanymi:

1) okres roku 1945, a właściwie siedmiu jego ostatnich miesięcy i pierwszego kwartału roku 1946, w którym rozpoczęła została działalność Ministerstwa,

2) drugi, trzeci i czwarty kwartał 1946 r. — okres pierwszego dziewięciomiesięcznego planu inwestycyjnego,

3) rok 1947, pierwszy rok planu odbudowy gospodarczej.

Cyfry odnoszące się do tego okresu stanowią projekt podziału kredytów na rozpoczynający się sezon budowlany.

Globalna kwota kredytów na budownictwo mieszkaniowe w tych trzech okresach przedstawia się następująco:

	miln. zł
do 31 III 46 r.	— 590,0
II, III, IV kw. 46 r.	— 1.195,4
1947 r.	— 4.455,0

Do kwot roku 1947 należy dodać jeszcze wprowadzone do planu środki własne inwestorów takich, jak banki i instytucje ubezpieczeniowe, w wysokości 913 miln. złotych. Część mieszkań wybudowanych z tych środków w stolicy zostanie na mocy uchwały Rady Ministrów z końca marca przeznaczona na cele ogólne.

Podział terytorialny kredytów na Warszawę i pozostałe miasta wykazuje zdecydowany wzrost wydatków pozawarszawskich, wynikający z ogólnej tendencji planu inwestycyjnego przesuwania punktu ciężkości prac budowlanych poza stolicę. Nie przeszkadza to jednak, iż w cyfrach absolutnych kwoty przeznaczone na Warszawę wzrosły w okresach porównawczych więcej niż dwukrotnie, a włączając środki własne, więcej niż trzy i pół raza.

	Warszawa	inne miasta
do 31 III 46 r.	— 413,0	177,0
II—IV kw. 46 r.	— 730,1	455,3
1947 r.	— 920,0	3.535,0

W tym samym czasie wydatki na budownictwo mieszkaniowe w miastach poza Warszawą wzrosły prawie 20-krotnie, przy czym między rokiem ubiegłym a obecnym wzrost ten jest szybszy jeszcze niż między rokiem 1945 a 1946, wskaźnik wzrostu wynosi bowiem prawie 8, podczas gdy między pierwszym a drugim okresem wynosił 2,5.

Początkowo budownictwo mieszkaniowe finansowane było z kredytów skarbowych, stopniowo dopiero zwiększał się udział kredytów bankowych, właściwych dla tego rodzaju akcji budowlanej. Wynikało to zarówno ze stopniowego porządkowania metod finansowania inwestycji, jak również z faktu, iż początkowo kredyty przeznaczone były prawie wyłącznie na zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych aparatu administracyjnego; potrzeby te przesunęły się na plan dalszy w związku z rozwojem produkcji przemysłowej i z koniecznością dostarczenia mieszkań przede wszystkim pracownikom przemysłu i transportu. W roku 1947 kredyty skarbowe stanowią już 10 proc. całości kredytów mieszkaniowych nie licząc środków własnych. Po wliczeniu tych środków udział kredytów skarbowych spada do 8 proc.

	Kredyty skarb.	Kredyty bank.
do 31 III 46 r.	390,0	200,0
II—IV kw. 46 r.	510,4	685,0
1947 r.	430,0	4.025,0

Jeszcze wydatniej przesunięcia te wyjdą na jaw, jeśli wycelinimy się Warszawę, w której ze względu na potrzeby mieszkaniowe pracowników

centralnego aparatu administracyjnego udział kredytów skarbowych jest znacznie większy i wynosił w roku 1946 więcej niż 50 proc. całości, w okresie nadchodzącym zaś stanowić będzie dwadzieścia kilka procent. W miastach pozostałych, gdzie budowa mieszkań jest prowadzona przede wszystkim pod kątem potrzeb aparatu przemysłowego, procent ten spada znacznie poniżej dziesięciu.

Wzrost sum przeznaczonych na budownictwo mieszkaniowe wywołany został nie tylko ogólnym wzrostem kredytów na inwestycje budowlane. Zaznacza się wyraźnie coraz większa rola inwestycji mieszkaniowych w całości ruchu budowlanego finansowanego przez państwo. Udział procentowy kredytów na budownictwo mieszkaniowe w stosunku do całości kredytów Ministerstwa Odbudowy przedstawia się następująco:

do 31 III 46 r.	— 11,9%
II — IV kw. 46 r.	— 20,9%
1947 r.	— 35,6%

Jeszcze wyraźniej przesunięcie inwestycji budowlanych na korzyść budownictwa mieszkaniowego uwidoczni się, jeśli porównamy udział procentowy kredytów mieszkaniowych w kredytach przeznaczonych na odbudowę miast z Warszawą łącznie:

do 31 III 46 r.	— 14,0%
II — IV kw. 46 r.	— 33,4%
1947 r.	— 50,5%

W nadchodzącym sezonie budowlanym więcej niż 50 proc. tych kredytów przeznaczonych będzie na cele mieszkaniowe. Gdyby uwzględnić wprowadzone do planu inwestycje ze środków własnych, stosunek ten uległby lekkiemu przesunięciu na korzyść inwestycji mieszkaniowych w Warszawie, natomiast w pozostałych miastach inwestycje mieszkaniowe obniżyłyby nieco swój udział, gdyż znaczne kwoty ze środków własnych przeznaczane są na rozbudowę urządzeń opieki społecznej i budownictwo publiczne, bankowe przede wszystkim.

(an.)

kraju, ogólny ruch cen można scharakteryzować poprzez wskaźnik cen wolnorynkowych w Warszawie, który z niewielkimi tylko zastrzeżeniami może być uznany za reprezentatywny dla całego kraju. Przyjmując poziom cen w grudniu 1946 za 100, wskaźniki dla poszczególnych miesięcy wynosiły:

Rodzaj	Styczeń	Luty	Marec
żywność ogółem	100	104	112
ziemiopłodów	104	113	149
przetworów zbożowe	100	100	132
mięso	105	108	102
tłuszcze	94	97	96

W niektórych okęgach konsumcyjnych wskaźniki były nieco wyższe niż w Warszawie.

(r. a. d.)

NOTOWANIA

GIEŁD ZBOŻOWO-TOWAROWYCH W MARCU 1947 R.

Ilość giełd zbożowo-towarowych w Polsce powiększyła się w miesiącu marca b. r. o 2 nowe, a mianowicie w Warszawie i Gdańsku.

Obraz ruchu cen zbóż w marcu r. b. na podstawie notowań giełdowych jest bardzo niedokładny, a to ze względu na brak notowań dla żyta i pszenicy na dwu głównych giełdach okręgów nadwżykowych, mianowicie w Poznaniu od 7 III i Bydgoszczy od 24 III. Brak również części notowań dla okręgów konsumcyjnych, jak Katowice i Warszawa, w Gdańsku cen zbóż jeszcze nie notowano. Dlatego celowym się wydaje uzupełnienie tych danych notowaniami cen, zarejestrowanymi w obrotach pozagiełdowych w Poznaniu i Bydgoszczy.

Z analizy tych notowań wynika, że w marcu trwał w dalszym ciągu wzrost cen. I tak wzrost cen żyta wyniósł: a) wg notowań giełdowych — w Bydgoszczy (do 21 III) zł 250 — 300, w Katowicach (do 21 III) zł 300, b) wg notowań pozagiełdowych — w Poznaniu 250 zł, w Bydgoszczy — 450 zł na 100 kg. Wzrost cen pszenicy wyniósł: a) wg notowań giełdowych — w Bydgoszczy (do 21 III) 500 zł, w Łodzi 600 zł, Katowicach (do 21 III) 400 zł, b) wg notowań pozagiełdowych w Poznaniu 800 zł, w Bydgoszczy 1000 zł. Wzrost od 11% do 27% w stosunku do cen z początku miesiąca jest zjawiskiem wyjątkowym, wywołanym przez specjalne okoliczności, między innymi, przez duży popyt młynów i kupiectwa, które skupowały zboże dla wywiązania się z obowiązku dostaw na rzecz Funduszu Aprowizacyjnego. Akcja przymusowych dostaw dała do 1 kwietnia ok. 80 tys. ton zboża, głównie żyta, a więc ilość, która łącznie z

OBROTY I KONSUMCJA

CENY ŻYWNOSCI W I KWARTALE 1947 R.

Pierwszy kwartał b. r., z uwagi na szereg zaburzeń tak w zakresie podaży krajowej artykułów żywnościowych, jak i ich dostaw z zagranicy, odznaczał się brakiem stabilności. Trudności komunikacyjne, jak i przewidywania raczej pesymistyczne co do stanu ozimin, wpływały hamująco na podaż i oddziaływały zwiększając na ceny, zresztą bardzo nierównomiernie w różnych rejonach kraju. Często gwałtowne skoki występowały w ośrodkach konsumcyjnych, położonych w okręgach, które są nadwżykowe nawet w obecnych warunkach ogólnego niedoboru żywnościowego. Te lokalne, poważne odchylenia znajdują stosunkowo słabe odbicie w notowaniach cen.

Zasadniczą cechą rozwoju cen artykułów żywnościowych tego kwartału jest stały wzrost cen zbóż przy stabilizacji cen zwierząt rzeźnych. I tak o ile notowania cen zbóż na giełdach w ciągu kwartału wykazywały zwykłą o;

w stosunku do średnich cen z grudnia, o tyle ceny trzody chlewnej wykazały następujące zmiany:

województwa	stoni- nowa %	mie- na %
warszawskie . . .	+ 1	+ 5
łódzkie	+ 6	+ 8
pomorskie	— 1	— 2
wrocławskie . . .	— 11	— 3
poznańskie	0	0

(wg danych Izby Rolniczych) również w stosunku do przeciętnych cen z grudnia ub. r.

Zwykła cen zbóż znalazła swój odpowiednik w wyższych cenach detalicznych mąki i chleba, natomiast ceny detaliczne mięsa i słoniny wykazują raczej tendencję lekko zwykłą. Ceny detaliczne mięsa wołowego w styczniu zależnie od rejonu i gatunku wahały się w granicach 140 do 240 zł. za 1 kg, a w marcu 160 do 270 zł, przy czym najwyższe ceny notowano w okresie największych trudności transportowych, w połowie lutego, 140 do 290 zł. za 1 kg.

Zahamowanie importu dało się szczególnie odczuć w zakresie konsumcji ryb, szczególnie śledzi solonych.

Najmocniej reagowały na warunki atmosferyczne ceny ziemniaków. Ich ceny hurtowe (notowane przez giełdę) wzrosły w końcu kwartału do 600—700 zł za 120 kg, dochodząc w sprzedaży detalicznej w niektórych ośrodkach do 15 zł za 1 kg.

Wobec braku wskaźnika cen artykułów żywnościowych dla całego

	żyto	pszenica	jęczmień
	%	%	%
Poznań	22 ¹⁾	20 ¹⁾	29
Bydgoszcz	29 ²⁾	26 ²⁾	54

¹⁾ do 5 III — dalej brak notowań.

²⁾ do 21 III — dalej brak notowań.

dostawami na zaopatrzenie wolnego rynku stanowi znaczny odsetek ogólnej nadwyżki rynkowej zbóż z kampanii 1946 r., prawdopodobnie sięgający 15 do 20%. (r. a. d.)

PLAN APROWIZACYJNY NA KWIECIEŃ 1947 R.

Rozmiary zaopatrzenia reglamentowanego, przewidywane na m. kwiecień, nadal utrzymują się na stosunkowo niskim poziomie, szczególnie w zakresie produktów zbożowych. Ilość uprawnionych jest mniejsza niż w miesiącu poprzednim i niewiele przekracza 8 milionów osób.

Plan wykonania norm przedstawia się, jak następuje (w tys. ton):

artykuł	zapotr. w tonach	przydział	zapotrz. o/0
żyto (chleb)	53,5	38	71
pszen.(mąka)	21,5	16,1	75
mięso i ryby	11,3	9,8	87
tłuszcze . .	5,4	4,3	80
mleko mil.			
w litrach	23,5	5,2	22
cukier . . .	3,7	5,1	138

Niedobory w mleku zostaną zastąpione czekoladą i kakao dla dzieci ponad 3 lata. Rozdział cukru ponad normy zastąpi chleb dla niektórych grup.

W stosunku do poprzedniego miesiąca plan na kwiecień obniża przydziały mąki pszennej o 4,4 tys. ton (w ziarnie), utrzymując rozdzielnicstwo innych artykułów mniej więcej na tym samym poziomie, a zwiększając nieco zaopatrzenie w tłuszcze (o 0,9 tys. ton). Rozprowadzenie artykułów zbożowych z zasobów administracji państwowej nie ogranicza się do ilości wyżej podanych, pewne bowiem ilości zbóż muszą być rzucone na rynek wolny, jako przejściowe zaopatrzenie interwencyjne w miejscowościach, w których ujawnił się brak chleba na rynku. Ilości zbóż, w ten sposób rzuconych na rynek, nie można zaplanować, gdyż akcja ma charakter wybitnie doraźny, lecz już na początku miesiąca zapadły decyzje zużycia na te cele ok. 3000 ton. Wzrosną one zapewne w ciągu miesiąca dwu- lub trzykrotnie.

(r. a. d.)

ROZPROWADZENIE TOWARÓW WŁÓKIENNICZYCH PRZEZ „SPOŁEM“

Rozprowadzenie produkcji włókienniczej po całym kraju tak, aby towar dotarł do detalicznego odbiorcy w najdalszych zakątkach, należy do zadań trudnych.

Centrala Tekstylna powierzyła w roku ubiegłym prawie połowę produkcji Związkowi Gospodarczemu Spółdzielni „Społem“, który posiada swoje punkty sprzedaży rozrzucone po całym kraju i dostępne wszystkim niemal odbiorcom.

Dział włókienniczy stał się jedną z najbardziej rozbudowanych komórek branżowych Związku „Społem“, a włókiennictwo odegrało dużą rolę w rozwoju handlu spółdzielczego w Polsce w roku ubiegłym.

W sprawozdaniu z akcji włókienniczej w r. 1946 Związek „Społem“ stwierdza, że asortyment towarów włókienniczych na ogół był odpowiedni i przez ludność chętnie nabywany. Zainteresowanie towarami włókienniczymi, dostarczonymi przez spółdzielnię, było bardzo duże, pomimo tego, że transporty nie zawsze były dostosowane do sezonu. Tak np. w sezonie jesiennym i zimowym odczuwało się niekiedy brak watoliny, materiałów na palta, flaneli itp. towarów, specjalnie przydatnych na zimę. Pojawiły się one w dużych ilościach obecnie, po sezonie. Dostosowanie rodzajów towarów włókienniczych do potrzeb sezonowych jest ważnym postulatem, na który organizacja produkcji winna zwrócić specjalną uwagę. Dzisiaj wobec zbyt małego nasycenia rynku towarami włókienniczymi — co się tłumaczy zarówno niezupełnym jeszcze odbudowaniem przemysłu tekstylnego, jak i trudnościami w uzyskaniu surowca — błąd ten nie odgrywa faktycznie większej roli; sprawa ta wysunie się na czoło zagadnień prawidłowego zbytu w chwili, gdy produkcja wypełni luki, spowodowane długotrwałą wojną.

Rozprowadzenie produkcji tekstylnej w roku ubiegłym przez Związek „Społem“ — według wzmiankowanego wyżej sprawozdania — przedstawia się w sposób następujący: W czternastu specjalnych oddziałach włókienniczych, jakie zostały zorganizowane przez Związek „Społem“ dla usprawnienia repartycji towarów włókienniczych, suma obrotów wyniosła około dziewięć miliardów złotych. Obroty te w roku rozrachunkowym 1946 składają się z następujących głównych pozycji (w milionach złotych):

akcja „Przemysł dla Wsi“	2.300
sprzedaż komercyjna	3.600
sprzedaż reglamentacyjna	2.500
towary U. N. R. R. A.	200

R a z e m 8.600

Dalsze drobniejsze pozycje przekraczają łącznie pół miliarda złotych, składając się na wyżej wymienioną sumę przeszło dziewięć miliardów złotych ogólnego obrotu.

W samej tylko akcji „Przemysł dla Wsi“ spółdzielnie rozprowadziły:

węlny	1.713.000	m.
bawełny i jedwabiu	8.000.000	„
lnu	500.000	„
konfekcji	2.000.000	szt.
nici	116.000	pacz.
	19.169	kg

nadto znaczną ilość firanek, pończoch, pasmanterii etc.

Wyszczególnione wyżej towary doprowadzone zostały do rolników przez spółdzielnie wiejskie, przy czym wieś korzystała również z towarów komercyjnych, kierowanych do spółdzielni miejskich. (a)

ZBYT WYROBÓW ŻELAZNYCH W R. 1946

O rozwoju produkcji hutniczej w Polsce świadczą cyfry zbytu wyrobów żelaznych, które w r. 1946 wykazują w stosunku do r. 1945 wzrost o przeszło 300%.

Jeżeli w r. 1945 cyfra dokonanych wysyłek wyniosła 264.531 ton, to w r. 1946 wzrosła ona do 807.738 ton (w obydwie pozycje nie został wliczony tzw. obrót międzyhutniczy), sprzedaż ta przyczyniła się poważnie do rozładowania trudności na rynku wewnętrznym.

Poniższa tabela obrazuje zbyt wyrobów hutniczych wg gatunków w latach 1945 i 1946 (w tonach)

Wyszczególnienie	1945 r.	1946 r.
Surówka . . .	10.752	60.438
Półwyroby . .	1.731	16.462
Żelazo walc. .	104.874	311.935
Blachy	43 675	133.790
Materiały kolej.	54.734	170.606
Rury	16.448	50.851
Stal szlachetna	14.314	49.841
Odlewy		
i wyroby żel. .	14.003	13.777
R a z e m	264.531	807.738

Przy utrzymaniu się na dotychczasowym poziomie zbytu mało dochodliwych odlewów i poważnym wzroście półwyrobów charakterystycznym jest mniej więcej równomierny wzrost w pozostałych gatunkach żelaza, odpowiadających z jednej strony możliwościom produkcyjnym, z drugiej zaś efektywnemu zapotrzebowaniu rynku wewnętrznego.

W r. 1946 pod względem ilości otrzymanego żelaza wysuwa się na czoło odbiorców komunikacja. Ministerstwo Komunikacji otrzymało 140 tys. t, a organicznie z nim związane Zjednoczenie Sprzętu i Taboru Kolejowego — 128 tys. t. Na trzecim miejscu znajduje się pod względem ilości CZP Węglowego, który otrzymał 87 tys. t, gdy dostawy dla niego wynosiły w 1945 r. wszystkiego 10 tys. t. Pod względem procentowego zwiększenia dostaw przemysł węglowy wysunął się na czołowe miejsce. Grupę średnich co do ilości odbiorców reprezentują te zjednoczenia, które zajmują się przetwórstwem metalowym, a więc drutu i gwoździ z cyfrą 47

tys. t i dziewięciokrotnym wzrostem w stosunku do roku ubiegłego, następnie śrub i nitów 40 tys. t, przemysłu odlewniczego z cyfrą 25 tys. t i wytworów z blachy 28 tys. ton.

Całkowicie odrębną pozycję stanowi eksport w wysokości 77.305 t, a więc o kilka procent mniej, niż w r. 1945, kiedy eksportowano 83.472 t, co jest wynikiem zwiększenia się chłonności rynku wewnętrznego, a nie brakiem możliwości eksportowych. Eksport kierowany był do Z. S. R. R., Szwecji, Szwajcarii, Danii i Norwegii.

Ogólna wartość sprzedaży wyrobów hutniczych wyniosła ponad 11 miliardów złotych. Przeważająca część tej kwoty uzyskana była ze sprzedaży po cenach sztywnych (urzędowych). Po cenach komercyjnych sprzedano wyrobów za przeszło miliard złotych, a więc ok. 9 proc.

Ze sprzedanych 807.738 t na sprzedaż komercyjną przypada 73.682 t, reszta zaś, tj. 734.056 ton, sprzedana była po cenach urzędowych.

Na rok 1947 przewidziane jest znaczne zwiększenie ilości żelaza dostarczonego na rynek wewnętrzny, co bezsprzecznie odbije się na tempie zagospodarowania i odbudowy kraju.

W. K.

OBROTY

PRODUKTAMI NAFTOWYMI

Sprzedaż paliw płynnych i smarów osiągnęła w styczniu b.r. 18900 t, tj. poziom niższy, aniżeli wynosiła przeciętna miesięczna w roku ubiegłym. Jest rzeczą charakterystyczną, że minimum sprzedaży przypadło również w ubiegłym roku na miesiąc stycznia wynosząc wówczas 20500 t. Wskazuje to, że wysokość zużycia przetworów naftowych zależy od warunków sezonowych; w miesiącach zimowych zmniejsza się ona wskutek zamieci, śnieżnych lub roztopów, które utrudniają ruch kołowy.

W styczniu r. b. działały również inne przyczyny. Zdaje się, że odbiorcy w ostatnim miesiącu roku ub. zaopatrzył, się w duże zapasy licząc się ze wzrostem cen. Poza tym zostały w roku bieżącym ograniczone budżety poszczególnych przedsiębiorstw państwowych w zakresie materiałów pędnych.

Głównym dystrybutorem przetworów naftowych są składy Centrali Produktów Naftowych. W styczniu roku ubiegłego rozprawdziły one 56% ogólnej ilości; stacje benzynowe sprzedały 9%, a resztę, tj. 35%, nabyły oddziały wojewódzkie Centrali Produktów Naftowych — bezpośrednio w rafineriach. Z oddziałów tych najwięcej zakupiły — warszawski (281 t) i dolnośląski (271,5 t), a najmniej — rzeszowski (9 t), białostocki (14,7 t) i lubelski (15,4 t); oddziały — górnośląski, łódzki i poznański zakupiły ilości jednakowe (około 215 t — każdy).

Ilości, zakupione przez poszczególne oddziały jednocześnie ilustrują wysokość zużycia paliw płynnych i stopień motoryzacji w poszczególnych województwach. Pod tym względem ostatnie miejsce zajmują województwa: zachodnio-pomorskie, rzeszowskie i białostockie; najwyższe zaś miejsce — województwo górnośląskie i warszawskie, przy tym pierwsze używa paliw płynnych głównie w przemyśle, a drugie — w ruchu drogowym.

Wysokość sprzedaży poszczególnych rodzajów przetworów naftowych przedstawia poniższa tabela (w tonach):

benzyna	7.669
nafta	5.534
ol. gaz.	1.879
ol. smarowe	2.850
smary i wazelina	262
parafina	127
asfalt	134
gaz płynny	8
inne produkty	437

Razem 18.900

Benzyzna stanowiła 40%, a nafta 30% — ogólnej ilości przetworów naftowych, rozprawdzonych w styczniu. Wysoki odsetek sprzedaży nafty pozostawał w związku ze wznowieniem akcji „Przemysł dla Wsi”. Gros nafty rozprawdzają organizacje spółdzielcze.

Bardzo różny jest rodzaj poszczególnych grup odbiorców w nabywaniu i zużywaniu produktów naftowych. Tak więc w styczniu udział spółdzielni w zakupach nafty wyniósł blisko 75%, benzyny natomiast tylko przeszło 11%. Największymi odbiorcami benzyny były instytucje państwowe (blisko 40%) i przemysł państwowy (blisko 17%). Przemysł był największym odbiorcą smarów (74%), parafiny (90%), olejów smarowych (39%) i oleju gazowego (30%). Z poszczególnych przemysłów największymi konsumentami był przemysł chemiczny i węglowy, najstarszymi — przemysł skórzano-garbarski i poligraficzny,

(p. n.)

STOSUNKI GOSPODARCZE Z ZAGRANICĄ

IMPORT I EKSPORT CHEMIKALII W 1946 R.

Instytucją regulującą wszelkie zagadnienia, związane z importem i eksportem chemikalii, jest Importowo-Eksportowa Centrala Chemikalii i Aparatury Chemicznej w Warszawie mająca formę spółki z ogr. odp.

O rozwoju i zakresie działania Centrali najlepiej świadczą cyfry, ilustrujące wartość sprzedaży chemikalii. Poniższa tabelka przedstawia wartość rozsprzedawanych w 1946 r. produktów importowych i pochodzących z dostaw UNRRA oraz wartość transakcji eksportowych (dane w zł obiegowych):

Kwartał	Eksport	Import	UNRRA	Razem
I	—	—	8.388.452	8.388.452
II	11.418.970	15.433.986	15.576.664	42.385.098
III	53.582.592	114.817.705	5.474.704	173.873.001
IV	108.287.305	449.524.048	—	557.353.875
Razem	173.288.867	579.775.739	29.435.820	872.500.426

W I kwartale ub. roku Centrala rozsprzedała zaledwie znikomą ilość chemikalii, pochodzących jedynie z dostaw UNRRA. II kwartał przynosi już znaczny eksport, jak również import, równy mniej więcej transporem UNRRA, III kwartał upływa pod znakiem poważnie zmniejszonej sprzedaży chemikalii, pochodzących z dostaw UNRRA, natomiast zwiększa się zakres transakcji eksportowych. I wreszcie w ostatnim kwartale ub. r. Centrala osiągnęła dalszy wzrost sprzedaży chemikalii, pomimo niedysponowania produktami UNRRA. Takie wyniki osiągnięto dzięki wydatnemu rozszerzeniu sieci umów międzynarodowych.

Zagraniczne kontakty handlowe, jakie Centrala nawiązała w ub. r., mają olbrzymi zakres. M. in. wszelkie chemikalia, jak leki, farmaceutyki, barwniki itp. importowano za Szwajcarią, Szwecję, Jugosławię, Węgry, ZSRR, Francję, Anglię, Belgię, Norwegię, Danię, Czechosłowację, Argentynę, radzieckiej strefy okupacyjnej. Eksport chemikalii, realizowany przez Centralę, obejmował następujące kraje: ZSRR, Bułgarię, Szwajcarię, Szwecję, Danię, Węgry, Finlandię, Jugosławię, sowiecką strefę okupacyjną oraz reeksport z tej ostatniej do Anglii i Szwecji.

M. P.

IMPORT ZBÓŻ

W najbliższej przyszłości jest spodziewane nadejście do Polski znacznych ilości zbóż z zagranicy, częściowo w ramach dostaw UNRRA, częściowo z zakupów w Stanach Zjednoczonych Am. i Kanadzie. Wobec dużych trudności z pokryciem niedoborów w krajach deficytowych, co znalazło swój wyraz w mniejszej kwocie obrotów międzynarodowych zbożami w porównaniu z rokiem ubiegłym, uzyskanie alokacji zbożowych jest bardzo trudne, a ponadto kraje importujące muszą przyjmować duże ilości kukurydzy, nawet w wypadku niedostosowania młynów do przemiału tego ziarna.

Dostawy przewidziane na najbliższy okres wynoszą w tys. ton ziarna:

R o d z a j	UNRRA	Zakupy	Razem
pszenica . . .	35	9	44
mąka pszenna	22	37	59
kukurydza . .	47	18	65
kasze	6	—	6
mąka sojowa .	5	—	5
Ogółem	115	64	179

Ponadto z kredytów UNRRA otrzymamy 2160 ton pszenicy i 2570 ton jęczmienia na siew.

Orientacyjne ceny zakupów na rynku amerykańskim wynoszą (za tonę): pszenica — 100 dol., mąka pszenna 72% — 154 dol., mąka pszenna razowa — 130 dol., kukurydza — 70 dol., mąka kukurydziana — 100 dol., mąka sojowa — 140 dol.

(r. a. d.)

IMPORT BYDŁA ZE SZWECJI

Import i rozdział bydła zarodowego ze Szwecji został ostatecznie zakończony.

Sam import trwał — licząc od daty pierwszego transportu do ostatniego — od 14 grudnia 1945 r. do 20 września 1946 r., czyli nieco ponad 9 miesięcy. Zakupu dokonano w 4 partiach. Początkowo, na podstawie kontraktu, zawartego w grudniu 1945 r., zakupiono 190 szt. buhajów i 896 jałówek, razem 1.058 szt. Ponieważ tę ilość bydła udało się kupić za ogólną kwotę niższą niż preliminowano, można było dokupić jeszcze jedną partię (z kolei druga) w ilości 360 szt., tj. 40 buhajów i 320 jałówek. Przy rozrachunkach za bydło z obu tych partii obowiązywała relacja: 1 korona równa się 11 zł.

W początkach maja 1946 r., po odebraniu sztuk poprzednio zakupionych, zawarto nowy kontrakt na trzecią partię bydła w ilości 1500 szt. W wyniku tej umowy zakupiono 46 buhajów i 1454 jałówki. Wobec tego, że i tym 34 buhaje i 766 jałówek, które ilości przy realizacji kontraktu, moż-

na było dokupić jeszcze 800 szt., w tym 34 buhaje i 766 jałówek, które stanowiły czwartą i ostatnią partię. W warunkach drugiego kontraktu (trzecia i czwarta partia bydła) obowiązywał mnożnik: 1 korona równa się 16 złotych.

Na cenę płaconą ostatecznie przez rolnika polskiego za 1 sztukę składali się jeszcze koszty dodatkowe, mianowicie: 300 koron za transport do portu w Gdańsku, 5 proc. kosztów asekuracji i 2000 zł na koszty rozprzestrzenienia w kraju.

Ogółem zakupiono 3.718 sztuk bydła, w tym 3.408 jałówek i 310 buhajów.

Zakupione bydło pochodzi z cśmiu

okręgów południowej i środkowej Szwecji i nadeszło do Polski w 20 transportach (po ok. 186 szt.) bez żadnych strat.

Importowany inwentarz został rozdzielony pomiędzy hodowców przez byłe Izby Rolnicze lub przydzielony indywidualnie poszczególnym instytucjom, jak: Zarządowi Państwowych Nieruchomości Ziemi, Państwowym Zakładom Hodowli Roślin, Państwowym Zakładom Chowu Koni, Zootechnicznym Zakładom Doświadczalnym, uniwersytetom itp. dla odbudowy hodowli zarodowej, zniszczonej w wyniku działań wojennych i okupacji.

(emer)

CZŁOWIEK I PRACA

KOŁA BEZPIECZEŃSTWA PRACY W PRZEMYŚLE

Jednym z przejawów troski polskiego Rządu o zapewnienie warunkom przemysłu odpowiednich warunków pracy jest organizacja kół bezpieczeństwa pracy w zakładach podległych Ministerstwu Przemysłu.

Podstawą do tworzenia kół Bezpieczeństwa Pracy był dekret o radach zakładowych, który nakłada na pracodawcę obowiązek wspólnych narad — co najmniej raz na miesiąc — z radą zakładową lub delegatem w sprawach dotyczących podniesienia stanu bezpieczeństwa i higieny pracy.

Jakie są zadania koła? Składa się ono 3—8 członków w zależności od zatrudnienia w danym zakładzie. Przeciennie wybiera się na każdy 50 pracowników 1 członka koła. Udział w kole członków załogi robotniczej, okresowo zmieniających się, wpływa na wzrost uświadczenia robotników o źródłach niebezpieczeństwa i konieczności przestrzegania porządku oraz przepisów bezpieczeństwa pracy. Koło przeprowadza kontrole na terenie zakładu pracy w celu usunięcia niedomagań i braków w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy oraz ochrony przeciwpożarowej. W wyniku kontroli na zebraniach koła stawiane są odpowiednie wnioski oraz podejmowane w tym zakresie uchwały do wykonania.

W celu wzajemnej wymiany doświadczeń i podniesienia poziomu pracy kół ważniejsze uchwały są zbierane przez Głównego Inspektora Ochrony Pracy i rozsyłane w teren.

W roku 1946 działalność i organi-

zacja kół Bezpieczeństwa i Higieny Pracy uległa poważnemu rozszerzeniu i ożywieniu. Wachlarz zagadnień ogólnych, związanych z ruchem zakładu, nakłada na koła poważne zadania, polegające na inspekcjonowaniu, uświadczeniu oraz omawianiu zaistniałych wypadków i środków zapobiegawczych. Z protokołów wynika, że w pracy ich zaznacza się również stała troska o zabezpieczenie i właściwą konserwację maszyn i urządzeń technicznych.

Liczebny stan kół bezpieczeństwa i higieny pracy wykazał w r. 1946 olbrzymi wzrost. Podczas gdy na dzień 30 IV 1946 r. działały 844 koła bezpieczeństwa i higieny pracy, to na dzień 1 II 1947 r. stan wynosił 1.876 kół, co stanowi wzrost o przeszło 120%.

Jeśli liczbę istniejących kół rozpatrzy się z punktu widzenia procentowej realizacji — okazuje się, że średnio ok. 75% zakładów zatrudniających ponad 50 pracowników posiada już zorganizowane koła bezpieczeństwa Pracy. Wiele gałęzi przemysłu ma już organizację kół całkowicie zakończoną, jak np. przemysł drzewny i skórzany.

Przemysł hutniczy ma wykonaną organizację kół w 99%, metalowy w 93%, chemiczny w 94%.

Poza podaną ilością kół, w ok. 30% mniejszych zakładów zorganizowane są również koła bezpieczeństwa i higieny pracy jako nadprogramowe. W pozostałych zakładach nadzór nad bezpieczeństwem pracy mają kierownicy zakładów.

(Kn.)

KRONIKA GOSPODARCZA

Podkomitet do Międzynarodowych Spraw Gospodarczych przy Komitecie Ekonomicznym Rady Ministrów za-

jać, podpisany w marcu r. b., do umowy polsko - włoskiej z października 1946 r., określającej rozliczenia finansowe.

W wyniku przeprowadzonych rokowań podpisana została umowa handlowa między Polską a radziecką strefą okupacyjną Niemiec. Umowa dotyczy wzajemnej wymiany towarowej i zawarta została na okres 1 roku. Przewidziana jest wymiana towarów na łączną sumę 28 miln. dolarów. Rozliczenia będą przeprowadzone na zasadzie clearingu.

Umowa reguluje również zasady dostaw i rozliczeń z tytułu wzajemnych usług granicznych.

Delegacja polska wyjechała do Paryża w celu zbadania trybu wykonania umowy handlowej polsko - francuskiej. W myśl tej umowy przedstawiciele obu państw odbywają co pewien czas konferencje w sprawach handlowych.

Rada Państwa zatwierdziła uchwalony przez Radę Ministrów dekret, na podstawie którego Ministerstwo Przemysłu przekształcone zostaje w Ministerstwo Przemysłu i Handlu, Ministerstwo Żeglugi i Handlu Zagranicznego w Ministerstwo Żeglugi, Ministerstwo Aprowizacji i Handlu w Ministerstwo Aprowizacji.

W Ministerstwie Przemysłu i Handlu odbyła się konferencja z przedstawicielami Austrii; na konferencji ustalono termin spotkania delegacji handlowych Polski i Austrii na dzień 15 kwietnia b. r. Tematem rozmów będzie przedłużenie dotychczas obowiązującej umowy handlowej, która wygasła z dniem 31 III.

W Moskwie podpisano porozumienie między rządem ZSRR a rządem Polski. Obie strony mają zawrzeć do dnia 30 czerwca b. r. umowę o wzajemnych dostawach na rok 1947/48.

Dostawy towarowe, dokonywane do czasu zawarcia nowej umowy, zostaną włączone do planu dostaw, przewidzianych w umowie na rok 1947/48.

W Warszawie odbyła się konferencja w sprawie organizacji plantatorów roślin włóknistych i oleistych. W konferencji wzięli udział przedstawiciele Centralnego Urzędu Planowania, Związku Samopomocy Chłopskiej, Zarządu Państwowego Nieruchomości Ziemi, Państwowych Zakładów Hodowli Roślin oraz Wydziału Przemysłu - Rolnego „Społem”. Postanowiono zorganizować zrzeszenie plantatorów, posiadające odpowiednie sekcje, tak aby mogło ono być czynnikiem opiniodawczym dla władz.

Równolegle do akcji dostarczania osadnikom na Ziemiach Odzyskanych materiału siewnego w naturze na skrypty dłużne, uruchomiono specjalne ulgowe kredyty bankowe na zakup zboża do siewu. Kredyty te będą udzielane za pośrednictwem KKO lub przez miejscowe instytucje kredytowe. Termin spłaty pożyczek nie może przekroczyć 9 miesięcy.

W Głównym Urzędzie Morskim odbyła się konferencja z delegacją węgierską. Tematem konferencji były sprawy tranzytu węgierskiego przez porty polskie.

W Poznaniu odbyło się zebranie Prezydium Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupieckich. Przedmiotem obrad były sprawy aktualnej sytuacji handlu, przymusu organizacyjnego, współpracy z izbami przemysłowo - handlowymi, własnego organu prasowego itp. Uznano za przedwczesne wprowadzanie przymusu organizacyjnego. Postanowiono także zacieśnić współpracę z izbami przemysłowo - handlowymi.

Przedstawiciele radzieckiego Ministerstwa Floty Morskiej przybyli do Warszawy w związku z umową między ZSRR i rządem polskim w sprawie przekazania Polsce części statków byłej niemieckiej floty handlowej.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, mając na względzie znaczenie problemu przemysłu ludowego, przystępuje do szerszej pracy na tym odcinku. W tym celu została zwołana konferencja dla omówienia całokształtu tego zagadnienia, poinformowania się o rozwoju przemysłu ludowego, rozgraniczenia kompetencji poszczególnych resortów i opracowania zasad dalszej współpracy.

Minister Rolnictwa i Reform Rolnych powołał Nadzwyczajną Komisję Lekarsko - Weterynaryjną, przy Nadzwyczajnym Naczelnym Komisariacie do Walki z Chorobami Zwierząt, roślin oraz szkodnikami. Na pierwszym zebraniu komisji zajmowano się zagadnieniem walki z pomorem świń, poważnie zagrażającym obecnie naszej hodowli. Komisja zobowiązała Państwowy Instytut Weterynaryjny w Puławach do wykonania planu produkcji surowicy przeciw pomorowi.

PRZEGLĄD ZAGRANICZNY

ZAGADNIENIE NAFTY

Znaczenie Saudi Arabii wzrosło znacznie po odkryciu źródeł ropy na terenie tego kraju. Ibn Saud udzielił na przeciąg 60 lat koncesji (obejmującej 400 tysięcy km²) „California Standard Oil Company” oraz przyznał przywileje innym towarzystwom amerykańskim. Stary przyjaciel Wielkiej Brytanii stał się współnikiem Stanów Zjednoczonych. Aż do roku 1934 produkcja na Bliskim Wschodzie (Iran, Irak, archipeląg Bahrein, Saudi - Arabia) była niewielka. Ilość ropy wydobytej w pięciu głównych ośrodkach wynosiła w przybliżeniu: w 1941 roku 16 miln. t, w 1942 roku 16 miln. ton, a w r. 1943 — 18 miln. ton. Produkcja 1943 r. wykazała wzrost o 13% w porównaniu z r. 1942 pomimo ograniczonych środków transportowych. Począwszy

od 1944 r. produkcja na Bliskim Wschodzie dochodziła do 22 miln. ton. W tym czasie budowano tankowce naftowe wielkimi seriami w Stanach Zjednoczonych i Anglii. Przewidziano budowę w Saudi - Arabii dwóch wielkich rafinerii obliczonych na 6 milionów ton. Rafineria w Ras Tanur posiada zdolność przetwórczą przeszło 7 tys. ton ropy dziennie i dostarcza wysokogatunkowej benzyny lotniczej. Równocześnie bardzo poważna rafineria Tow. Anglo - Irańskiego w Abandań nad zatoką Perską, podniosła swą dzienną produkcję z 36 tys. na początku wojny do 46 tys. ton w r. 1944, a w 1945 r. do 60 tys. t, w r. 1946 przekroczone 70 tys. ton. Od 1 stycznia 1945 r. produkuje ta rafineria benzynę lotniczą w ilości wystarczającej dla zaopatrzenia 100 czteromotorowych bombowców przy codziennych lo-

tach. Unowocześniono również i iane już istniejące rafinerie w tych okęgach, w szczególności w Haifie (Palestyna).

Produkcja ropy w Iranie w r. 1944 po raz pierwszy osiągnęła blisko 15 miln. ton, Egiptu 1,3 miln. ton (w porównaniu z r. 1939 w dwójnasób). W roku 1946 nastąpił nowy poważny wzrost o przeszło 20%. Cyfry wymienione tłumaczą przyczyny konkurencji wielkich mocarstw na Bliskim Wschodzie. Należy przypuszczać że w ostatnim czasie wzrosła jeszcze bardziej wartość pól naftowych na Bliskim Wschodzie i krajów, przez które przechodzi rurociąg doprowadzający ropę do zatoki Perskiej i Morza Śródziemnego. Wystarczy rzucić okiem na ocenę rezerw nafty w świecie, by mieć pełny obraz sytuacji. Wedle Stowarzyszenia Naftowego Stanów Zjednoczonych bogactwo potencjalne tego kraju wynosi około 3 miliardów ton. Blisko miliard ton znajduje się na północy Iranu, przeszło pół miliarda ton w Iraku, przeszło ćwierć miliarda ton w Saudi - Arabii i na archipelagu Bahrein. Zdaje się, że cyfry ostatnie w niedostatecznym stopniu biorą pod uwagę wyniki ostatnich badań. Według innych źródeł amerykańskich można ocenić światowe rezerwy ropy na przeszło 7 mild. ton, z czego St. Zjednoczone blisko 3 mild. ton, kraje arabskie przeszło 2 mild. ton. Ameryka Pół. 5,25 mild. ton, Związek Radziecki 6,75 mild. ton, Daleki Wschód, głównie Indie Holenderskie 1,25 mild. ton. Amerykanie szacują swe bogactwa na 40% rozpoznanych, lecz nie należy zapominać, i w tym leży przyczyna ich obawy przed przyszłością, że istnieje różnica pomiędzy rezerwami pewnymi, możliwymi i prawdopodobnymi. Należy również liczyć się z rozrzutnością eksploatacyjną kapitalistycznych spółek akcyjnych.

Obliczenia amerykańskie pozostają w sprzeczności z ocenami Związku Radzieckiego, które znalazły potwierdzenie w „drugim Baku”. Już w przededniu drugiej wojny światowej członek radzieckiej akademii Iwan Gubkin, zmarły w r. 1939, oceniał na 30 mild. ton rezerwy pewne i prawdopodobne Związku Radzieckiego. Jest nie mniej prawdą, że Gubkin oceniał tylko na 10 mild. ton rezerwy pewne i rezerwy będące w eksploatacji. Jego wielkie dzieło p. t. „Rejon naftowy Ural — Wołga”, wydane po śmierci autora w r. 1940, spowodowało w okresie wojny poszukiwania geo - fizyczne na obszarach, które dotychczas były niewykorzystane. W r. 1934 Marsz. Stalin zawiadomił XII kongres Partii Komunistycznej o decyzji stworzenia drugiego wielkiego zagłębia naftowego w baszkirskiej republice pomiędzy Uralem i Wołgą, nazwanego później: „drugim Baku”. Już w r. 1938 odkryto tam rezerwy w wysokości około 30% ogółu nafty radzieckiej. Nowe zagłębie oddało nieobliczalne usługi w czasie wojny. W czasie 11 lat uruchomiono tam 7 wielkich centrów naftowych, zbudowano kolej do Ufy, do głównego zagłębia w Szimbai, rurociągi, 3 centrale elektryczne, rafinerie, gazownie. Uruchomiono fabryki wszelkiego sprzętu technicznego dla przemysłu naftowego. Wydajność pomimo wojny wzrosła w znacznym stopniu i jeden tylko z szybów dostarczał

od września 1944 roku ponad 250 ton ropy.

Oceniając rezerwy radzieckie i amerykańskie za równe sobie należy przyjąć pod uwagę, że pięciokrotnie wyższa produkcja St. Zjednoczonych wyczerpie w szybkim tempie możliwości amerykańskie. Produkcja radziecka, co do której brak szczegółowych danych, jest oceniana na 40 — 50 milionów ton. Wysiłki Związku Radzieckiego dla odnalezienia nowych źródeł nie słabną, albowiem przewiduje się tam, podobnie jak w Stanach Zjednoczonych, potrzebę szybkiej motoryzacji.

Niezależnie od wyników uzyskanych przez amerykański przemysł naftowy, będący pierwszym na świecie, jest rzeczą pewną, że St. Zjednoczone musiały zmniejszyć swój eksport dla Narodów Zjednoczonych o 75%. Według informacji, opublikowanych przez Standard Oil Company, światowa konsumpcja nafty, bez rezerw wojskowych, wynosiła przed wojną blisko 0,3 mild. ton rocznie. Według tych obliczeń, część rezerw światowych zostanie w przeciągu 10 lat wyczerpana, o ile poziom życia reszty świata osiągnie tylko połowę standardu St. Zjednoczonych. Aczkolwiek stopa życiowa innych krajów jeszcze znacznie odbiega od poziomu amerykańskiego, poszukiwanie środków, mających zapobiec szybkiemu wyczerpaniu się rezerw, stało się jednym z naczelnych zadań przemysłu naftowego. Szuka się bez przerwy udoskonaleń w metodach poszukiwań, w rafinowaniu, transporcie i rozdziale. Z tego względu 24 września 1945 r. została podpisana umowa angielsko - amerykańska mająca na celu utworzenie Międzynarodowej Komisji Naftowej. Oba mocarstwa dążą do tego, aby inne wielkie państwa produkujące ropę przyjęły udział w umowie i oświadczają, że pragną działać w interesie wszystkich producentów i konsumentów. Zobowiązały się one do zwołania międzynarodowej konferencji w celu zawarcia umów między państwami produkującymi i konsumującymi. Anglicy i Amerykanie gwarantują sobie nawzajem poszanowanie umów, koncesji i praw nabytych, jak również swobód w opanowaniu światowych rynków nafty. Stworzono, w myśl umowy, komitet techników. Oba mocarstwa wyraziły nadzieję, że w przyszłości Związek Radziecki przystąpi do porozumienia.

Raport amerykańskiej inspekcji naftowej, opublikowany w końcu 1945 r., ocenia światowe zapotrzebowanie na produkty naftowe, prócz Zw. Radzieckiego, na 812 tys. ton dziennie. Według tegoż raportu, dzienna światowa produkcja (prócz Zw. Radzieckiej) w drugiej połowie 1946 roku miała wynieść 894 tys. ton ropy. Autorzy raportu przypuszczali, że najniższy poziom konsumpcji nastąpi w drugim kwartale 1946 r., a następnie, pomimo zmniejszenia zapotrzebowania wojskowego, ponownie wzrośnie. Biorąc jednak pod uwagę stosunkowo niewielką produkcję rafinerii poza Stanami Zjednoczonymi postanowiono utrzymać wydajność IV kwartału 1945 r. i pierwszych kwartałów 1946 r. na poziomie poprzednim, przekraczającym 700 tys. ton dziennie. Kraje położone nad Morzem Antylskim produkują blisko 150 tys. ton dziennie. Produkcja Meksyku, starającego się uzyskać niezależność w tej dziedzinie, wynosi około 17 ton dziennie.

przedstawiała się cyfrowo, jak następuje (w miliardach dolarów):

	eksport	import
Belgia	279,1	77,4
Dania	38,1	4,3
Francja	712,0	62,8
Wielka Brytania	855,6	156,4
Holandia	221,7	22,9
Norwegia	78,8	13,2
Hiszpania	42,7	48,3
Szwecja	206,2	47,1
Szwajcaria	108,4	98,5
Niemcy	82,3	3,2
Włochy	370,6	68,7

Stosunki handlowe ze Związkiem Radzieckim były ożywione i wyrażały się cyfrą 357,8 miliona dolarów po stronie eksportu i 100,6 miliona dolarów po stronie importu.

(embe)

Z. S. R. R.

WYKONANIE PLANU W R. 1946

Plan produkcji na rok 1946 w poszczególnych działach gospodarki został wykonany w następujących procentach:

Metalurgia żelazna	99,5
Metalurgia metali nieżelaznych	99,—
Przemysł węglowy stref zachodnich	105,—
Przemysł węglowy stref wschodnich	97,—
Przemysł naftowy stref południowych i zachodnich	103,—
Przemysł naftowy stref wschodnich	105,—
Centrale elektryczne	99,—
Przemysł chemiczny	105,—
Przemysł elektrotechniczny	106,—
Środki komunikacyjne	103,—
Przemysł ciężki	103,—
Przemysł samochodowy	92,—
Obrabiarki	98,—
Maszyny rolnicze	77,—
Maszyny transportowe	81,—
Przemysł maszynowy lekki	98,—
Przemysł materiałów budowlanych	105,—
Przemysł drzewny	98,—
Przemysł celulozy i papieru	110,—
Przemysł gumowy	96,—
Przemysł tekstylny	103,—
Przemysł dóbr konsumpcji bezpośredniej	96,6
Przemysł mięsny i mleczny	110,—
Przemysł produktów żywnościowych	98,—
Rybołówstwo i przetwory rybne stref zachodnich	100,6
Rybołówstwo i przetwory rybne stref wschodnich	85,—
Przemysł lokalny	102,—

Zgodnie z planem przedstawiono w roku 1946 produkcję całkowicie na stopę pokojową.

(m. b.).

BUDŻET PAŃSTWOWY NA ROK 1947

Uchwalona przez Radę Najwyższą ZSRR ustawa o państwowym budżecie ZSRR na rok 1947 przewi-

	1946	1947	zmiany
Ogólna suma wydatków	304,1	374,1	+ 70,3
w tym:			
gospodarka narodowa	95,7	131,8	+ 36,1
cele społeczne i kulturalne	80,4	107,1	+ 26,7
obrona narodowa	72,6	67,0	— 5,6
obsługa pożyczek	5,2	6,1	+ 0,9

Jak wynika z przytoczonych danych, w roku 1947 wzrosną znacznie wydatki gospodarcze i społeczno-kulturalne. Zmniejszą się natomiast wydatki na armię, pomimo podwyższenia cen za artykuły spożywcze i zwiększenie zasiłków — dla wojskowych. Udział wydatków na cele gos-

duje wydatki w wysokości 374.105 milionów rubli i dochody w sumie 394.202 milionów rubli. Preliminarz wydatków przedstawia się, jak następuje (w miliardach rubli):

	1946	1947	zmiany
Ogólna suma wydatków	304,1	374,1	+ 70,3
w tym:			
gospodarka narodowa	95,7	131,8	+ 36,1
cele społeczne i kulturalne	80,4	107,1	+ 26,7
obrona narodowa	72,6	67,0	— 5,6
obsługa pożyczek	5,2	6,1	+ 0,9

podarcze w budżecie państwowym wyniesie w roku 1947 64,3 proc., wydatków zaś wojskowych tylko 18 procent.

Jeśli chodzi o podział wydatków na cele gospodarcze, to przedstawia się on w sposób następujący (w miliardach rubli):

	1946	1947	zmiany
Ogółem	95,7	131,8	+ 36,1
w tym:			
przemysł	61,6	79,9	+ 18,3
rolnictwo	12,2	16,2	+ 4,0
komunikacja i łączność	8,9	13,2	+ 4,3
handel i akcja zbioru	3,1	3,8	+ 0,7

(m. b.)

W. BRYTANIA

UDZIAŁ W WYSILKU WOJENNYM

Zostało ostatnio w Londynie oficjalnie opublikowane trzecie i ostateczne sprawozdanie o wzajemnej pomocy państw sprzymierzonych w wysiłku wojennym. Imponujący szereg cyfr tego dokumentu jasno wykazuje wielkość wysiłku Wielkiej Brytanii przy udzielaniu pomocy Stanom Zjednoczonym, Z.S.R.R., jak również innym krajom.

W okresie szczytowym nasilenia wojennego pomoc, jaką niosły sobie dobrowolnie nawzajem państwa Narodów Zjednoczonych, da się przedstawić w kwocie £ 4.500 milion. wydatków rocznie. Pomoc, samej tylko Wielkiej Brytanii, która została w ostatnich trzech latach wojny rozszerzona na 14 kraj, wyniosła £ 2.078 miln. Nie bierąc pod uwagę materiałów pędnych i smarów, otrzymywanych na podstawie Lend-Lease, wartość materiałów dostarczonych i należności za wykonane czynności, jak również i wartość gotówki, otrzymanych przez państwa sprzymierzone od Wielkiej Brytanii wyniosły 8 proc. całego jej dochodu narodowego i 16 proc. całkowitej kwoty, wydanej przez nią na cele wojenne. Największą część tej sumy, bo 60 proc., została wydatkowana na potrzeby Stanów Zjednoczonych, 15 proc. na potrzeby Z.S.R.R., reszta zaś na cele pomocy dla innych krajów europejskich i Chin. Całkowita suma wydatków na cele pomocy udzielonej Stanom Zjednoczonym do dnia 1 IX 45 r. wyniosła, jak wynika z zestawienia, kwotę £ 1.241 miln. Z kwoty tej 26 proc. wynosi wartość różnych czyn-

ności związanych z obsługiwaniem armii Stanów Zjednoczonych, dalsze 18 proc. tych wydatków należy zaliczyć na koszt budownictwa i różnych instalacji, potrzebnych dla zadania przyjęcia i utrzymania tej armii, pozostała zaś część stanowią wydatki na jej wyżywienie, wyposażenie i zaopatrzenie. Więcej niż połowę kwoty, przedstawiającej wydatki za różne czynności, wykonane w związku z obsługiwaniem armii Stanów Zjednoczonych, należy zarachować na dobro marynarki brytyjskiej.

W 1943 r. pomoc wzajemna została rozszerzona na surowce i materiały żywnościowe. Od czerwca 1943 r. aż do zakończenia wojny zostały dostarczone na rachunek Wielkiej Brytanii z kolonii brytyjskich do Stanów Zjednoczonych surowce, których wartość wyniosła £ 31.351 tys. Dwie trzecie tych surowców to guma, dostarczana z Cejlonu. Również około 615 tys. t różnych materiałów żywnościowych zostało eksportowanych z kolonii brytyjskich do Stanów Zjednoczonych na zasadzie umowy o wzajemnej pomocy.

Wartość tej pomocy dla Z.S.R.R. wyniosła £ 318 miln. Największe pozycje w niej to różne pojazdy mechaniczne (£ 118.856 tys.) i samoloty (£ 128.893 tys.). Cyfry pomocy dla innych krajów są mniej dokładne, ale w przybliżeniu zostało wydatkowane na te cele przynajmniej £ 519 miln. Na sumę tą składają się wydatki pomocy udzielonej, jak następuje: Chiny — £ 11 miln., Francja — £ 106 miln., Polska — £ 228 miln., Grecja — £ 34 miln., Czechosłowacja — £ 30 miln., Belgia — £ 24 miln., Jugosławia — £ 14 miln. i Turcja — £ 32 miln.

Szeroki strumień towarów i wzajemnych usług świadczonych sobie nawzajem przez Narody Zjednoczone dla pokonania wspólnego wroga, którego obrazem były długie szeregi cyfr — przedstawiających długi do spłacenia, został jednym pociągnięciem pióra skreślony. Długi te bowiem zostały za jednomyślną wspólną zgodą narodów zainteresowanych umorzono.

(Pr. Of.)

NADZIEJE I PERSPEKTYWY

Dane oficjalnych statystyk potwierdzają, że przemysł przetwórczy osiągnął poziom zatrudnienia wyższy niż w połowie r. 1939 i wytwarza jako całość prawie tyle, ile wyniosła najwyższa kwota produkcji w czasie pokreju. Wysuwają się na czoło żelazo i stal, a konsumpcja metali w przemyśle brytyjskim jest wyższa, niż była kiedykolwiek przed wojną.

Eksport brytyjski wykazuje stały wzrost. Wartość jego dla trzech pierwszych kwartałów ubiegłego roku wyniosła kolejno 184 miln. 219 miln. i 240 miln. funtów. Przeciętna kwartałna w roku 1938 wyniosła: 118 miln. funtów. Odpowiednie kwoty wartości importu wynosiły: około 282 miln., 316 miln. i 328 miln. funtów; przeciętna kwartałna w roku 1938 zaś około 230 miln. funtów.

Przyjmując wartości z roku 1938 za

100, obecny wskaźnik dla eksportu wynosi 205, a dla importu 218. Aby ocenić należycie wielkość dzisiejszego obrotu handlowego, wartości pieniężne należy, z grubsza biorąc, prze-połować.

Zdaje się mało prawdopodobne, w każdym razie w chwili obecnej, żeby eksport ten stał się przedmiotem kontroli bezpośredniej. Mimo to zarówno minister Skarbu jak i minister Handlu podnieśli potrzebę uzyskania przez Anglię większej ilości walut „mocnych“ (dolarów Stanów Zjednoczonych i Kanady względnie ich wymienialnych równoważników) przy zapłacie za jej eksport. Minister Handlu Zamorskiego wyjawiał wobec Institute of Export, że Ministerstwo Handlu udziela obecnie eksporterom wskazówek, aby przenieśli punkt ciężkości ich stosunków handlowych na kraje o walutach „mocnych“.

Anglia ma trudności w wymianie „słabych“ walut, które otrzymuje za liczne dobra eksportowane, na waluty „mocne“, których potrzebuje dla zapłaty za większość dóbr importowanych. Aż do tej pory, powiedział mr Marquand, przeważnej części przemysłu brytyjskiego pozostawiamy swobodę taboru.

Układ o połączenie brytyjskiej i amerykańskiej strefy ekupacyjnej w Niemczech spowoduje poważny prze-

lew dolarów do Anglii. Jest prawdą, że czyste koszty będą równo dzielone między Anglię i Stany Zjednoczone, jednak jest rzeczą oczywistą, że ciężar ten odczuje bardziej podatnik brytyjski niż amerykański a to z tego powodu, że Anglia musi zakupować towary dla Niemiec w innych krajach, co będzie dodatkowo wyczerpywać brytyjskie zasoby pieniężne dla wymiany zagranicznej, w tym, oczywiście, zasoby dolarowe. Układ ten jednak będzie poddawany corocznej rewizji w świetle każdorazowej aktualnej sytuacji.

Niektórzy oświadczają, że układ nie może być uważany za korzystny dla Anglii zarówno z finansowego, jak i ekonomicznego punktu widzenia. Inni jednak — i ci zdają się stanowić większość — powitali układ jako wstępny krok do ekonomicznego uzdrowienia Europy i do wznowienia „prosperity“ handlu angielskiego. Jeśli wynikiem układu byłoby rzeczywiste przyspieszenie pełnego uzdrowienia ekonomicznego Europy, wówczas bez wątpienia Anglia miałaby wkrótce zrównoważony bilans handlowy, ponieważ mogłaby zakupywać więcej w krajach o walucie nie dolarowej i w ten sposób zmniejszyć swoją obecną zależność od importu z krajów waluty dolarowej.

Robert Mackay

WŚRÓD PRASY GOSPODARCZEJ

S tyczeniowy numer miesięcznika „Państwo i Prawo“ zawiera artykuł dyskusyjny I. G. Blumina, pod tytułem „Londyńska szkoła politycznej ekonomii“, przełożony z rosyjskiego przez Seweryna Żurawickiego. I. G. Blumin w sposób bardzo żywy, jak na dyskusję naukową może zażywy, daje krytyczny przegląd postulatów teoretycznych szkoły ekonomicznej, oznaczonej w tytule artykułu. Za źródło wszelkiej dyskusji ekonomicznej, nie tylko w Anglii, ale prawie we wszystkich państwach o strukturze gospodarczej mniej lub więcej kapitalistycznej, uważa autor trudności gospodarcze, z jakimi państwa te muszą walczyć, jak np. chroniczne bezrobocie masowe. Teoretyczne boje rozgrywają się wokół kwestii, czy z piętrzących się trudności gospodarczych można wyjść poprzez wzmożenie ingerencji państwa, czy też poprzez powrót do dawnych zasad, tzw. „wolnej gry sił“. Istotnym problemem jest dzisiaj, jak mówi autor najnowszego podręcznika ekonomii M. B. Dearle, nie wybór między kapitalizmem a socjalizmem, lecz między planową a bezplanową gospodarką. Można to zaobserwować również na terenie Anglii, gdzie istnieją

obok siebie dwa przeciwstawne sobie kierunki. Jeden, którego głównym ideologiem jest lord Keynes, uznający konieczność ingerencji państwowej i drugi, nazywany często szkołą londyńską, do której przedstawiciele należą zaliczyć takich autorów, jak Cannan, Robbins i Hayek.

Autor charakteryzuje teoretyczną koncepcję szkoły londyńskiej. Podkreślając, że podstawą jej jest teoria użyteczności krańcowej, występuje jednocześnie przeciwko tej teorii, uważając ją za „wygodną formę uchylecia się od roztrząsania groźnych problemów współczesnej rzeczywistości“. Tutaj należałoby zauważyć, że zarzut tak sformułowany jest może zbyt mało uzasadniony. W teorii ekonomii koncepcja użyteczności krańcowej wyjaśnia np. sposób kształtowania się popytu (prawo zmniejszającej się użyteczności krańcowej) i ułatwia analizę zagadnienia ceny. Dla wykazania więc niesłuszności tej koncepcji należałoby wykazać jej bezcelowość i błędność wszędzie, gdzie ma zastosowanie. Ta uwaga oczywiście w niczym nie dotyczy słuszności właśnie tych zastrzeżeń, które wobec niej formułuje I. G. Blumin, ale ujmują one tylko pewien aspekt zagadnienia. Je-

śli chodzi o szkołę londyńską, to należy podkreślić za autorem artykułu, że usiłuje ona koncepcję użyteczności krańcowej wykorzystać przeciwko zwolennikom regulowania gospodarki przez państwo. Zwraca ona główną uwagę na problemy kryzysu gospodarczego, starając się dowieść, że zasadniczą przyczyną szybkiego wzrostu trudności gospodarczych jest ograniczenie wolnej konkurencji i wzrost ingerencji państwa. Przedstawiciel oświadczający szkoły Robbins występuje wg autora tylko pozornie przeciwko działalności kapitalistycznych monopolii. Odrzuca on tezę o nieuchronnym ich wzroście, a szerokie ich rozrastanie się przypisuje właśnie ingerencji państwa, czemu przeczy rzeczywisty rozwój gospodarczy w ostatnich czasach.

W istocie, wg oceny Blumina Robbins główny ogień swej krytyki kieruje nie przeciwko kartelom, lecz przeciwko związkom zawodowym, które traktuje jako szczególną formę monopolii. Obwinia on związki zawodowe o to, że swoją „sztywną“ polityką płacy zarobkowej wywołują sztuczny wzrost bezrobocia i stanowią bezpośrednią przyczynę zaniku elastyczności w ustroju kapitalistycz-

nym, niezbędnej do prawidłowego jego funkcjonowania. Drugim sztandarowym przedstawicielem omawianej szkoły jest Hayek, który dla obalenia socjalizmu posługuje się argumentem, że rozwój społeczny jest zawsze żywiołowy, czyli że właściwie nie można mówić o świadomym, socjalistycznym kierowaniu nim.

Dyskusję między szkołą londyńską a szkołą Keynesa uważa autor za „walkę wewnętrzną kapitalistycznej ekonomii politycznej”. Obie szkoły, jego zdaniem, „uważają za swój cel ratowanie kapitalizmu”. Obie odrzucają immanentny związek między kryzysami i bezrobociem z jednej strony a kapitalistycznym sposobem wytwarzania z drugiej, chociaż podchodzą do tych zagadnień różnymi drogami. Obiektywna treść tych sporów wprowadza się, wg Blumina, przede wszystkim do zagadnienia form i stopnia ustępstw na rzecz klasy robotniczej, przy czym zwolennicy szkoły londyńskiej zajmują najbardziej nieprzejednane stanowisko w tej sprawie.

Edward Lipiński omawia „Niektóre źródła marnotrawstwa w planowaniu” w lutym numerze „Przeglądu Socjalistycznego”. Planowanie, mówi autor, jest w gruncie rzeczy zawsze tylko rachunkiem, opierającym się na możliwie pełnej znajomości faktów minionych i istniejących. Niepełna wiedza w planowaniu zawsze rodzi marnotrawstwo. Poważnym źródłem marnotrawstwa jest przede wszystkim niewłaściwy przydział środków wytwórczych dla poszczególnych gałęzi produkcji. Wszelki przydział czynników wytwórczych powinien być uzgodniony z konsumcją, a konsumenci powinni posiadać możliwość wyboru w nabywaniu towarów.

Marnotrawstwo może wynikać również ze złej metody dystrybucji. Skierowanie towaru na niewłaściwy rynek i w niewłaściwej porze może spowodować rozrost składów oraz związanie kapitału lub kredytu i stwarzanie równocześnie jeszcze jeden strumyk inflacji. Pieniądz bowiem, jak mówi autor, został wydany na produkcję, ale z powrotem nie wrócił, bo towar zmagazynowany zwykle długo jeszcze czeka na nabywcę.

Dalszym źródłem marnotrawstwa jest niemożność uwzględnienia wszystkich skutków zaplanowanego przedsięwzięcia. Z korzyściami w pewnych dziedzinach związane są straty w innych. Jako ilustrację autor podaje ustalenie oficjalnego kursu dolara. Kurs ten przynosi wprawdzie pewne korzyści, ale powoduje również straty, jak np. w postaci zmniejszenia się przekazów pieniężnych z Ameryki lub olbrzymiego podrożenia naszych opłat portowych.

Ważną sprawą jest odpowiednie finansowanie produkcji. Należy finansować niekoniecznie w wysokości

przewidzianej wyplanie, ale w wysokości rzeczywiście potrzebnej zakładowi do produkcji rzeczy mających zapewnioną sprzedaż. Ważnym momentem jest również ustalenie właściwych norm zapasów i zasobów. Błędy bowiem w tej dziedzinie stanowią nie tylko poważne źródło marnotrawstwa, ale również zasadzkę inflacyjną.

Artykuł swój autor kończy wnioskiem, że obniżenie kosztów produkcji powinno stać się celem zorganizowanej, powszechnej akcji społecznej.

Ten sam numer „Przeglądu Socjalistycznego” zawiera artykuł, pt. „Agraryzm czy industrializacja”, którego autorem jest Piotr Lrty.

W rozwoju gospodarczym świata głównym źródłem i przyczyną wzrostu zamożności było uprzemysłowienie. Rozwój miast nie tylko przyczynia się do wzrostu zamożności rolnictwa, tworząc nowe rynki zbytu dla produkcji rolnej, ale również umożliwia odpływ ze wsi nadwyżek ludności.

Na agraryzm mogą sobie pozwolić kraje już uprzemysłowione i zurbanizowane, jak np. Czechy. Postulat urbanizacji i uprzemysłowienia nie stoi bynajmniej w sprzeczności z tworzeniem miast-ogrodów i wsi uprzemysłowionych. Nie oznacza też skoszarowania życia.

Zagadnienie związane z handlem zagranicznym omawia Stanisław Wyrobisz w artykule pt. „Przyszłość naszego handlu zagranicznego” w „Życiu Gospodarczym” z 28 lutego b. r. Autor omawia szczegółowiej wielkość naszego eksportu i importu na podstawie wyliczeń C.U.P. i własnych. Podkreślając znany powszechnie fakt, że w naszych powojennych obrotach zagranicznych musi istnieć tendencja do wzrostu importu, zastanawia się jednocześnie bliżej nad sprawą naszego eksportu. Przed wojną, mówi autor, dodatnie saldo obrotu w dziedzinie artykułów rolniczych, drzewa i węgla równoważyło ujemne saldo w dziedzinie włókiennictwa, metalurgii i gotowych wyrobów przemysłowych. Saldo ujemne w dziedzinie włókiennictwa wynosić będzie rocznie około 100 milionów zł przedwojennych; w dziedzinie metalurgii — 1.200 milionów zł przedwojennych; w grupie „różne” około 100 milionów zł przedwojennych. Eksport węgla i żelaza ma więc zrównoważyć deficyt blisko 1,5 miliarda w obrotach zagranicznych. Węgiel pokryje, według autora, w najlepszym razie nieco więcej niż połowę tego deficytu, pozostałą zaś część pokryć musi głównie rolnictwo. W obecnej chwili nasza produkcja rolna warta jest około 2,6 miliarda złotych, przy czym należy liczyć się z tym, że w ciągu 2—3 lat będziemy jeszcze odczuwali braki żywnościowe. Po powojennych zmia-

nach terytorialnych i przy podwyższeniu produktywności gospodarstw rolnych o 15 proc. w stosunku do przeciętnej produkcji przedwojennej Polski, możemy doprowadzić produkcję rolną do wartości rocznej ok. 5,9 miliarda złotych przedwojennych. Z liczby tej można uzyskać nadwyżkę eksportową w wysokości około 1 miliarda złotych przedwojennych rocznie, którą wraz z nadwyżką węgla skompensuje całkowicie deficyt przemysłowej części naszych obrotów zagranicznych.

W związku z powyższymi rozważaniami, autor kończy wnioskiem, że powinniśmy dziś nastawiać naszą produkcję rolną bardziej na eksport, niż przed wojną.

W fachowej prasie gospodarczej na ogół rzadko ukazują się prace, omawiające i szacujące całość gospodarki narodowej. Jest to zrozumiałe ze względu na brak opracowań statystycznych, niezbędnych do takich szacunków. Dlatego właśnie prace na ten temat posiadają specjalną wartość.

Do omawianego typu prac należy zaliczyć artykuł Z. Pirożyńskiego, zamieszczony w grudniowym numerze „Wiadomości Narodowego Banku Polskiego”, pod tytułem „Budżet a dochód społeczny”. Autor omawia przede wszystkim ciężar utrzymania państwa na tle dochodu społecznego oraz strukturę budżetu państwowego od strony wartości realnej wydatków budżetowych oraz nakładów i usług, jakie państwo osiąga dzięki tym wydatkom. Po scharakteryzowaniu budżetu polskiego i podkreśleniu, że obejmuje on właściwie tylko koszty administracji państwowej, autor omawia współzależność pomiędzy wielkością budżetu i wysokością dochodu społecznego. Zależność ta jest na ogół wprost proporcjonalna, przy czym zmiany w dochodzie społecznym — mówi autor — wpływają dużo szybciej na zmianę budżetu w gospodarce planowej niż w gospodarce liberalnej.

Jeśli chodzi o stosunek budżetu do dochodu społecznego, to stanowił on w Polsce w latach 1933 i 1938 według szacunku Landaua i Kaleckiego oraz (dla roku 1938) według Centralnego Urzędu Planowania, 13,5 proc. w stosunku do ogólnego dochodu społecznego, a 14,0 i 15,6 proc. w stosunku do dochodu konsumowanego. Jak przedstawia się dziś powyższy stosunek? — zapytuje autor.

Otóż według szacunku Centralnego Urzędu Planowania dochód społeczny w roku 1946, sprowadzony do poziomu cen 1938 roku, wynosił około 8,8 miliardów złotych, a dochód konsumowany — 7,2 miliardów złotych.

Takie porównanie wydaje się błędne. Ogólny dochód społeczny w roku 1946 przeszacowywany był według cen z 1938 roku i według wskaźnika kosztów utrzymania nie uwzględniającego przydziałów kartkowych. Sza-

cunek natomiast wypłat budżetowych przeprowadza Z. Pirożyński, stosując wskaźnik kosztów utrzymania z uwzględnieniem tych przydziałów. Otrzymuje więc liczby w pewnej mierze nie porównywalne. Gdy wartość wypłat budżetowych oceniana była przez autora według cen przedwojennych i według mnożnika 61, to wartość ogólnego dochodu społecznego szacowana była przy użyciu mnożnika około 110.

Poza tym należy jeszcze nadmienić, że mnożnik kosztów utrzymania z przydziałami kartkowymi jest nieco większy niż stosowany przez Z. Pirożyńskiego i wynosi dla roku 1946, według obliczeń przeprowadzonych w Instytucie Gospodarstwa Narodowego, około 71. Uwzględnienie powyższych poprawek, w razie ich słuszności, nie podważyłoby wniosków autora. Podkreśla on przecież fakt dużej różnicy pomiędzy realną wartością wypłat budżetowych, a realną wartością nakładów i usług, jakie państwo osiąga dzięki tym wypłatom, tak że płaci ono dziś za usługi aparatu administracyjnego około 31 proc. tego, co płaciło w r. 1938. Powoduje to nierealność budżetu. Wynika ona z niskiego poziomu płac, niedostatecznej amortyzacji majątku państwowego i korzystania w dostawach z uprzywilejowanych cen przedsiębiorstw państwowych często niższych od kosztów własnych. We wnioskach swych autor sądzi, że urealnienie budżetu mogłoby nastąpić albo przez wzrost dochodu społecznego, albo przez redukcję funkcji budżetu, tj. zmniejszenie ilości usług i nakładów objętych budżetem. Pełne urealnienie budżetu przy istniejącym planie odbudowy gospodarczej, mogłoby nastąpić, wg autora, około 1950 r.

Podany powyżej numer „Spółdzielczego Przeglądu Bankowego“ zawiera artykuł F. Młynarskiego, pt. „Główny sens planu z Bretton Woods“. Autor omawia sens i cele, jakie plan ten ma spełnić. Podkreśla przede wszystkim, że traktat z Bretton Woods stwarza akcję w wielkim stylu i opiera ją na „rewolucyjnej zmianie w stosunku do tradycyjnych metod i poglądów“. Zarzucono bowiem przedwojenną metodę pożyczek zagranicznych, jako jedyny wyłączny środek pomocy dla krajów ubogich w dewizy i złoto. Pożyczki z Banku Odbudowy będą utrzymywane; odgrywać one jednak mają rolę drugorzędną — punkt ciężkości leżeć będzie natomiast na Międzynarodowym Funduszu Walutowym. Zadaniem tego Funduszu będzie ułatwianie swym członkom nabywania potrzebnych im dewiz za własną walutę.

W dalszym ciągu swego artykułu autor opisuje strukturę i technikę działania Funduszu. Podkreśla przede wszystkim, że instytucja ta ma spełniać zadanie stabilizacji kursów, przy czym narzędziem do tego ma być między innymi, rzecz zupełnie nowa, a

mianowicie stworzenie nowej formy dewizy w postaci emisji poszczególnych banków centralnych nie pokrytych złotem, wpłacanych na dobro Funduszu. Należy to traktować jako danie legalnej podstawy dla umiędzynarodowienia emisji fiducjarnej nowych dewiz. Emisja ta na wstępie odbudowy wzbogaci nagłe zapas dewiz w gospodarstwie światowym o kilka miliardów dolarów. Będzie to pewnym środkiem zaradczym na dysproporcje, jakie wytworzyły się między krajami wierzycielskimi i dłużniczymi w stanie rezerw w złocie i rezerw dewizowych. Skasowanie tych dysproporcji jest tym ważniejsze, że po tej wojnie przybrały one charakter strukturalny.

Rozpatrując dalej powyższy temat, autor omawia znaczenie banknotów jako pieniądza. Podkreśla on, że gdy w obrocie wewnętrznym „złoto stało się elastycznym, gdyż banki centralne więcej emitują środków płatniczych, niż wynosi ich zapas złota, to w obrocie międzynarodowym zostało ono nadal sztywnym towarem. Jednocześnie dysproporcje poziomu cen, utrudnienia w handlu zagranicznym i wahania kursu walut. Tego właśnie można uniknąć przez emitowanie nowego międzynarodowego elastycznego środka płatniczego. Omawiając znaczenie banknotów, F. Młynarski uważa, że bez tego elastycznego środka płatniczego, jakim jest banknot, nie byłaby wogóle do pomyślenia budowa zakładów masowej produkcji.

Artykuł zawiera końcową konkluzję, że najbardziej doniosłą konsekwencją traktatu w Bretton Woods jest podjęcie techniki płatności zagranicznych do techniki płatności wewnętrznych.

Pod koniec marca r. b. ukazał się po raz pierwszy po wojnie kwartalnik „Ekonomista“, wydawany przez Polskie Tow. Ekonomiczne. Pismo to zarówno pod względem szaty zewnętrznej, jak układu treści kontynuuje tradycję przedwojenną.

Specjalną uwagę należy zwrócić na artykuł Langego, pod tytułem „Zakres i metoda ekonomii“. Po omówieniu przedmiotu i zakresu ekonomii oraz jej poszczególnych działów, autor poświęca dużo miejsca zagadnieniu obiektywności. Należy podkreślić, mówi autor, że mimo istnienia wielu „szkół“, twierdzenia ekonomiczne posiadają jednak wartość obiektywną. Pierwiastki ideologiczne powodują rozbieżność zdań. Zagadnienie celu przestemniało wszystko inne; jednocześnie zaś tymi samymi metodami chcieli osiągnąć różne cele. Gdy jednak cele są raz ustalone i pewne założeniu uczynione, wynalezienie właściwych środków przy użyciu reguł logiki i weryfikacji będzie zawsze pozaindywidualnie obiektywne, a każdy, kto je zastosuje, musi otrzymać te same wyniki“. Można wypowiedzieć zasadę, że

dla danego układu celów społecznych i przy danych założeniach wnioski wyciągnięte przy pomocy reguł logiki i weryfikacji mają ważność pozaindywidualną.

Rozbieżności między poszczególnymi szkołami mogą wynikać również poza niezgodnością celów z rozbieżnościami w ujmowaniu faktów oraz z nieprzestrzeganiem reguł logiki. Te jednak niezgodności mogą i muszą być usunięte przez zastosowanie zasad ścisłego postępowania naukowego.

W dalszym ciągu autor zajmuje się również definiowaniem poszczególnych form ustroju gospodarczego. Za gospodarkę kapitalistyczną uważa on ustrój, w którym produkcja pozostawiona jest przedsiębiorstwom, mającym za główny cel maksymalizację zysku pieniężnego. Trzeba tu odróżnić, kapitalizm prywatny od kapitalizmu państwowego, w którym przedsiębiorstwa również dążą do maksymalnego zysku, ale stanowią własność ogółu. W ustroju gospodarczym socjalistycznym wszystkie jednostki produkujące mają charakter zakładów użyteczności publicznej.

Interesujące uwagi zamieszcza Paweł Rosenstein-Rodan w artykule p. t. „O uprzemysłowieniu krajów ubogich“. Autor zastanawia się nad źródłem istniejącego dziś poglądu głoszącego, że łatwo rozwiązano by problemy polityczne, gdyby usunęło najpierw trudności gospodarcze.

Źródłem jego był w. XIX, gdy w latach względnego porządku i pokoju nastąpił duży ale nierównomierny wzrost dochodu społecznego. Ilustracją nierównomierności w rozdziale może być fakt, że takie kraje jak Anglia, Stany Zjednoczone, Francja i Niemcy skupiające przed wojną 13% procent ludności świata, zagarniały 50% dochodu światowego. Rozdział więc, mówi autor żartobliwie, następował według zasady „Pan Bóg daje temu, co już ma“. Taki rozdział dochodu musiał wywoływać sprzeczny prowadzący do konfliktów.

Wyrównanie narosłych różnic autor uznaje za możliwe tylko w wyniku planowej akcji na skalę międzynarodową, przy czym zasadniczym środkiem byłby tu dopływ kapitału do krajów ubogich o obfitym czynniku pracy. Przy uprzemysłowieniu należałoby rozwiązać takie problemy jak: wykwalifikowanie czynnika pracy, uwzględnienie komplementarności nowo zakładanych przemysłów oraz przekazywanie zagranicy procentów i dywidend. Rosenstein - Rodan zastanawia się również nad tym, czy nie można by zwiększyć konsumpcji krajów ubogich przez rozszerzenie zakresu i rozmiarów handlu zagranicznego na drodze wolnej wymiany międzynarodowej. Nie uważał tego jednak za możliwe choćby nawet dłużej, że w krajach bogatych elastycz-

ność popytu na wszelkie towary importowane jest bardzo niska, tak że gdyby nawet kraje ubogie znalazły odpowiednią ilość towarów eksportowych, mogących zrównoważyć ich import, nie mogłyby one umieścić swego eksportu na rynkach krajów bogatych. Oto np. w Stanach Zjednoczonych dobrem, na które w pierwszym rzędzie wzrasta popyt przy dalszym wzroście dochodu, jest czas wolny od pracy a nie towar, który by można transportować i przy zwiększeniu produktywności wytwarzać lepiej i taniej

Antykuł swój kończy autor wnioskiem, że niesłuszne są żądania spłat kapitałów przeznaczonych na inwestycje międzynarodowe, które i tak w praktyce nigdy nie były realizowane, a jedynie hamowały akcje inwestycyjne w krajach ubogich.

Temat związany w pewien sposób z powyższymi rozważaniami omawia **Wacław Jastrzębowski** w marcowym numerze „Spółdzielczego Przeglądu Bankowego“ w art. p. t. „**Rola handlu zagranicznego w planie odbudowy**“. Autor zajmuje się zadaniami handlu zagranicznego w związku z planem odbudowy gospodarczej. Podkreśla on przede wszystkim odmienną rolę w naszym planie. Tak więc mówi, że gdy np. w Związku Radzieckim dążono do rozwoju produkcji kosztem stopy życiowej konsumenta, gdy w Czechosłowacji określano za cel modernizację przemysłu a w New Deal Rooseveltskim starano się o ulepszenie rozdziału dochodu społecznego, w naszym planie za główny cel uznano podniesienie poziomu sto-

py życiowej. Z zasadniczych założeń planu wynikają konsekwencje związane bezpośrednio z polityką handlu zagranicznego. Produkcję pewne towary w ilości przekraczającej potrzeby krajowe, a z drugiej strony rezygnując z odbudowy pewnych gałęzi produkcji, gospodarka nasza nastawia się na utrzymanie bardzo intensywnych stosunków z zagranicą. Tę rolę rodzaju antyautarkiczności naszego planu zmusza nas do uwzględnienia w planie inwestycyjnym międzynarodowego podziału pracy, czyli do budowania odpowiednich układów gospodarczych z zagranicą.

W r. 1947 musimy dokonać 3 razy większych obrotów niż w roku 1946. Specjalnie ważne, jest sprawa powiększenia naszego eksportu, który wprawdzie nie jest celem naszego handlu zagranicznego, ale ważnym środkiem do uzyskania importu. Eksport, należy podkreślić za autorem, nie jest ubytkiem towarów z kraju, gdy jego konsekwencją jest import częstokroć większy od eksportowego w danym okresie jednostce czasu, a to na skutek uzyskania kredytów zagranicznych.

Struktura naszego obrotu zagranicznego ulega ciągle zróżniczkowaniu. I tak po stronie importu udział żywności staje się coraz mniejszy, a wzrasta udział dóbr surowcowych i

inwestycyjnych. Po stronie eksportu ropa węgla ulega coraz bardziej wydatnemu zmniejszeniu a powiększa się grupa takich art. eksportowych, jak żywność, żelazo, stal, wyroby fajansowe, szkło, tkaniny itp. Jest to wynik postępującego procesu inwestycyjnego. Na najbliższą przyszłość narzuca się usunięcie pewnych mankamentów istniejących w naszym obrocie zagranicznym: eksport wyprzedza import tak, że środek zaczyna odgrywać większą rolę aniżeli cel. Wadliwe też są również gwałtowne skoki w naszym dotychczasowym obrocie, nie wyrównywane jakąś zdecydowaną siłą kierunkową. Końcowe uwagi swego artykułu autor poświęca znaczeniu naszego aparatu handlowego, a specjalnie roli naszych urzędów zagranicznych.

Wychodząc w Warszawie pismo p. t. „**Gospodarka Wodna**“ poświęciła swój numer prawie w całości sprawom Wisły. Należy podkreślić dość ważną rolę, jaką pismo to odgrywa w publikowaniu i podnoszeniu zagadnień stosunkowo jeszcze mało popularnych w społeczeństwie, mianowicie dotyczących się znaczenia naszych wód. Mimo niewątpliwie domiosłej roli, jaką w gospodarce naszej odgrywają i powinny odgrywać rzeki, sprawy te nie są należycie traktowane.

Od Administracji

1. Z powodu licznych za pytań naszych Czytelników komunikujemy, że żadnych przerw w wydawnictwie nie było i omyłkowo tylko wydrukowano w numerze z dnia 20 II b.r. Nr 5 zamiast 3(5)

2. Zaległe oraz bieżące opłaty za prenumeratę prosimy przesyłać: Administracja »GOSPODARKI PLANOWEJ« — Warszawa, ul. Dąszyńskiego 18 Nr Konta P.K.O. 1-4831

EKONOMISTA

Kwartalnik poświęcony nauce i potrzebom życia

Organ Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego założony w roku 1900

Wydawca: POLSKIE TOWARZYSTWO EKONOMICZNE

Numer za I kwartał 1947 r. zawiera artykuły:

Oskara Langego

Paula Rosenstein-Rodana

Józefa Zagórskiego i inn.

oraz rozbiory, sprawozdania i wspomnienia.

Redakcja i Administracja: W-wa, Al. Jerozolimskie 93 m. 46

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi kwartalnie zł 270.—, półrocznie zł 540.—, rocznie zł 1080; dla urzędników państwowych i studentów cena ulgowa: kwartalnie zł 180.—, cena 1 egzemplarza zł 50.0.

Ogłoszenia: 2-a i 3-a strona okładki zł 25.000, 1/2 strony — 13.000, 1/4 strony — 7.000; 4 strona okładki — zł. 30.000; 1/2 strony — 16.000; za tekstem 1 strona — zł. 20.000; 1/2 strony — 11.000; 1/4 strony — 6.000; 1/8 strony — 3.500 zł.

„Gospodarkę Planową“ wydaje i redaguje Kolegium. Adres Redakcji: Warszawa, ul. Lwowska 5.

Adres Administracji: Warszawa, ul. Dąszyńskiego 18, tel. 8-65-81.

Redaktor naczelny przyjmuje we wtorki, środy i czwartki od godz. 11 do 13, tel. 8-65-44.

Sekretariat redakcji czynny jest codziennie, tel. 8-65-45.